*Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się!*

WYDANIE: 1,
NAKŁAD: 205.292

PL ISSN 0137-9518
Nr INDEKSU 35022

# Gazeta Lubuska

DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Zielona Góra — Gorzów

ROK XXXIV

Nr 285 (10.433)

SOBOTA, NIEDZIELA, 7, 8 GRUDNIA 1985 R.

CENA: 8 ZŁ

## Rozpoczęła się kampania sprawozdawcza w ZSL

WARSZAWA, PAP.

W kołach ZSL rozpoczęły się zebrania sprawozdawcze, na których oceni się działalność tych ogniw stronnictwa w br. oraz wykonanie zamierzeń przyjętych na poprzednich zebraniach sprawozdawczo - wyborczych. Na tym tle programowana będzie praca i główne zadania na przyszły rok. Po zebraniach kół odbędą się sprawozdawczo - programowe posiedzenia gminnych i równorzędnych instancji stronnictwa. Dorobek tej kampanii ma być podstawą oceny realizacji postanowień IX Kongresu ZSL w latach 1984-85, czyli na półmetku kadencji.

**WYWIAD WOJCIECHA JARUZELSKIEGO DLA TYGODNIKA „STERN" PUBLIKUJEMY NA STRONIE 3**

## Przewodniczący SPD Willy Brandt przybył do Polski

WARSZAWA, PAP.

W piątek, 6 bm. przybył do Warszawy przewodniczący Socjaldemokratycznej Partii Niemiec SPD **Willy Brandt.** Jego wizyta na czele delegacji SPD zbiega się z przypadającą 7 grudnia br. — 15 rocznicą podpisania układu PRL — RFN o podstawach normalizacji stosunków wzajemnych.

Na warszawskim lotnisku Okęcie przewodniczącego SPD witali przedstawiciele najwyższych władz PZPR.

## Młodzież Polski i RFN opowiada się za pełną normalizacją stosunków

BONN, PAP.

W związku z przypadającą 7 grudnia 15 rocznicą podpisania układu o podstawach normalizacji stosunków między PRL i RFN Komisja do spraw Wspólnych Kontaktów Międzynarodowych Polskich Związków Młodzieży i Studentów oraz Federalna Rada Młodzieży RFN pragną raz jeszcze podkreślić jego podstawowe znaczenie dla procesu normalizacji między obu państwami. Obie strony stwierdzają jednocześnie, że młodzież i organizacje młodzieżowe PRL i RFN mają do spełnienia w tym procesie konkretne, ważne zadanie społeczne i wychowawcze.

Tak brzmi wstęp do wspólnego oświadczenia Komisji do spraw Wspólnych Kontaktów Międzynarodowych Polskich Związków Młodzieży i Studentów oraz Federalnej Rady Młodzieży RFN — Deutscher Bundesjugendring (DBJR). Jej tekst przedstawiono 6 bm w Bonn na konferencji prasowej obu organizacji jednoczących łącznie w swoich szeregach przeszło 10 milionów członków w obu krajach.

Przypominając, iż oświadczenie zbiega się z 15 rocznicą podpisania układu PRL — RFN, przewodniczący delegacji polskiej, naczelnik Związku Harcerstwa Polskiego, **Ryszard Wosiński** stwierdził, że polskie organizacje młodzieżowe są przekonane o potrzebie kontynuowania procesu normalizacji i usuwania przeszkód występujących jeszcze po jednej i drugiej stronie.

Warunkiem postępu jest jednak ścisłe przestrzeganie ducha i litery układu, którego fundamentem jest uznanie ostatecznego charakteru polskiej granicy zachodniej.

## Min. M. Orzechowski zakończył rozmowy w Moskwie

MOSKWA, PAP.

W Moskwie zakończyły się w piątek rozmowy ministrów spraw zagranicznych Polski i ZSRR **M. Orzechowskiego** i **E. Szewardnadze.** Szef dyplomacji radzieckiej wydał — w pałacu przyjęć Ministerstwa Spraw Zagranicznych ZSRR na Wzgórzach Leninowskich — uroczyste śniadanie na cześć polskiego gościa. Obaj ministrowie wygłosili okolicznościowe przemówienia.

Tego samego dnia Marian Orzechowski przyjęty został na Kremlu przez członka Biura Politycznego KC KPZR, przewodniczącego Rady Ministrów ZSRR **Nikołaja Ryżkowa.**

Na zakończenie wizyty M. Orzechowskiego w Moskwie wydano wspólny komunikat polsko-radziecki. Czytamy w nim m.in.:

Ministrowie stwierdzili z zadowoleniem, że stosunki między PRL i ZSRR rozwijają się dynamicznie w wielu dziedzinach, podkreślając jednocześnie, że opierają się one na niezachwianych zasadach marksizmu-leninizmu i socjalistycznego internacjona

*(Ciąg dalszy na str. 2)*

## Depesze z Polski

## W 15 rocznicę układu PRL - RFN

WARSZAWA, PAP.

Z okazji 15-lecia układu między PRL i RFN wystosowali depesze: przewodniczący Rady Państwa **Wojciech Jaruzelski** do prezydenta federalnego RFN — **Richarda von Weizsaeckera,** prezes Rady Ministrów **Zbigniew Messner** do kanclerza federalnego **Helmuta Kohla,** a minister spraw zagranicznych **Marian Orzechowski** do ministra spraw zagranicznych RFN **Hansa-Dietricha Genschera.**

Zawierając przed 15 laty, 7 grudnia 1970 r. w Warszawie, układ o podstawach normalizacji stosunków wzajemnych na gruncie uznania ostatecznego charakteru polskiej granicy zachodniej na Odrze i Nysie Łużyckiej — stwierdza W. Jaruzelski — PRL i RFN współtworzyły podwaliny procesu od-

*(Ciąg dalszy na str. 2)*

Architektura lubuskich miast — ZBĄSZYŃ

Fot. B. BUGIEL

## Śladem postulatów wyborczych

## Od „ręki" lub do planu

**Wśród wniosków, zgłoszonych przez mieszkańców woj. gorzowskiego w kampanii wyborczej do Sejmu PRL, wiele dotyczy budowy różnego rodzaju obiektów komunalnych, usługowych, służących ochronie środowiska naturalnego itp. W przyjętym przez administrację państwową i gospodarczą trybie ich załatwienia, uwzględnia się przede wszystkim możliwości** wykonawcze i finansowe. Jedne i drugie bywają przeważnie mniejsze od potrzeb, **dlatego m.in.** sugeruje się realizację wniosków w ramach czynów społecznych, z zaangażowaniem środków pozostających w dyspozycji organizacji samorządowych i rad narodowych. W ten właśnie sposób m.in. w gm. Ble-

*(Ciąg dalszy na str. 6)*

## Trzyletni remanent zielonogórskich budowlanych

Zielonogórscy budowlani wykonali zadania planu trzyletniego w budownictwie mieszkaniowym **Łącznie w latach 1983—84 oraz w 11 miesięcy br. zbudowano 7361 mieszkań (plan przewidywał 7337 mieszkań).**

Najlepszy był rok ubiegły kiedy wręczono klucze do 2817 mieszkań Plan tegoroczny przewiduje wybudowanie 2650 mieszkań Jego zaawansowanie po 11 miesiącach jest wysokie — 83,5 procenta (najwyższe w kraju) i rokuje nadzieję na wybudowanie o 100 mieszkań więcej. Pozwoliłoby to na przekroczenie efektów trzylatki o ponad 500 mieszkań.

Należy jednak podkreślić, że nie we wszystkich miejscowościach jest tak dobrze. Więcej mieszkań niż przewidywano zbudowano np.: w **Nowej Soli o 232, Świebodzinie o 208, Zielonej Górze o 181 czy też Krośnie Odrz. o 50.**

Niestety w wielu mniejszych miastach nie będzie żadnych nowych mieszkań lub też zbudowano sporo

*(Ciąg dalszy na str. 6)*

## Rokowania wiedeńskie

## Propozycje państw NATO

WIEDEŃ, PAP.

Na końcowym plenarnym posiedzeniu kolejnej rundy rokowań w sprawie wzajemnej redukcji sił zbrojnych i zbrojeń w Europie środkowej, które odbyło się w czwartek, zabrali głos przedstawiciele USA i W. Brytanii. W formie ogólnikowej przedstawili oni odpowiedź krajów NATO na propozycję krajów socjalistycznych z 14 lutego 1985 r. w sprawie wstępnej redukcji przez Związek Radziecki i USA liczebności wojsk lądowych i zbro-

*(Ciąg dalszy na str. 2)*

## USA

## Szczodrość dla reżimów represyjnych

WASZYNGTON, PAP.

Senacka Komisja Spraw Zagranicznych przytłaczającą większością głosów zatwierdziła przedstawiony przez administrację prezydenta Reagana program dodatkowej pomocy dla sił policyjnych reżimów represyjnych w Ameryce środkowej. W 1986 roku finansowym na te cele zaplanowano wyasygnowanie w sumie 27 mln dol.

## W myśliborskim ZNMR - o pięciolatce myśleli wczoraj

**Członkowie kierownictwa Zakładu Naprawczego Mechanizacji Rolnictwa w Myśliborzu zapytani o perspektywy na nadchodzącą pięciolatkę powiadają, że najlepiej określa je fakt posiadania już teraz pełnego portfela zamówień na rok 1986, pełnego obłożenia mocy produkcyjnych**

O pięciolatce 1986—1990 pomyślano tu dość wcześnie Wobec wyraźnego zmniejszania się zamówień na kapitalne remonty silników do ciągników „Ursus" C-312, co stanowiło główny kierunek działalności ZNMR, przygotowano całkiem nową i nowoczesną

*(Ciąg dalszy na str. 2)*

## W przyszłym roku zakończenie elektryfikacji linii kolejowej Zbąszynek - Czerwieńsk

Tempo elektryfikacji kolei w Polsce, choć właściwie odrabiamy w tej dziedzinie poważne opóźnienia, jest w ostatnich latach doprawdy imponujące. **Do końca roku bieżącego zelektryfikowanych będzie 9 tysięcy kilometrów linii.** Cały program, nakreślony na najbliższe 15 lat, obejmuje elektryfikację jeszcze 9 tys. kilometrów.

**Wczesną wiosną roku przyszłego rozpocznie się montaż trakcji elektrycznej**

*(Ciąg dalszy na str. 6)*

# HISTORII NIE MOŻNA ZABIĆ DESKAMI

**Z MARIANEM PODKOWIŃSKIM ROZMAWIA ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI**

**— Czy my, Polacy, nie przeceniamy aby i nie wyolbrzymiamy wpływu rewizjonistów i odwetowców niemieckich na dzisiejsze społeczeństwo RFN. Wszak 7 grudnia 1970 roku, w układzie z Polską, ówczesny kanclerz Willy Brandt podpisał się pod decyzją poczdamską, która wytyczyła zachodnie granice naszego kraju nad Odrą i Nysą Łużycką. Odwetowcy i faszyzujące grupy w RFN liczebnie rzecz biorąc, reprezentują przecież marginesy życia politycznego i publicznego w tym państwie.**

— Nie powiedziałbym, że przeceniamy czy nie doceniamy działalności rewizjonistów lub przesiedleńców. Sprawę trzeba ująć z zupełnie innego punktu widzenia. Rewizjonizm terytorialny nie jest wynalazkiem RFN. Po pierwszej wojnie światowej, po Traktacie Wersalskim rozpoczęła się wielka akcja rewizjonistyczna zmierzająca przede wszystkim do rewizji ówczesnych granic. Już wtedy pan Gotfried Treviranus stanął na czele akcji antypolskiej, której celem był — jak oni powiadali — „zwrot" Poznania, Katowic, Bydgoszczy i innych miast polskich. Ówczesna granica uważana była za płonącą, a była to przecież granica, która się dzisiaj nazywa „granicą z 31 grudnia 1937 roku". Tę właśnie granicę wytyczają rewizjoniści dla... przyszłej Rzeszy Niemieckiej. Nie chodzi też o to, czy te grupy są liczebne czy wielkie, chodzi o to, że ta tendencja rewizjonistyczna stała się obecnie wytyczną polityki rządu Kohla. Brandt miał na to inne spojrzenie. Wychodził on z założenia, że granice zostały tak ustanowione, jak biegną obecnie, po Poczdamie. Jako kanclerz RFN potwierdził je w układzie z Polską. Już wtedy pewna część społeczeństwa RFN uważała, że Brandt przekroczył swoje kompetencje, bo konstytucja mówi inaczej. Ale Brandt wychodził z założenia, że nie oddał niczego, co miał, że wszystko zostało już dawno postanowione. Obecni rewizjoniści uważają, że Brandt zaszkodził interesom niemieckim i należy wrócić do sytuacji jaka była, to znaczy należy domagać się granicy z 1937 roku, jako granicy jedynie słusznej dla przyszłej Rzeszy Niemieckiej, do której wskrzeszenia dążą. Czy należy się tych głosów rewizjonistycznych obawiać, czy należy je demonizować? Nie, nie należy się ani obawiać ani demonizować; nie nie wolno też bagatelizować, ale należy Niemcom wytłumaczyć, że fakty dokonane mówią wszystko to, co zostało powiedziane w układzie i że cała Europa i świat cały uznają stan faktyczny w Europie i że każde naruszenie tego stanu

*(Ciąg dalszy na str. 7)*

## ze ŚWIATA

◇ Przebywający z wizytą w Czechosłowacji przewodniczący Rady Ministrów LRB Grisza Filipow spotkał się z premierem rządu CSRS Lubomirem Sztrougalem. Pozytywnie oceniono rozwój stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych między obu państwami.

◇ Minister spraw zagranicznych Grecji, Karlos Papulias zakończył w piątek oficjalną wizytę w Bułgarii. Przed odlotem z Sofii Karlos Papulias poinformował dziennikarzy, że głównym tematem rozmów w czasie jego wizyty była sytuacja na Bałkanach oraz możliwości utworzenia w tym regionie strefy wolnej od broni jądrowej.

◇ Po złożeniu w czwartek dymisji przez Thorbjoerna Faelldina, na przewodniczącego liberalnej szwedzkiej Partii Centrum wybrano — w tajnym głosowaniu dotychczasowego drugiego wiceprzewodniczącego Partii Centrum, 48-letniego Olofa Johannsona.

◇ Jak podaje z Rzymu agencja France Presse, prymas Józef Glemp, przebywający tam na synodzie biskupów, oświadczył, że spotkanie prezydenta Francois Mitterranda z przewodniczącym Rady Państwa Wojciechem Jaruzelskim było logiczną kontynuacją polityki francuskiej. Kardynał Glemp przypomniał, że prezydent Francji gościł niedawno Michaiła Gorbaczowa, po czym dodał: ogólnie biorąc jestem zwolennikiem dialogu.

◇ Premier Zimbabwe Robert Mugabe określił jako niedorzeczne zarzuty rasistowskiego reżimu RPA, który twierdzi, że z terytorium Zimbabwe partyzanci dokonują napaści na Afrykę Południową oraz oskarżył Pretorię o dostarczanie broni przeciwnikom rządu Zimbabwe.

◇ Izraelskie samoloty wojskowe dokonały w czwartek lotów zwiadowczych nad południową częścią Libanu. W depeszach z Bejrutu agencje prasowe piszą również, że tego dnia kanonierki izraelskie znalazły się koło wybrzeży Libanu.

◇ W Chinach przebywa delegacja Nikaragui na czele z członkiem kierownictwa Frontu Wyzwolenia Narodowego imienia Sandiny, Henry Ruizem. W skład delegacji wchodzi minister spraw zagranicznych Nikaragui, Miguel d'Escoto.

Wizyta poświęcona jest normalizacji stosunków między obu państwami.

◇ Wybitny amerykański senator Alan Cranston, demokrata ze stanu Kolorado, zażądał od prezydenta Reagana przeprowadzenia obiektywnego śledztwa w sprawie wyjaśnienia wszystkich okoliczności prób atomowych na atolu Bikini, na Oceanie Spokojnym.

◇ W Madrycie podpisano umowę o refinansowaniu polskiego zadłużenia gwarantowanego wobec Hiszpanii za lata 1982—84. Równocześnie rozpoczęto rozmowy w sprawie gwarancji na nowe kredyty.

◇ Po republice Chorwacji, również w Serbii podjęto decyzję o podniesieniu cen gazet codziennych o jedną trzecią: z 30 do 40 dinarów za egzemplarz. Wydawany raz w tygodniu numer dziennika z dodatkiem (np. z tygodniowym programem radiowo-telewizyjnym) będzie kosztował 50 dinarów. Podobne postanowienia mają lada dzień zapaść w pozostałych republikach SFRJ.

◇ W nocy z czwartku na piątek nieznani sprawcy dokonali zamachu bombowego na komisariat policji w północnoirlandzkiej miejscowości Toomebridge.

W wyniku eksplozji bomby o wadze 227 kg całkowitemu zniszczeniu uległ budynek komisariatu. Ofiar w ludziach nie było. Dwaj policjanci odnieśli lekkie obrażenia.

◇ Na apel związków zawodowych 15 tys. francuskich taksówkarzy rozpoczęło w piątek 24-godzinny strajk.

Strajkujący żądają poprawy warunków pracy oraz podjęcia przez władze konkretnych środków, mających na celu zapewnienie bezpieczeństwa kierowców taksówek, którzy częstokroć są ofiarami napadów.

## Polska – RFN

# J. Rau: linia Odra – Nysa nie podlega dla nas żadnej dyskusji

BONN, PAP.

Jak już informowaliśmy, podczas sympozjum PRL — RFN w Muehlheim, zorganizowanego przez zachodnioniemieckie koła ewangelickie w związku z 15 rocznicą zawarcia układu o podstawach normalizacji między obu państwami, z dłuższym przemówieniem wystąpił premier Północnej Nadrenii — Westfalii, **Johannes Rau**, zarazem kandydat SPD na kanclerza w przyszłorocznych wyborach do Bundestagu. Ponieważ przemówienie to wzbudziło zainteresowanie polskiej opinii publicznej, podajemy poniżej obszerne jego fragmenty dotyczące sprawy granic.

Niemcy za Łabą — powiedział Rau — powinni mieć świadomość co do jednego, a mianowicie, że istotą naszego stosunku do Polski, istotą układu z Warszawy była i pozostanie sprawa granicy. Pod tym względem Układ Warszawski różni się zasadniczo od Układu Moskiewskiego i Układu o podstawach stosunków z NRD.

W obu ostatnich dokumentach — kontynuował polityk SPD — wszystkie granice w Europie podporządkowane zostały nadrzędnemu i nieograniczonemu nakazowi rezygnacji z użycia przemocy. Wszystkie granice w Europie, obojętne czy się one nam podobają czy nie, podporządkowane zostały zasadzie rezygnacji z użycia siły. Innymi słowy, mogą one być zmieniane tylko za obopólną zgodą. W odniesieniu do Polski sama zasada rezygnacji z użycia siły nie wystarczyła. Układ z Warszawy zawiera zobowiązanie Republiki Federalnej w formie traktatowej, że również w przyszłości nie będzie zgłaszała żadnych roszczeń do zmiany polskiej granicy zachodniej. Warto chyba w tym miejscu przypomnieć, że obecny kanclerz federalny powtórzył to zobowiązanie na forum parlamentu. Dobrze, że wśród demokratów RFN panuje co do tego jedność i jasność.

Nie musielibyśmy się więcej tymi tematami zajmować — kontynuował Rau — gdyby znów nie rozpoczęto dyskusji o „zbrodniach wypędzenia" i o „istnieniu nadal Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1937 roku". Trzeba przy tym uczciwie dodać, że dyskusję taką zaczęła strona nasza, a nie Polska. Uczestniczyli w tej dyskusji nie tylko „wiecznie wczorajsi", lecz także niektórzy członkowie rządu federalnego. Fakt ten powinien postawić nas na nogi, a zarazem ułatwić zrozumienie, dlaczego w Polsce zareagowano na to z taką wrażliwością.

Układ RFN — Polska — oświadczył kandydat SPD na kanclerza RFN — wyraża wolę ostatecznego zakończenia pewnego rozdziału. Zawarta w nim wola pojednania przyobleczona została w paragrafy układu. Jeżeli więc obecnie znów pojawia się gadanina o roszczeniach prawnych, oznacza to w gruncie rzeczy złamanie ducha układu. Czy to, co chcieliśmy zostawić i co zostawiliśmy za sprawą tego układu poza nami, ma stawać przed nami ponownie jako nowy problem? Kto do czegoś takiego dopuszcza, ten odradza rewizjonizm. W Polsce mówiono o rewizjonizmie, co uważam za reakcję błędną, przesadną, acz kolwiek być może zrozumiałą. My nie mamy siły dla polityki rewanżu, a zresztą żaden z sojuszników nie pomógłby nam w tym. Tegoroczne debaty w Bundestagu zakończyły się jasnym stwierdzeniem — niestety koniecznym: układ RFN — Polska jest ważny do ostatniego przecinka i kropki, łącznie z jego wiążącymi także na przyszłość skutkami politycznymi. Linia Odra — Nysa również w przyszłości nie podlega dla nas żadnej dyskusji — stwierdził polityk SPD.

# M. Orzechowski zakończył rozmowy w Moskwie

(Ciąg dalszy ze str. 1)

lizmu, jedności celów politycznych PZPR i KPZR, żywotnych interesach narodów obu państw. Potwierdzili oni zasadnicze znaczenie układu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej między PRL i ZSRR dla rozwoju stosunków między oboma państwami.

Rozmowy wykazały pełną zgodność poglądów na aktualną sytuację w świecie i drogi wiodące do rozwiązywania kluczowych problemów międzynarodowych. Szczególną uwagę ministrowie poświęcili wynikom spotkania sekretarza generalnego KC KPZR, **Michaiła Gorbaczowa** z prezydentem USA, **Ronaldem Reaganem** w Genewie, które zostały jednomyślnie zaaprobowane przez przywódców Państw — Stron Układu Warszawskiego w Pradze.

Stwierdzając, że rozpoczęcie dialogu radziecko-amerykańskiego jest z zadowoleniem przyjmowane na całym świecie, ministrowie podkreślili, iż praktyczna realizacja osiągniętych porozumień jest jedną z najważniejszych dróg uzdrowienia sytuacji międzynarodowej.

# Propozycje państw NATO w Wiedniu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

jeń w Europie środkowej, a następnie nie zwiększenia poziomu sił zbrojnych i zbrojeń stron w tym rejonie.

Następnie przewodniczący delegacji ZSRR **W. W. Michajłow** powiedział, że propozycje zgłoszone przez stronę zachodnią zostaną oczywiście wnikliwie zbadane pod tym kątem, w jakim stopniu mogą przyczynić się do przezwyciężenia impasu i osiągnięcia konkretnego wyniku w rokowaniach.

Pierwsze wrażenie oświadczył Michajłow sugeruje, iż formalnie kraje NATO przyjmują proponowany przez kraje Układu Warszawskiego schemat wstępnego porozumienia, jednakże wkładają w ten schemat wątpliwe treści.

Kontrpropozycje zachodnich uczestników rokowań zawierają elementy ich dawnego stanowiska: z jednej strony z uporem odrzucają wszystko to, co doprowadziłoby do rzeczywistego obniżenia poziomu konfrontacji wojskowej w Europie, jak np. redukcja i ograniczenie zbrojeń, a z drugiej strony — próbują narzucić nadmiernie rozbudowane środki kontroli nie licząc się z realną sytuacją. Wszystko to nie sprzyja osiągnięciu porozumienia, które było by do przyjęcia dla wszystkich. Odpowiedź państw NATO nie budzi optymizmu.

# O zmianach na stanowiskach kierowniczych w szkołach wyższych

WARSZAWA, PAP.

**Oceny wyników pracy kadr kierowniczych różnych dziedzin są coraz szerzej stosowanym elementem doskonalenia pracy aparatu państwowego i społecznego.** Dotyczy to również obszaru nauki i szkolnictwa wyższego, w którym zgodnie z ustawą o szkolnictwie wyższym, wszyscy pracownicy naukowo-dydaktyczni podlegają okresowym ocenom obejmującym wyniki pracy naukowej, dydaktycznej, wychowawczej i organizacyjnej oraz ich postawę obywatelską.

Ustawa z 25 lipca br. o zmianie ustawy o szkolnictwie wyższym upoważnia właściwych ministrów lub rektorów do potwierdzenia — w terminie do 30 listopada br. — pełnienia funkcji organów jednoosobowych szkół wyższych, ich zastępców oraz kierowników i zastępców kierowników jednostek organizacyjnych szkoły. Uprawnienie to jest uzasadnione potrzebą dostosowania działania kadr kierowniczych do nowych wymagań wprowadzonych przez ustawę.

**W przypadku kadr kierowniczych szkół wyższych zwrócono szczególną uwagę na sprawność kierowania uczelniami i zapewnienie zgodności funkcjonowania uczelni z przepisami ustawy mówiącymi o państwowym i socjalistycznym charakterze uczelni.** Ponadto zwrócono uwagę na fakt, że obecny system zarządzania gospodarką kraju wymaga nowego zakresu powiązań szkół wyższych — zwłaszcza technicznych — z organizmem społeczno-gospodarczym kraju.

Jak się dowiaduje dziennikarz PAP, ministrowie nadzorujący szkoły wyższe, biorąc pod uwagę stwierdzone trudności i słabości w funkcjonowaniu uczelni nie potwierdzili pełnienia funkcji rektorom sześciu uczelni (na 91 szkół wyższych w Polsce).

**Ponadto ministrowie i rektorzy — zgodnie z ustawowymi kompetencjami — podjęli, również decyzje nie potwierdzające dalszego pełnienia funkcji kierowniczych przez niektóre osoby, dotąd te funkcje pełniące. Decyzje takie podjęto w 15 uczelniach, wobec około 70 osób.**

# Po podwyżce cen paliw płynnych

WARSZAWA, PAP.

Krajowy Związek Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych zajął stanowisko w sprawie podwyżki cen paliw płynnych. W opublikowanym komunikacie na ten temat stwierdzono:

W komunikatach o podwyżce cen paliw płynnych pominięto informację o tym, że przedstawiciele Krajowego Związku Rolników, Kółek i Organizacji Rolniczych w dniu 27 listopada br. zostali powiadomieni o projektach tej decyzji. Pominięto również zgłoszoną opinię naszego związku w tej ważnej dla rolnictwa sprawie.

Wobec tego informuje się, że Krajowy Związek Rolników uznał proponowaną skalę podwyżki za nadmierną oraz zwrócił uwagę, że nie powinna być ona podejmowana bez zapewnienia stabilnych warunków ekonomicznych i opłacalności produkcji rolniczej.

W podjętej decyzji uwzględniono w części stanowisko Krajowego Związku Rolników obniżając skalę podwyżki cen paliw płynnych z 15 do 10 zł za litr.

W związku z tym Krajowy Związek Rolników wystąpił do ministra finansów z pisemnym żądaniem ujęcia skutków tej podwyżki w rachunku kosztów produkcji rolniczej w 1986 roku jako podstawy określenia jej warunków ekonomicznych i poziomu opłacalności. Ze swej strony KZRKiOR, wypełniając ustawowe obowiązki wobec rolników, dopilnuje prawidłowego i rzetelnego rozliczenia tych kosztów.

Krajowy Związek Rolników stoi na stanowisku ograniczania wzrostu cen środków produkcji rolnej, ponieważ mają one decydujący wpływ na wzrost jej kosztów, co w konsekwencji powoduje konieczność podwyżki cen produktów żywnościowych. Dlatego też uważamy, że należy przede wszystkim wykorzystać wszelkie sposoby oszczędzania paliw w całej gospodarce narodowej, w tym także i w rolnictwie. Można to osiągnąć poprzez śmielsze wdrażanie do praktyki oszczędnych technologii produkcji i silników, przybliżanie stacji paliw do gospodarstw rolnych oraz ograniczanie zbędnego transportu towarów i produktów rolnych. Natomiast każda podwyżka cen paliw i innych środków produkcji rolnej powinna być przedmiotem wnikliwej analizy i konsultacji z udziałem społeczno - zawodowych organizacji rolników.

# Depesze z Polski

(Ciąg dalszy ze str. 1)

prężenia i budowy infrastruktury wzajemnie korzystnej współpracy na naszym kontynencie, a zarazem nowy etap stosunków między naszymi państwami i narodami, których losy są tak ściśle związane z losami Europy.

Układ ten, wraz z układami zawartymi przez inne państwa socjalistyczne z RFN oraz Aktem Końcowym KBWE, oznaczał uznanie i poszanowanie porządku pokojowego w Europie ukształtowanego w rezultacie II wojny światowej i powojennego rozwoju jako sprawdzonej w praktyce, niezbywalnej i niepodważalnej podstawy pokoju, bezpieczeństwa i kształtowania dobrosąsiedzkich stosunków między państwami o różnych ustrojach społeczno - politycznych. To właśnie stanowi o historycznym wymiarze układu, tak w skali dwustronnej jak i ogólnoeuropejskiej.

Ten sam nakaz polityczny i moralny — wynikający z doświadczeń historii, bezmiaru nieszczęść, jakie przyniosła II wojna światowa — który legł u podstaw decyzji podjętych 15 lat temu, zobowiązuje nas do zaniechania, zapobiegania i przeciwstawiania się wszystkiemu, co mogłoby rodzić nowe nieporozumienia, napięcia i konflikty. Nakłada on na nas również obowiązek ochrony osiągniętego już znacznego dorobku, nasilania działań dla jego wzbogacenia i pomnażania, zapewniania dobrosąsiedzkiego współżycia obecnemu pokoleniu i wskazania drogi przyszłym generacjom do życia w warunkach trwałego pokoju i przyjaźni w bezpiecznej i kwitnącej Europie.

Stwierdzając, że PRL stoi konsekwentnie na stanowisku takiego właśnie kształtowania stosunków wzajemnych w oparciu o ducha i literę układu z grudnia 1970 r. W. Jaruzelski wyraża przekonanie, że jeśli oba państwa kierować się będą taką samą wolą polityczną i zdecydowaniem, to zapewnią warunki pełnego wykorzystania historycznej szansy doprowadzenia do trwałego porozumienia między obu państwami i narodami, wniosą trwały wkład w dzieło utrwalania pokoju i bezpieczeństwa na naszym kontynencie.

Układ między PRL i RFN stanowił logiczne następstwo i potwierdzenie decyzji mocarstw sprzymierzonych na konferencjach w Jałcie i Poczdamie — stwierdza Z. Messner. Zawarte w układzie uznanie ostatecznego charakteru polskiej granicy zachodniej stanowiło ważki wkład w stabilizację sytuacji na naszym kontynencie, otwierało historyczną szansę budowy pokojowej infrastruktury współpracy ogólnoeuropejskiej, a dla obu państw i narodów przezwyciężenia tragicznej przeszłości, przerodzenia konfliktu w nakierowane na przyszłość współżycie oparte o zasady dobrego sąsiedztwa, wzajemnego poszanowania i obopólnie korzystnej współpracy.

Stosunek do jasnych i jednoznacznych postanowień układu z 7 grudnia 1970 r. był, jest i pozostanie miernikiem rzeczywistych intencji politycznych i woli osiągnięcia pełnej normalizacji stosunków wzajemnych. W 15 rocznicę podpisania układu możemy stwierdzić — pisze premier — że jego realizacja przyniosła wymierne korzyści obu naszym państwom, ich obywatelom i całej społeczności europejskiej. PRL niezmiennie i wytrwale dążyć będzie do poszerzania i pomnażania pozytywnych efektów procesu normalizacji, tworzenia trwałej, opartej o konsekwencje wynikające z układu bazy traktatowej regulującej otwarte jeszcze kwestie w przekonaniu, że odpowiadać to będzie najżywotniejszym interesom naszych państw i społeczeństw i przyspieszać rozwój stosunków wzajemnych we wszystkich dziedzinach. Z olbrzymią uwagą przyjmujemy deklaracje i zapewnienia o woli rządu RFN działania na rzecz pomyślnej przyszłości stosunków między PRL a RFN i wyrażamy przekonanie, że owocować one będą konstruktywnymi inicjatywami potwierdzającymi możliwość zintensyfikowania procesu normalizacji, wnoszenia pozytywnego wkładu w dzieło umacniania pokoju i bezpieczeństwa na naszym kontynencie.

**Akcentując wielką wagę układu dla stosunków wzajemnych i sytuacji w Europie, M. Orzechowski podkreślił w swej depeszy przekonanie, że konsekwentne przestrzeganie ducha i litery układu będzie również w przyszłości stanowiło podstawowy czynnik pogłębienia atmosfery wzajemnego zaufania oraz dalszego rozwoju współpracy między obu państwami we wszystkich żywotnych dla nich i ich społeczeństw dziedzinach.**

# Reakcje po wycofaniu się Wielkiej Brytanii z UNESCO

PARYŻ, PRAGA, LONDYN, PAP.

Decyzja rządu Wielkiej Brytanii w sprawie wycofania tego kraju z Organizacji Narodów Zjednoczonych ds. Oświaty, Nauki i Kultury (UNESCO) została krytycznie przyjęta przez przedstawicieli wielu państw i organizacji międzynarodowych.

Ubolewanie w związku z decyzją rządu brytyjskiego wyrazili przedstawiciele rządów RFN, Australii i Japonii. Minister spraw zagranicznych Australii, **Bill Hayden** oświadczył, że wycofanie się Wielkiej Brytanii z UNESCO pozbawi organizację brytyjskiego wkładu finansowego i intelektualnego.

W oświadczeniu ogłoszonym w Pradze Światowa Federacja Związków Zawodowych zdecydowanie potępiła tę decyzję i uznała ją za przejaw nacisku politycznego wobec UNESCO.

Wycofanie się Stanów Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii z UNESCO stanowi poważne naruszenie kart ONZ i UNESCO i może być rozpatrywane tylko jako jeden z aktów wymierzonych w organizacje międzynarodowe.

Jednocześnie SFZZ wyraziła przekonanie, że UNESCO będą popierały wszystkie państwa opowiadające się za pokojem i współpracą międzynarodową.

**Głębokie ubolewanie w związku z decyzją rządu brytyjskiego wyraził także dyrektor generalny UNESCO, Amadou Mahtar M'Bow.**

# Zamach bombowy na instalacje natowskie

BRUKSELA, PAP.

Policja belgijska poinformowała, że we wczesnych godzinach rannych w piątek lewacka organizacja ekstremistyczna dokonała zamachu bombowego na rurociąg, należący do NATO, w pobliżu miejscowości Wortegem — Petegem, położonej ok. 60 km na zachód od stolicy Belgii.

# KRONIKA

**ZIELONA GÓRA.** W piątek (6 bm.) odbyło się posiedzenie prezydium Wojewódzkiego Zespołu Młodych Radnych w którym uczestniczyli przedstawiciele WRN oraz wojewoda **Zbyszko Piwoński**, sekretarz KW PZPR **Zygmunt Stabrowski**, przewodniczący RW PRON **Wojciech Judkowiak.**

W trakcie spotkania omówiono między innymi pracę radnych w radach narodowych. Relację ze spotkania zamieścimy w najbliższych dniach.

**GORZÓW.** W czwartek (5 bm.) odbyła się tu narada naczelników miast i gmin woj. gorzowskiego, w której uczestniczyli dyrektorzy niektórych wydziałów UW.

Najistotniejszym tematem narady były sprawy związane z przygotowaniem do kolejnej poważnej redukcji zatrudnienia w administracji państwowej województwa w I półroczu 1986 r. Dyskutowano także nad trybem opracowania planu i budżetu województwa i jednostek podstawowych na następny rok oraz bieżącymi zadaniami administracji.

Naradzie przewodniczył wojewoda **Stanisław Nowak.** Tyr.

**GORZÓW.** Funkcjonowanie ustawy o radach narodowych i samorządzie terytorialnym było tematem spotkania radnych — członków Stronnictwa Demokratycznego, które prowadził przewodniczący WK **Jan Gaweł.** W dyskusji zwrócono uwagę m. in. na konieczność skutecznego egzekwowania przez radnych swoich uprawnień, co wiąże się z obowiązkiem dobrej znajomości postanowień tej ustawy i prawa budżetowego. Uczestniczący w spotkaniu członek Prezydium CK SD **Adam Różyło** wskazał na zadania radnych na forum organów przedstawicielskich w realizacji postulatów zgłoszonych przez mieszkańców przed wyborami do rad narodowych i Sejmu PRL.

**GORZÓW.** Uczestniczące w ogólnopolskiej naradzie przewodniczących kolegiów sędziowskich w Lubniewicach, kierownictwo Polskiego Związku Piłki Nożnej i Polskiego Kolegium Sędziów, z wiceprezesem PZPN i przewodniczącym **PKS Stanisławem Ekształnem**, przyjęte zostało wczoraj przez członków sekretariatu KW PZPR. Sekretarz KW **Kazimierz Pawłowski** poinformował gości o realizacji w regionie postanowień Biura Politycznego KC PZPR w sprawie rozwoju kultury fizycznej i sportu, a dyrektor WKFiS **Michał Leśniak** przedstawił osiągnięcia gorzowskich sportowców i klubów. W spotkaniu uczestniczył prezes OZPN **Marek Pospieszny.**

(sc)

# Julio Iglesias wychodzi „ze straszliwej depresji"

PARYŻ, PAP.

W wywiadzie udzielonym dla francuskiego magazynu „Paris Match" znany śpiewak **Julio Iglesias** wyjawił, iż wychodzi ze „straszliwej depresji".

„Przeżyłem ostatnio 8 najtrudniejszych miesięcy w moim życiu. Walczyłem ze wszystkich sił, by osiągnąć światowy sukces. Dopiąłem tego, lecz bardzo drogo za to płacę" — oświadczył 42-letni Iglesias, który ma na swoim koncie 120 milionów płyt.

„Załamałem się, lecz wychodzę już z głębokiej depresji, w której się znalazłem. Gdyby nie moja siła woli i dyscyplina, z pewnością znalazłbym się w szpitalu" — wyznał śpiewak i dodał, że jest człowiekiem bardzo niespokojnym i pełnym kompleksów. „Krążące o mnie opinie, że jestem bardzo powierzchowny, jest nieprawdziwe i przysporzyła mi wielu dodatkowych cierpień" — poskarżył się gwiazdor specjalnym wysłannikom „Paris-Match", którzy w celu przeprowadzenia wywiadu odwiedzili Iglesiasa w jego nowej rezydencji na Bahamach.

Julio Iglesias nie jest w tej chwili związany z żadną kobietą, gdyż — jak twierdzi — „mam dość roboty z samym sobą" i — co wyraźnie podkreślił — „łatwe podboje go nie interesują". Na pytanie, czym zamierza zająć się w najbliższym czasie Iglesias odpowiedział — „sobą", po czym dodał: „Zdaję sobie sprawę, że tak, czy owak zostanę szybko zapomniany".

Tow.

## Marianowi Piekarskiemu

byłemu pracownikowi aparatu partyjnego w Gorzowie i Zielonej Górze, zasłużonemu działaczowi ruchu robotniczego w związku ze zgonem ŻONY wyrazy serdecznego współczucia składa

**Komitet Wojewódzki i Miejski PZPR w Gorzowie.**

B.O.

*Wszystko co służy właściwemu kształtowaniu stosunków politycznych i umocnieniu pokoju w Europie znajdzie naszą życzliwość i zrozumienie*

# Wywiad Wojciecha Jaruzelskiego dla tygodnika «Stern»

**Wojciech Jaruzelski** oświadczył w wywiadzie dla zachodnioniemieckiego tygodnika „Stern", że układ między Polską i RFN zawarty w Warszawie 7 grudnia 1970 r. stworzył historyczną szansę normalizacji stosunków dwustronnych i ich rozwoju, jednakże nie z winy Polski szansa ta nie została w pełni wykorzystana. Stwierdził zarazem, że możliwości poprawy stosunków dwustronnych istnieją właściwie we wszystkich dziedzinach.

W wywiadzie, który ukazał się w numerze „Sterna" z 5 bm. pod tytułem „Szanse nie w pełni wykorzystane" polski przywódca ocenił stan stosunków między PRL i RFN w piętnaście lat po podpisaniu układu o podstawach ich normalizacji, skomentował również niedawne spotkanie **Michaiła Gorbaczowa z Ronaldem Reaganem** w Genewie oraz odpowiedział na pytania dotyczące sytuacji w naszym kraju.

Zapytany, dlaczego nie udało się lepiej wykorzystać minionych 15 lat, W. Jaruzelski przypomniał, że niemal nazajutrz po zawarciu układu rozpoczęła się w RFN kampania zmierzająca do podważenia istoty przyjętych zobowiązań. Uparte trwanie przy fikcji „istnienia Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1937 r.„ samo w sobie wystarcza, aby w każdym Polaku wzbudzić odruch obawy i niechęci — powiedział przewodniczący Rady Państwa — powszechnie chyba wiadomo, jaki był stosunek tej Rzeszy do Polski.

Nawiązując do podnoszonej przez rząd w Bonn kwestii „łączenia rodzin", polski przywódca podkreślił, że wszystkie nasze zobowiązania w tym względzie zostały wykonane w pełni, a nawet z nadwyżką. Ci, którzy chcą wyjechać na Zachód, to w przeważającej mierze tak zwani Volkswagendeutsche — ludzie, którzy często nawet nie mówią po niemiecku, ale stosują różnorodne kombinacje, ponieważ nęci ich bogactwo RFN.

Poproszony o ocenę genewskiej konferencji na szczycie W. Jaruzelski odparł, że jej wyniki pozwalają z ostrożnym optymizmem liczyć na dalszy rozwój dialogu Wschód — Zachód.

**STERN: Panie generale, jak ocenia pan stan stosunków między Republiką Federalną Niemiec i Polską Rzecząpospolitą Ludową w 15 lat po podpisaniu układu polsko-niemieckiego?**

**ODPOWIEDŹ:** Pozwoli pan, że zacznę od wprowadzenia korekty do postawionego mi pytania. 7 grudnia 1970 roku zawarty został nie „układ polsko - niemiecki", lecz układ między Polską Rzecząpospolitą Ludową i Republiką Federalną Niemiec. Znacznie wcześniej, bo już w lipcu 1950 roku, podpisany został układ między Polską Rzecząpospolitą Ludową i Niemiecką Republiką Demokratyczną — naszym sojusznikiem i przyjacielem.

Przystępując do odpowiedzi na pańskie pytanie, przyznać muszę, że jestem w pewnym kłopocie. Poruszonego bowiem tematu krótko omówić nie sposób, zaś dziennikarze oczekują zwykle od polityków odpowiedzi zwięzłych i błyskotliwych.

**STERN: Na czym polega, pańskim zdaniem, znaczenie układu?**

**ODPOWIEDŹ:** Układ między Polską i RFN, zamykając tragiczny rozdział historii, otworzył zarazem szansę normalizacji stosunków dwustronnych oraz ich rozwoju. Wraz z układami ZSRR — RFN, NRD — RFN i CSRS — RFN otworzył drogę do odprężenia. Przecież bez tego układu Helsinki byłyby niemożliwe. Jest on nadal jednym z głównych kamieni węgielnych w podstawach pokoju na naszym kontynencie. Zamknął definitywnie w płaszczyźnie międzypaństwowej problemy związane z obecnym kształtem narodowych granic socjalistycznego państwa polskiego oraz stworzył możliwość zbudowania jakościowo nowych stosunków. Mówiono wówczas, że ten zwięzły, zawierający zaledwie 5 artykułów akt prawny, może również utorować drogę do historycznego pojednania narodów obu naszych państw.

Żywimy szacunek i uznanie dla zachodnioniemieckich współtwórców polityki normalizacji stosunków RFN z PRL, dla sił społecznych i ludzi, jak np. Willy Brandt i Walter Scheel, szczerze oddanych idei porozumienia między naszymi krajami. W minionych latach również część publikacji prasowych, rzeczowo, obiektywnie, przedstawiała złożoną problematykę stosunków między naszymi państwami. Dysponuję z urzędu operatywną i szczegółową informacją. Prywatnie dodam, iż moja żona, która z wykształcenia i zawodu jest germanistką, sygnalizuje mi również ciekawsze fragmenty publicystyki, ukazującej się w RFN.

Jednakże historyczna szansa, jaką stworzył układ nie została w pełni wykorzystana.

**STERN: Dlaczego zatem nie udało się lepiej wykorzystać tych 15 lat?**

**ODPOWIEDŹ:** Na pewno nie u nas trzeba szukać tego przyczyn. Rocznicowa refleksja musi być przede wszystkim rzetelna. Dla dobra wzajemnych stosunków najważniejsza jest szczerość.

My w Polsce mamy dobrą pamięć, obfitą dokumentację i czujny wzrok. Pamiętamy, że niemal ,nazajutrz po zawarciu układu rozpoczęła się w RFN głośna kampania zmierzająca do podważenia istoty przyjętych zobowiązań.

Rezolucja Bundestagu z 17 maja 1972 r. świadczy, że zamiar ten nie był pozbawiony poparcia głównych kół politycznych RFN. Uparte trwanie przy fikcji „istnienia Rzeszy Niemieckiej w granicach z 1939 roku" samo w sobie wystarcza, aby w każdym Polaku wzbudzić odruch obawy i niechęci — powszechnie chyba wiadomo, jaki był stosunek tej Rzeszy do Polski i Polaków, co dla nas oznaczało i czym się skończyło jej istnienie.

Lub też jak mamy rozumieć orzeczenia Federalnego Trybunału Konstytucyjnego z 31 lipca 1973 roku i z 7 lipca 1975 roku? A do czego zmierza sztuczne rozmnażanie tzw. „mniejszości niemieckiej" w Polsce, udzielanie otwartego poparcia organizacjom przesiedleńczym, rewizjonistycznym i odwetowym, głoszenie i publikowanie arogandckich, szowinistycznych poglądów niektórych znanych polityków RFN? Dlaczego my, Polacy, mamy pozostać obojętni na to, że po dziś dzień, w 40 lat po Poczdamie i Norymberdze, miliony młodych obywateli RFN uczy się fałszywie naświetlanej historii naszych państw i narodów, a także korzysta z podręczników i map, na których „tymczasowa" jest 1/3 naszego suwerennego terytorium? Czy wreszcie nie jest znamienne, że właśnie z Republiki Federalnej, z Monachium, emitowana jest agresywna i jątrząca, antypolska propaganda w postaci programu „Sender Freies Europa"?

Nie chcę mnożyć zarzutów. Wszystko to utrudnia i komplikuje postępy normalizacji stosunków Warszawa — Bonn. Podważa także wiarygodność wielu oficjalnych pozytywnych oświadczeń i deklaracji. Te czytamy uważnie i nierzadko z uznaniem.

**STERN: Politycy bońskiej koalicji rządowej zarzucają panu z okazji rocznicy, że jeszcze wielu „Volksdeutschów" czeka na swe przesiedlenie do RFN...**

**ODPOWIEDŹ:** Wszystkie nasze zobowiązania dotyczące łączenia rodzin wykonaliśmy w pełni, a nawet z nadwyżką. Ci, którzy chcą wyjechać na Zachód, to w przeważającej mierze tzw. Volkswagendeutsche. Tak nazywa się u nas ironicznie tych Polaków, którzy często nawet nie mówią po niemiecku, ale stosują różnorodne kombinacje, w tym zawierają fikcyjne małżeństwa itp., ponieważ nęci ich bogactwo waszego kraju.

**STERN: Dlaczego ma pan tak chłodny stosunek do zaproponowanej przez kanclerza Helmuta Kohla szerokiej wymiany młodzieży, w ramach tzw. Jugendwerk?**

**ODPOWIEDŹ:** Doceniam intencje pana kanclerza Helmuta Kohla. Wymiana młodzieżowa to piękna sprawa. Między PRL i NRD sprawdza się ona znakomicie. Ale jaki był by pożytek z tego, że tysiąc, lub nawet kilka tysięcy młodych ludzi spędzi u was i u nas przyjemne wakacje, kiedy jednocześnie miliony dzieci i młodzieży wychowywanych w szkołach RFN korzystają z pomocy i materiałów, które nie służą porozumieniu?

**STERN: Ale przecież podróże kształcą, czyż nie jest to ważniejsze niż książki i mapy?**

**ODPOWIEDŹ:** Wpływ szkoły jest decydujący. Republika Federalna powinna najpierw stworzyć fundamenty, a więc zmienić mapy i podręczniki szkolne. Chciałbym raz jeszcze podkreślić, że w stosunkach między Warszawą i Bonn, jak w ogóle w polityce liczą się przede wszystkim fakty, a nie deklaracje.

**STERN: W jakich dziedzinach stosunków Polska — RFN uważa pan poprawę za możliwą i konieczną?**

**ODPOWIEDŹ:** Odnosi się to właściwie do wszystkich dziedzin. Od niedawna trwa proces odrabiania utraconego czasu. Odbywa się pożyteczny dialog, mnożą kontakty polityczne, w tym na wysokim szczeblu. Wzrosły obroty handlowe, osiągając poziom z poprzednich lat, rozszerza się wymiana naukowa, kulturalna i turystyczna. Mamy jednak do przebycia jeszcze długą drogę, aby stan stosunków między naszymi państwami osiągnął nowy, jakościowo wyższy poziom.

Decydujące znaczenie mają stosunki polityczne oraz współpraca gospodarcza. Nie z naszej winy uległy one osłabieniu z początkiem lat 80-tych.

Gospodarka może stymulować zacieśnianie kontaktów politycznych, ale może być również odwrotnie: kontakty polityczne torują często drogę współpracy ekonomicznej. Byłoby najlepiej, gdyby obie te sfery rozwijały się równomiernie, stymulując się nawzajem.

Decyzje V sesji Komisji Mieszanej, wizyta ministra Martina Bangemanna w Polsce, rozmowy z prezesem fundacji A. Kruppa Bertholdem Beitzem oraz kontakty z innymi działaczami kół gospodarczych RFN, a także niedawna wizyta wicepremiera Zbigniewa Szałajdy w Republice Federalnej, rozmowy i ustalenia z przedstawicielami przemysłu i handlu zachodnioniemieckiego — tworzą dobry punkt wyjścia do szybszego rozwoju wzajemnie korzystnej współpracy gospodarczej.

RFN jest tradycyjnie pierwszym wśród krajów zachodnich partnerem handlowym Polski. Jednak poziom powiązań kooperacyjnych jest wciąż niewystarczający. Od realizmu, trafności przewidywania i energii kół gospodarczych RFN zależy więc przede wszystkim, czy pański kraj wykorzysta obecną krótkowzroczność niektórych innych państw zachodnich.

Rozwój współpracy z Polską mógłby sprzyjać także ułatwieniu rozwiązania problemów w niektórych dziedzinach zachodnioniemieckiego gospodarki. Stopa bezrobocia od roku 1981 uległa w waszym kraju podwojeniu — do poziomu 8,25 proc. Pogłębia się z roku na rok zależność gospodarcza RFN od USA, tak jak zresztą wszystkich krajów EWG, na skutek odpływu kapitału do Stanów Zjednoczonych i praktyk protekcjonistycznych Waszyngtonu. Szeroki, chłonny rynek polski powinien więc tym bardziej budzić zainteresowanie. Nasz 37-milionowy kraj będzie zawsze solidnym partnerem.

**STERN: Jak zamierzacie spłacić zadłużenie RFN?**

**ODPOWIEDŹ:** RFN jest naszym największym wierzycielem. Im szybciej Polska odzyska równoprawną pozycję na rynkach finansowo - kredytowych, im szybciej przywróci się normalną wymianę gospodarczą — tym skuteczniej będziemy mogli zadośćuczynić naszym zobowiązaniom.

**STERN: A z punktu widzenia polityki...?**

**ODPOWIEDŹ:** Stanowiska obu stron w dziedzinie politycznej są znane. Zostały ponownie przedstawione w wystąpieniach Hansa Dietricha Genschera i Mieczysława Rakowskiego podczas seminarium w Loccum. Lepszemu wzajemnemu zrozumieniu sprzyjało także obradujące ostatnio w Krakowie IV Forum PRL — RFN. W ślad za deklaracjami muszą pójść jednak zgodne z nimi czyny. Polsce dobrej woli i zdecydowania na tej drodze nie zabraknie.

Bez dobrych stosunków z Polską nie może być mowy o skuteczności bońskiej „polityki wschodniej". Wbrew Polsce, czy obok Polski, żadnych spraw, które są ważne także dla RFN, rozwiązać się nie da. Myślę, że nad Renem zbyt często liczy się na to, że takie lub inne trudności pozbawią Polskę jej pozycji we wspólnocie socjalistycznej oraz jej znaczenia w polityce europejskiej. To wielki błąd. Tym bardziej dziś, kiedy nasz polski głos liczy się w sojuszniczych stolicach z niezmienną siłą.

Powiedziałem niedawno z trybuny Organizacji Narodów Zjednoczonych: „Polska nie zagraża nikomu. Oczekuje więc, że i jej nikt zagrażał nie będzie". Pragniemy szczerze porozumienia i współpracy we wszystkich dziedzinach między Polakami i Niemcami. Dobitnym tego wyrazem są już od ponad 35 lat nasze przyjazne i owocne stosunki z Niemiecką Republiką Demokratyczną.

Za najważniejszy warunek poprawy stosunków między PRL i RFN uważamy powrót i ugruntowanie realizmu. To przecież wy, Niemcy, wprowadziliście do międzynarodowego języka politycznego słynny rzeczownik „Realpolitik". Niestety, nam w Polsce wydaje się niejednokrotnie, że realizm przestaje być waszą mocną stroną. Ale to już temat na inną rozmowę.

**STERN: Jak ocenia pan wynik genewskiej konferencji na szczycie?**

**ODPOWIEDŹ:** Poufność rozmów genewskich przywódców ZSRR i USA dotyczyła konkretów strategiczno - militarnych, natomiast istota sprawy jest od lat znana wszystkim narodom świata. Nie trzeba być generałem, aby rozumieć, czym grozi dotychczasowy kierunek rozwoju sytuacji międzynarodowej i jak może się skończyć obecny wyścig zbrojeń. W naszej prasie pojawiło się kiedyś słowo „deeskalacja". W tym sensie wyniki spotkania w Genewie oceniamy pozytywnie. Pozwalają one z ostrożnym optymizmem liczyć na dalszy rozwój dialogu Wschód — Zachód, a przede wszystkim, choć jak sądzę, nie wyłącznie, dialogu amerykańsko-radzieckiego.

Szczególnie wysoko cenimy wkład, jaki wniósł podczas konferencji na szczycie **Michaił Gorbaczow.** Z całym zdecydowaniem popieramy konstruktywne stanowisko Związku Radzieckiego, zmierzające do wstrzymania wyścigu zbrojeń na ziemi i zapobieżenia rozprzestrzenianiu go na przestrzeń kosmiczną.

Oczywiście te dwudniowe rozmowy nie przyniosły i chyba przynieść nie mogły konkretnych decyzji w sprawach ograniczenia i redukcji zbrojeń. Stanowiły jednak ważny i cenny impuls do poprawy klimatu politycznego w świecie.

Wciąż żywa jest w pamięci narodów II wojna światowa, która pochłonęła ponad 50 milionów istnień ludzkich. W ciągu ostatnich pięciu i pół tysiąca lat ludzkość przeżyła ponad 14.500 wojen, w których zginęło łącznie około czterech miliardów ludzi. Teraz taki sam straszliwy rezultat mogłaby spowodować jedna tylko wojna jądrowa. Toteż szczególną wymowę ma zawarte w przyjętym w Genewie wspólnym oświadczeniu stwierdzenie o zamiarze zapobieżenia jakiejkolwiek wojnie między USA i ZSRR oraz o wyrzeczeniu się przez strony osiągnięcia przewagi militarnej.

**STERN: Czy Genewa będzie miała również szczególne znaczenie dla PRL i RFN?**

**ODPOWIEDŹ:** Oczekiwane zmiany klimatu międzynarodowego powinny, jak sądzę, wpłynąć również pozytywnie na stosunki Polski i RFN. Rola średnich państw w polityce europejskiej i światowej zwykle wzrasta właśnie w okresie poprawy atmosfery międzynarodowej.

**STERN: Nowy szef rządu jest specjalistą od spraw gospodarczych. Czy powołanie pana Messnera na premiera oznacza zmianę kursu w polityce gospodarczej pańskiego kraju?**

**ODPOWIEDŹ:** Kiedy 12 lutego 1981 roku, Sejm powierzył mi urząd premiera, oświadczyłem, że złożę swój mandat wtedy, gdy cele mojego rządu zostaną osiągnięte.

Program nowego rządu przedstawił premier Zbigniew Messner w swym sejmowym expose. Wskazuje ono wyraźnie, że długofalowy kurs polityki gospodarczej pozostanie niezmieniony. Ale oczywiście, osiągnięty stan normalizacji, postęp w gospodarce, stwarza nowe, szersze możliwości działania.

Główny cel polityki partii i rządu ma charakter ustrojowy. Jest nim i pozostanie dobro naszego narodu w dziedzinie duchowej i materialnej, umocnienie zasady sprawiedliwości społecznej, tworzenie warunków dla wszechstronnego rozwoju ludzkiej osobowości. Zmieniają się natomiast, w miarę rozwoju sytuacji, niektóre formy realizacji tego celu.

**STERN: Przy pomocy jakich przedsięwzięć chce pan poprawić obraz partii w społeczeństwie i wyrównać ciągle jeszcze istniejące rozbieżności między partią z jednej strony, a Kościołem i zwolennikami „Solidarności" z drugiej?**

**ODPOWIEDŹ:** Sposób sformułowania tego pytania nasuwa przypuszczenie, że przywiązuje pan zbyt wiele uwagi do informacji jawnie rozmijających się z rzeczywistością. Obraz sprzeczności, czy jak to pan nazwał „rozbieżności", jakie występują w polskim społeczeństwie ma zgoła odmienny charakter. Mamy swoje poważne problemy, ale ich przeważająca większość nie dotyczy już sfery, o której pan wspomina. Wyniki niedawnych wyborów do Sejmu potwierdziły to wystarczająco wymownie: w sprawach zasadniczych dla narodu i państwa zdecydowana większość, bo prawie 80 proc. dorosłych Polaków zademonstrowała postawę, wynikającą z woli umacniania i wzbogacania socjalistycznych przeobrażeń w naszym kraju.

**STERN: Ale wielu młodych ludzi, przede wszystkim w miastach uniwersyteckich, nie głosowało?**

**ODPOWIEDŹ:** Tak, to prawda. Udział studentów w wyborach był znacznie niższy od przeciętnego. Wie pan, młodzi ludzie, studenci, już tacy po prostu są, zawsze i wszędzie — emocjonalni, skłonni do kontestacji, również i u was.

Patrzymy jednak na to ze spokojem. Doświadczenie uczy, że dojrzałość, rozwaga przychodzi z wiekiem.

**STERN: A zatem są jednak rozbieżności?**

**ODPOWIEDŹ:** Nigdy nie twierdziliśmy, że ich nie ma. Natomiast w pańskich pytaniach, podobnie zresztą, jak w wielu publikacjach zachodnich środków masowego przekazu, znajdują wyraz rachuby na „tymczasowość" obecnego systemu w Polsce. Nic bardziej błędnego.

Polska jest tylko jedna, o czym przekonuje choćby mapa Europy. Kierowanie się złudzeniami w polityce, to częsty i zawsze jednakowo kosztowny błąd.

Pragniemy by nasza droga była zrozumiała dla każdego realistycznie myślącego człowieka. Chodzi o umocnienie polskiej państwowości na gruncie uniwersalnych założeń ustroju socjalistycznego, z jednoczesnym uwzględnieniem naszych historycznych tradycji i doświadczeń oraz współczesnych warunków i potrzeb życia narodu.

Realizujemy program śmiałych, demokratycznych reform, tworzymy swego rodzaju nowy, oryginalny styl życia politycznego, społecznego, gospodarczego. Czynimy to z naszej inicjatywy, na podstawie własnych doświadczeń, w wyniku uchwał IX Zjazdu partii. Uważamy nasze obecne rozwiązania na tym etapie historycznym za optymalne.

**STERN: A co z „Solidarnością"?**

**ODPOWIEDŹ:** Ten rozdział jest zamknięty. Czas biegnie naprzód. Rzeczywistość społeczno-polityczna to nie studio teatralne, a mimo to, niektórzy zachodni recenzenci tego właśnie od nas oczekują. „Polacy, powtórzcie ten epizod jeszcze raz" — tak można by podsumować wciąż powtarzające się próby reanimowania tzw. problemu „Solidarności". Ten sposób myślenia zasługuje jedynie na wzruszenie ramion.

Ogromna większość członków tej byłej organizacji uczestniczy aktywnie i konstruktywnie w działalności społeczno — politycznej. Stanowią oni ponad dwie trzecie obecnych związków zawodowych, są we władzach państwowych wszystkich szczebli, w tym w nowo wybranym parlamencie. Działają w licznych organizacjach politycznych i społecznych, do składu Komitetu Centralnego partii włącznie.

Natomiast działalność destrukcyjna, coraz bardziej izolowanej grupy osób, wspieranych gorączkowo, w tym zasilanych materialnie z zewnątrz, jest pozbawiona przyszłości.

**STERN: A Kościół katolicki ...?**

**ODPOWIEDŹ:** W Polsce obowiązuje konstytucyjna zasada swobód religijnych oraz rozdziału państwa od Kościoła. Z kościołami różnych wyznań o mniejszym zasięgu oddziaływania mamy stosunki dobre. Jeśli chodzi o Kościół katolicki, to z jego kierownictwem prowadzimy systematyczny dialog, który ogólnie biorąc, ma pozytywny przebieg.

Są oczywiście również sprawy sporne, konfliktowe. Część duchownych próbuje nadużywając uczuć wiernych, prowadzić działalność de facto polityczną, sprzeczną z duszpasterską misją Kościoła. Z tym oczywiście godzić się nie możemy. Staramy się jednak przezwyciężać istniejące trudności, kierując się przekonaniem, że leży to zarówno w interesie państwa, jak i Kościoła. Przy czym w nadrzędnych sprawach narodowej racji stanu Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej, a zwłaszcza jej spokoju, bezpieczeństwa i nienaruszalności granic jesteśmy zgodni. Dowodzi tego także przebieg wydarzeń ostatnich lat.

**STERN: Rząd w Waszyngtonie uzasadnia utrzymujące się restrykcje handlowe wobec Polski żądaniem zwolnienia wszystkich więźniów politycznych. Jeżeli trafne jest, że opozycja pozbawiona jest znaczenia i zakazany związek zawodowy „Solidarność" nie ma wpływów, to dlaczego nie zarządzi pan amnestii generalnej?**

**ODPOWIEDŹ:** Nie mamy ani ochoty ani powodu komentować każdego po kolei oświadczenia, jakie składa się za oceanem. Nasze sprawy rozwiązywaliśmy i będziemy rozwiązywać sami. Wszelkie próby obcej ingerencji zdecydowanie odrzucamy.

Atakowanie Polski za rzekomy „brak demokracji" czy „naruszanie praw człowieka" jest po prostu hasłem kłamliwym, działaniem amoralnym, jaskrawym przejawem politycznej hipokryzji, służącej do usprawiedliwienia tzw. sankcji amerykańskich.

W Polsce nie ma więźniów politycznych. Nasze prawo nie zna takiego określenia i takiej kategorii przestępstw. Osoby, które są sprawcami przestępstw popełnionych z pobudek niekryminalnych, odpowiadają z artykułów kodeksu karnego, znanych również i stosowanych w waszym kraju. Mam na myśli prowadzenie sprzecznej z prawem działalności, w tym udział w nielegalnym zgromadzeniu, zakłócanie porządku publicznego, atakowanie sił porządkowych itp. Doprawdy trudno zrozumieć, jaka to osobliwa moralność polityczna każe stosować odmienne miary wobec takich samych wykroczeń lub przestępstw w Polsce z jednej, a Republice Federalnej Niemiec czy w Stanach Zjednoczonych Ameryki — z drugiej strony.

**STERN: Mimo to Zachód uważa tę grupę za więźniów politycznych...**

**ODPOWIEDŹ:** Zachód wiele rzeczy „uważa". My natomiast naprawdę nie chcemy mieć tzw. więźniów politycznych. Ale jest mniejszym złem, jeżeli tę niewielką i zresztą malejącą grupę nadal pozbawiamy wolności.

Wy w RFN skazywaliście przecież terrorystów, anarchistów i innych awanturników na wysokie kary więzienia. Nie mieliście przy tym żadnych zahamowań. Izolowanie grupy osób notorycznie naruszających prawo, w swoim czasie organizatorów terroryzmu strajkowego, a więc można powiedzieć terrorystów, w szerokim, umownym rozumieniu tego słowa — jest również formą samoobrony państwa.

Sprawa, o którą pan zapytał, dotyczy humanitarnej inicjatywy Patriotycznego Ruchu Odrodzenia Narodowego, którą podjęły i realizują władze państwowe. Inicjatywa ta zrodziła się z przekonania, że przebieg wyborów do Sejmu, postępująca stabilizacja życia społeczno - politycznego stwarzają możliwość zwolnienia z zakładów karnych i aresztów osób skazanych, a także tymczasowo aresztowanych za przestępstwa niekryminalne. Dotyczy to osób po raz pierwszy skazanych lub aresztowanych, których dotychczasowy tryb życia oraz aktualna postawa pozwalają przewidywać, że w przyszłości nie będą naruszać obowiązujących norm prawa oraz zasad współżycia społecznego. Ci, którzy swym zachowaniem takiej pewności nie dają, nie będą mogli skorzystać z dobrodziejstwa ostatnich decyzji.

**STERN: Polska Rzeczpospolita Ludowa pozwala swoim obywatelom na podróże na Zachód. Czy praktyka ta nie ulegnie zmianie w wyniku krytyki ze strony bratnich krajów socjalistycznych?**

**ODPOWIEDŹ:** Uważam, że „krytyka", o której pan wspomina, jest w istocie produktem politycznej imaginacji. Mnie przynajmniej nic o takim krytycznym stosunku bratnich krajów do tej kwestii nie wiadomo. Nie sądzę, również, abym miał cokolwiek do powiedzenia na temat rozwiązań w tej mierze u innych. Państwa socjalistycznej wspólnoty rozstrzygają swe problemy zgodnie z własnym rozumieniem.

Faktem jest, że polityka paszportowa Polski ma otwarty charakter. Jest to zgodne z ukształtowaną u nas tradycją. Wiąże się także z tym, że znaczna, licząca wiele milionów rzesza Polaków żyje na obczyźnie. Naturalna jest więc nasza tendencja utrzymania ich więzi z krajem pochodzenia. Jesteśmy także zainteresowani rozwojem kontaktów naukowych, kulturalnych, turystyki itp. Politykę tę będziemy prowadzić również i w przyszłości.

**STERN: Czy nie byłoby z korzyścią dla stosunków między naszymi państwami, gdyby Polska bardziej zachęcała te siły w RFN, które pragną normalizacji i porozumienia?**

**ODPOWIEDŹ:** Polacy mają dobrą pamięć, lecz nie są pamiętliwi. Nie kierujemy się resentymentami wobec narodu niemieckiego. Dobitnie dowodzi tego nasza braterska współpraca z Niemiecką Republiką Demokratyczną, o czym już wcześniej wspominałem. Naród niemiecki, powszechnie znany z uzdolnień i pracowitości, wydał wielu wybitnych myślicieli, artystów, ludzi nauki i kultury. Był twórcą podstaw europejskiego ruchu socjalistycznego. Jest to zarazem naród, który miał to nieszczęście, że wydał Adolfa Hitlera i w dużej mierze bezwolnie uległ jego obłędnym ideom. Ale jest to także naród, którego najlepsi synowie stali się pierwszymi ofiarami hitleryzmu.

I jeśli reagujemy ostro, krytycznie na niektóre zjawiska nad Renem, to nie jest to wynik naszego polskiego przewrażliwienia, lecz głębokiej świadomości, że powinniśmy uczynić co konieczne i możliwe dla właściwego ukształtowania stosunków politycznych i umocnienia pokoju w Europie. Wszystko, co temu celowi służy, znajdzie naszą życzliwość i zrozumienie. Wszystko, co temu szkodzi, spotka się z naszym zdecydowanym sprzeciwem.

(PAP)

# Na początku był szok...

Zacznijmy od listu, który napisał do redakcji mgr Stanisław Jaroszewicz z Zielonej Góry:

„W ostatnich dniach (list nosi datę 25 listopada) w Zielonej Górze odbyło się Biennale „Sztuki Nowej". Rozwieszono na dworcu kolejowym i wielu innych miejscach eksponaty tej sztuki. Dla przeciętnego obywatela jest to wytwór chorej wyobraźni, niegodny, aby „zdobił" a raczej szpecił ściany. Dla kogo to się robi takie galerie, przecież wywołuje to oburzenie ludzi. Warto nad tym się zastanowić jakie to będzie miało aspekty społeczne. Wystarczy zrobić zdjęcie i wysłać do gazet na Zachodzie i będzie „polska kultura". Nas wystarczająco szkalują nasi przeciwnicy i przedstawiają nas w najgorszym świetle, a my sami dajemy materiał. Sądzę, że warto byłoby sprawdzić kto to są ci panowie, którzy są czą w społeczeństwo beznadziejność. Czy to nie ci sami, co w latach 1960-tych ogłupiali społeczeństwo dyskusjami: kto był mądrzejszy Szwejk czy Kozietulski, którzy z historycznych bohaterów robili durni. Wówczas chodziło o wmówienie, że jesteśmy bezwartościowym narodem, czy nie wchodzą oni dziś tylnymi drzwiami. W każdym przypadku jest to szkodliwe i oburzające. Ani w Poznaniu ani we Wrocławiu takiego Biennale nie mogli zorganizować. Nie poniżajmy naszego miasta" — apeluje na koniec nasz czytelnik.

Czy jego reakcja na nową sztukę jest odosobniona?

Bywały i inne.

„Oglądałem (...) rzecz, której nigdy więcej nie zobaczę, gdyż jest to najbardziej niesmaczna i niedorzecz na sztuka, jaką kiedykolwiek w życiu zdarzyło mi się oglądać" — pisał angielski pamiętnikarz Samuel Pepys w.. 1662 roku po obejrzeniu „Snu nocy letniej" Szekspira.

„Przed niektórymi z tych najbardziej sensacyjnych dzieł nie sposób wytrzymać dłużej niż dziesięć minut, żeby nie doznać wrażenia morskiej choroby" — ta wypowiedź sprzed 110 lat dotyczy wystawy impresjonistów...

Po kolejnej ich prezentacji pisano: „Kilku szaleńców", w tym jedna kobieta, grono nieszczęśliwców dotkniętych obłędem ambicji spotkało się tu, aby wystawić swoje prace .(...) Najzupełniejsza miernota, próżna i wrzaskliwa"

„Ponurość arcydzieła młodości sprostytuowanej, tuberkulicznej i syfilitycznej" — to diagnoza szwajcarskiego psychiatry Junga po wystawie surrealistów w 1932 roku...

No cóż, Szekspir jest dziś szacownym klasykiem a impresjoniści zbłądzili pod strzechy w postaci masowo wydawanych reprodukcji — ich dzieła nie szokują dziś nikogo.

Być może to, co oglądaliśmy podczas biennale, nie przetrwa podobnej próby czasu — przytoczone reakcje na nową sztukę (bo stara dziś sztuka kiedyś była nowa — Matejko też szokował i to nie byle kogo, bo Prusa) niech nam jednak uprzytomnią, że szok estetyczny w odbiorze sztuki nie jest właściwością, ani wynalazkiem naszego czasu.

Prawdą jest, że zielonogórzanie nie mieli w ostatnich latach zbyt wielu okazji do szokujących spotkań ze sztuką. Młodsze pokolenie nie pamięta, bo pamiętać nie może, złotogrono wydarzeń, o których starsi opowiadają nie bez rozrzewnienia — choć wtedy, gdy owe wydarzenia miały miejsce też, bywało, pałali świętym oburzeniem.

To zaś, co na co dzień jest do obejrzenia w galeriach, szokować nie może — ot, wystawiennicza normalność, w której z rzadka pojawia się coś barwniejszego. Co i tak zresztą często uchodzi naszej uwadze zważywszy, że wystawy już dawno przestały być wydarzeniami przyciągającymi tłumy.

Na tym tle zasługą inicjatorów biennale bezsprzeczną jest to, że umożliwili oni mieszkańcom Zielonej Góry przegląd najnowszych poszukiwań w sztuce.

Ilu przeciętnych zjadaczy chleba miało wcześniej szansę obejrzenia aranżowanych przez artystów działań i akcji? Ilu mogło zobaczyć na własne oczy, w jaki sposób nowa sztuka wykorzystuje takie środki wypowiedzi, jak film czy video?

Śmiem twierdzić, że niewielu. Ci, którzy są ciekawi (nie tylko sztuki, ale świata w ogóle), mogli nową sztukę we wszelkich jej przejawach zobaczyć.

I zaakceptować lub odrzucić.

Zasługą biennale jest także i to, że o sztuce zaczęły mówić zielonogórska ulica, biura, kolejki. W imprezie, która była — co tu kryć — wyczerpującym trzydniowym maratonem różnego rodzaju manifestacji artystycznych, uczestniczyło niewielu mieszkańców miasta (przeważała młodzież) — ten i ów natknął się jednak a to na „eksponaty" w tak dziwnym miejscu, jak dworzec, a to przypadkiem przechodząc obok BWA zobaczył Gorzelnika grzebiącego w ziemi. Reszty dokonała pantoflowa poczta — najskuteczniejsza (żal, że w kulturze niedoceniana) forma propagandy.

Na początku był więc szok. Czas pokaże, czy z tego zarodka będzie coś więcej, niż aura skandalu.

Jeden fakt pozostaje bezsporny — od dobrych kilku lat nie zdarzyło się, by zalatani i niechętni bezinteresownemu pisaniu czytelnicy chwytali za pióro tylko po to, by powiedzieć, co sądzą o „tej nowej sztuce".

W poczet biennalowych zasług policzyć trzeba wreszcie i to, że na trzy dni zaludniły się ziejące na co dzień pustką i spokojem (jeśli nie liczyć wycieczek) sale BWA i muzeum. Okazało się, że muzealne wnętrza, skłaniające do pełnego skupienia nabożnego podziwu, mogą tętnić autentycznym życiem.

Szacowne mury wytrzymały jakoś szokujące manifestacje muzyczno-plastyczne, podłogi okazały się zaś całkiem wygodnym miejscem do siedzenia, kiedy można było posłuchać o tym, co się dzieje w galerii „Labirynt" na drugim końcu Polski, czy obejrzeć akcje prezentowane przez lubliniaków.

Impreza okazała się pouczającą lekcją na temat wykorzystania tzw. bazy kulturalnej. Wedle wszelkich racjonalnych przesłanek (takich np. jak powierzchnia zielonogórskich sal wystawowych) biennale nie powinno się odbyć. Jak wiele innych inicjatyw mogło być pogrzebane zasadniczym pytaniem — a gdzie to niby urządzić? I konstatacją o braku bazy.

Cóż z tego, że ma ją Muzeum, Hala Ludowa, kino, dworzec? Magia instytucjonalnych podziałów, choćby i wewnątrz jednego resortu, jest wielka. Jak udało się je przełamać inicjatorom imprezy, pozostanie ich tajemnicą. Chwała im za dowód na to, że podziały można przezwyciężać.

Jeśli wśród zielonogórzan impreza spotkała się z przyjęciem kontrowersyjnym, to uczestniczący w niej plastycy wystawili jej ocenę jednoznaczną — pozytywną.

Mgr S. Jaroszewicz napisał, że „ani w Poznaniu ani we Wrocławiu takiego Biennale nie mogli zorganizować" i jest to twierdzenie w pełni prawdziwe, choć niekoniecznie w takim sensie, jakim opatrzył je autor listu.

W dużych ośrodkach środowiska plastyczne są w tej chwili tak podzielone, podziały tak różnokierunkowe, iż rzeczywiście zorganizowanie takiej, jak zielonogórska imprezy w Poznaniu czy Wrocławiu byłoby nierealne.

A że samym twórcom była ona bardzo potrzebna, świadczy najlepiej duży odzew, z jakim spotkała się zielonogórska inicjatywa. Przyjechali prawie wszyscy zaproszeni twórcy (ci, którzy zjawić się nie mogli, przysłali listy), nie brakowało i takich, którzy zaryzykowali przyjazd na własną rękę.

Wytłumaczenie tak zgodnej reakcji wydaje się stosunkowo proste — od lat młodzi twórcy nie mieli możliwości uczestniczenia w tak szerokim spotkaniu.

Owszem, wiemy o swoim istnieniu — mówił jeden z młodych plastyków z Poznania — niektórzy znają się ze słyszenia, inni nawet osobiście, ale po raz pierwszy mogliśmy się razem spotkać. I zobaczyć, co kto robi.

W kilka dni po zakończeniu biennale dwaj jego współinicjatorzy — Zbigniew Szymaniak i Zenon Polus wzięli udział w spotkaniu fotografów filozofujących w Skokach pod Poznaniem. Wszyscy uczestnicy byli bardzo ciekawi zielonogórskiej imprezy, której echo nadspodziewanie szeroko rozeszło się po całym kraju.

★

Czas pokaże, co z tego zielonogórskiego zaczynu rzeczywiście urośnie. Na razie rośnie np. zainteresowanie studentów poznańskiej uczelni winnym grodem jako przyszłym miejscem pracy twórczej. Zielonogórzanie stanowią na tamtejszej uczelni dosyć liczną grupę. Niektórzy przyjechali na biennale, by wyjechać z dojrzewającą decyzją o powrocie do rodzinnego miasta. Byłby to uboczny wprawdzie plon imprezy, ale bardzo istotny.

Nie brak innych. Biennale okazało się wspaniałą okazją do nawiązania wielu kontaktów — wszak reprezentowane były na nim wszystkie większe ośrodki od Łodzi, Lublina, Warszawy i Krakowa po Poznań, Gdańsk, Wrocław i Szczecin. Kontakty te zaprocentują niejedną wystawą w Galerii „Po" (w BWA), ułatwią także przygotowanie kolejnego biennale, o którym inicjatorzy imprezy już myślą.

Drugie spotkanie młodych twórców odbyłoby się za dwa lata — nie wykluczone, że w innym, niż tegoroczne terminie, umożliwiającym szerszą prezentację nowej sztuki także w plenerze (listopadowa aura nie sprzyja takim próbom). Doświadczenia zgromadzone podczas tegorocznego biennale — imprezy nie wolnej od potknięć, których debiutujący organizatorzy są w pełni świadomi — będą cennym kapitałem.

Czy zielonogórzanie polubią tę odrobinę zamętu od święta? — pytanie póki co otwarte. W tym roku nie brakowało niechętnych nowej sztuce, a mimo to zacierających ręce — nareszcie coś się dzieje!

Być może za dwa lata będziemy bardziej skłonni do podglądania, co się właściwie dzieje.

DANUTA PIEKARSKA

PS

A gwoli zaspokojenia ciekawości czytelnika powiedzmy, iż głównymi sprawcami tegorocznego biennale byli: **Zenon Polus, Zbigniew Szymaniak, Bogumiła Chłodnicka, Wojciech Kozłowski i Brygida Grzybowicz.**

# «Lalki» - dzieciom

Sezon artystyczny 1985/86 na Scenie Lalkowej Teatru Lubuskiego im. Leona Kruczkowskiego w Zielonej Górze rozkręca się na dobre. Jak dotychczas dzieciom młodszym Scena zaproponowała bajkę „O Kasi, co gąski zgubiła" zaś nieco starszym spektakl pt. „Królewna i echo"

Całkiem nowych propozycji repertuarowych nie będzie do końca sezonu może zbyt wiele, jednak będą adresowane do różnych grup wiekowych. Ponadto wszystko wskazuje na to, że powinny one przynieść tej najwdzięczniejszej publiczności sporo artystycznych wrażeń.

I tak już wkrótce rodzice będą mogli zaprowadzić swoje pociechy na bajkę **Karela Czapka „O piesku leniuszku, co chciał być szczotką"**, którą wyreżyseruje **Andrzej Rettinger**. Tenże reżyser przygotuje także następne przedstawienie na Scenie Lalkowej — **„Tymoteusza Rym Cim Cim" Jana Wilkowskiego.** Autorem scenografii do „Pieska..." jest **Teresa Skórczyńska**, a do „Tymoteusza" **Adam Kilian.** Śmiało można powiedzieć, że bieżący sezon w „Lalkach" będzie sezonem tego znakomitego scenografa Zaprojektuje on oprawę scenograficzną także do **pantomimy muzycznej „Zakochani"**, której premierę przewiduje się na 1 maja przyszłego roku oraz do **premiery polskiej sztuki Rady Moskowej z Bułgarii „Tygrysiątko, słoniątko i łaciata krowa".**

Pantomima „Zakochani", którą reżyserować będą **Krzysztof Rau i Marek Gołębiowski** adresowana jest do młodzieży starszej. Muzykę do spektaklu skomponował **Jan Ptaszyn Wróblewski,** a wykona ją znany jazzowy zespół **„Chałturnik".** Autorem libretta jest **Krzysztof Rau,** a całość stanowi krótki zabawny spektakl, który grywać można także w warunkach plenerowych — na ulicach, placach, w amfiteatrze. Lalki, które zobaczymy w przedstawieniu będą miały wymiary dorosłego człowieka.

„Tygrysiątko, słoniątko..." natomiast, to kolejny efekt artystycznej współpracy zielonogórskich „Lalek" z artystami bułgarskimi. W październiku bieżącego roku przedłużona została bowiem umowa o współpracy zawarta między sceną zielonogórską, a Teatrem Lalek w Płowdiw. Przedstawienie autorstwa Rady Moskowej przeznaczone jest dla widzów najmłodszych i nadaje się do wystawiania nawet w salach całkiem małych na przykład w przedszkolach.

Prócz nowości Scena Lalkowa zaproponuje młodym widzom również wznowienia. Na przykład w marcu zaprosi na **„Porwanie w Tiutiurlistanie" — bardzo lubianą bajkę Wojciecha Żukrowskiego.** abr

# Na naszych ekranach

Kadr z filmu „Na wszystkich niedostępnych drogach".

Najnowszy film Romana Wionczka pt. „Na wszystkich niedostępnych drogach" jest dziełem niezwykłym. Autor obrazu, wykorzystując ogromną ilość unikalnych zdjęć i fragmentów filmów dokumentalnych, opowiada o 2078 dniach II wojny światowej. Niezwykłość tego filmu polega na umiejętności realizatorów wciągnięcia widzów w tok akcji. 31 sierpnia 1939 r. godz. 16 — hitlerowcy podstępnie zajmują radiostację gliwicką. Następnego dnia rozpoczyna się bohaterska walka obronna i czarna noc okupacji. Kamera filmowa beznamiętnie relacjonuje gwałt na jeźdźcy, tragedię i bohaterską postawę narodu polskiego. Dynamiczny montaż materiału archiwalnego odwołuje się do naszych emocji. Kadr za kadrem dociera do naszej świadomości ze szczególną siłą i ekspresją.

Film Romana Wionczka stara się nie pominąć niczego. Epizody przeplecione zostały historycznymi, wielkimi bitwami. Samobójstwa generałów polskich i beznadzieja internowania w Rumunii. Powietrzna bitwa o Anglię i łapanki uliczne w okupowanej Polsce.

# Drezdenko w fotografii

Drezdenko i okolice to teren obfitujący w zabytki architektury i pomniki przyrody. Są tu unikalne już przykłady budownictwa wiejskiego, są obszary o wybitnych walorach krajobrazowych, a także rezerwaty przyrody — m.in. rzadko już spotykany czapliniec. Śródmieście Drezdenka w skali ogólnopolskiej zostało uznane za jeden z kilku chronionych zespołów staromiejskich. Spotykamy tu bardzo piękne obiekty budowane systemem szachulcowym, ciekawe przykłady secesji i to nie tylko w zewnętrznym, lecz i w wewnętrznym wystroju. Wiszą tu jeszcze — nie spotykane już w innych miastach — stare szyldy zakładów rzemieślniczych — szewskich, krawieckich, ślusarskich, nadając ulicom miasta patyny i szczególnego klimatu.

Ta sceneria ma w sobie wiele malowniczości, przyciąga więc uwagę plastyków — amatorów. Miasto i okolice są wdzięcznym tematem do zdjęć artystycznych. Ale nie tylko piękny, czy nostalgiczny temat przyciąga uwagę fotografików. Utrwalając na fotografiach aktualne realia tego regionu przyczyniają się oni do gromadzenia bogatej dokumentacji, która zachowa to, co nieuchronnie ustępuje rozwijającej się cywilizacji, dziś bowiem mieszkańcy „starych ruder" stanowiących niejednokrotnie zabytki wysokiej klasy, marzą o współczesnym M-3 w standardowych blokach.

Te właśnie cechy — utrwalenie piękna regionu oraz zachowanie dla pamięci przemijających wartości — ma na celu doroczny konkurs fotograficzny, jaki ogłasza Miejsko — Gminny Ośrodek Kultury. Inicjatywa wywołana przed dziewięciu laty od razu zainteresowała szerokie grono amatorów fotografii artystycznej z województwa gorzowskiego, a także fotografików — profesjonalistów. Od tąd co roku latem, gdy bujna przyroda okolic Drezdenka jest w pełnym rozkwicie, odbywa się tu plener fotograficzny organizowany przez MGOK w Drezdenku, a wspierany przez Gorzowskie Towarzystwo Fotograficzne. Każdego roku temat jest inny: architektura miasta, stare rzemiosło, przyroda okolic, budownictwo wiejskie ...

Plan plenerów eksponowany jest jesienią w ośrodku kultury, a jury, w skład którego wchodzą artyści — fotograficy, przyznaje nagrody i wyróżnienia. W tym roku temat pleneru brzmiał: Drezdenko i jego mieszkańcy". Wystawa poplenerowa prezentuje się bardzo interesująco. Otrzymano kolejny zestaw prac wartościowych pod względem tematycznym i artystycznym. Wzbogacą one już posiadane zbiory, które mają posłużyć w przyszłości do wydania albumu o Drezdenku oraz utworzenia stałej ekspozycji.

Jury pod kierunkiem **Władysławy Nowogórskiej** przyznało dwie nagrody: pierwszą uzyskał **Marian Łazarski** z Gorzowa, drugą — **Ryszard Tomczuk** z Drezdenka. Wyróżnienia zaś otrzymali: **Bogdan Dajnowicz** z Drezdenka oraz **Lucjan Lubiedź i Henryk Jarmołowicz** z Gorzowa. (ada)

# IX Salon Jesienny Żary '85

Czterdziestu dwóch plastyków amatorów z woj. zielonogórskiego wzięło udział w tegorocznym **IX Wojewódzkim Konkursie Plastyki Nieprofesjonalnej „Salon Jesienny — Żary 85".**

Jury, któremu przewodniczyła **Wanda Kościuszkiewicz,** po obejrzeniu stuczterdziestu nadesłanych prac najwyżej oceniło pastelę „Bez tytułu" **Waldemara Majchrzyka z Żar** (nagroda główna ufundowana przez Wojewódzki Dom Kultury). Ponadto nagrodzono prace: **Eugenii Siejkowskiej z Żagania** (nagroda LTK za „Ex librisy) oraz **Ryszarda Tomczaka z Żar** (nagroda Wydziału Kultury i Sztuki UW za zestaw Szkiców).

Równorzędne wyróżnienia otrzymali: **Mirosław Szuń** z Żar, **Ewa Zauścińska** z Żar, **Władysław Litwińczuk z Żagania i Władysław Malik z Żar.**

Laureatem nagrody publiczności został **Janusz Orzepowski z Lubska.**

W żarskim Salonie Wystaw Artystycznych czynna jest wystawa pokonkursowa — można ją oglądać codziennie w godzinach od 12 do 17.

(kid)

# Z reżyserem przed premierą

**W Teatrze im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze przygotowuje się kolejną w tym roku, premierę. Jest to „Wyzwolenie" Stanisława Wyspiańskiego w reżyserii BERNARDA FORDA - HANAOKI, twórcy znanego już zielonogórskiej publiczności (Fantazy J. Słowackiego. Premiera marzec br.).**

**Premiera „Wyzwolenia" przewidziana jest na 15 bm.**

**Zespół aktorski intensywnie pracuje; jest już przy próbach sytuacyjnych.**

**Reżysera Bernarda Hanaokę zastałam obłożonego albumami malarstwa polskiego okresu modernizmu**

— Ten spektakl wymaga szczególnej wyobraźni, więc ciągle szukam inspiracji, która możliwie najpełniej dałaby wyraz zamierzeniom w mojej współpracy z zespołem. Nasz spektakl ma prezentować postawy, a nie przedstawiać osoby dramatu. Wymaga to innego sposobu aktorskiej gry, innych środków wyrazu artystycznego. Wspólnie z zespołem poszukujemy takiej formy scenicznej wypowiedzi, która właśnie postawy ludzkie, a nie postacie sceniczne eksponowałaby. Trzeba tu uruchomienia całej wrażliwości artystycznej, wyobraźni. Potrzeba szczególnej ekspozycji słowa, gestu...

Wyspiański i jego „Wyzwolenie" zawsze budzi aktorskie emocje, daje szanse twórczej wyobraźni. Efektem naszych wspólnych przemyśleń w czasie prób jest świadoma rezygnacja z budowania roli w tradycyjnym rozumieniu czyli

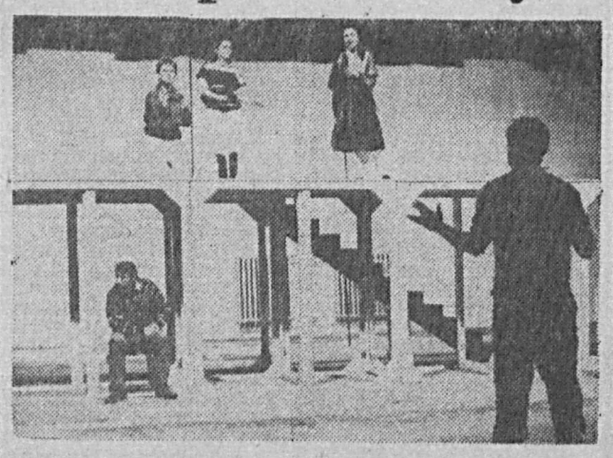

Podczas próby „Wyzwolenia".

**rezygnacja z grania postaci w racjonalnie pojmowanym ciągu wydarzeń psychologicznych. Dlatego towarzyszą nam w próbach wizje wielkich malarzy: Grottgera, Kossaka, Malczewskiego, Matejki, no i oczywiście, Wyspiańskiego.** Szukamy w nich klimatu, nastroju, ekspresji ciała, gestu... Szukamy natchnienia...

**Dlaczego „Wyzwolenie" i dlaczego w Zielonej Górze? Jest takie ciężkie, trudne... Może lepiej byłoby coś współczesnego?**

— Wcale nie musi być ciężkie, trudne. Tradycyjnie już „Wyzwolenie" wystawiane jest od święta, od wielkiego dzwonu. Jest zadęcie, jest pompa, jest gala i jest.. ciężki spektakl. A przecież sam Wyspiański przeciwko pompie i zadęciu występował bardzo ostro. Cóż prostszego niż powiedzieć: w teatrze święto — przygotowujemy „Wyzwolenie". Otóż nie! Chciałbym, żeby to było „Wyzwolenie" „od dnia powszedniego", a nie „od święta". Chcę ten spektakl właśnie tak „codziennie" zrealizować. Cieszę się, bo zespół mnie zrozumiał, pojął moje intencje. A dlaczego w Zielonej Górze? Otóż tak: Konrad, który jest szkieletem dramatu, jest bardzo wymagający. Niewielu może go zagrać, jeszcze mniej jest tych, którzy mogą być Konradem na scenie. Mało jest w Polsce aktorów, którzy mają konradowską wrażliwość słowa, gestu, formy wreszcie. **Hilary Kurpanik** jest takim aktorem. Jeśli więc tak szczęśliwie się stało, że dyrektor Kurpanik chciał i mógł u mnie zagrać, a władze tę propozycję repertuarową przyjęły, to czyż może być mowa o szczęśliwszym zbiegu okoliczności?

**Będzie to spektakl bez mała autorski: robi pan scenografię, reżyserię, adaptację. Na czym polega adaptacja sceniczna dzieła scenicznego przecież?**

— To nie jest adaptacja. To się nazywa opracowaniem dramaturgicznym, a polega na skrótach i przemieszczeniach tekstu oryginału. Zabiegi te zostały podporządkowane kluczowi psychodramy, uświadamiającej każdemu z nas jego własną siłę twórczą. Mają tę siłę wyzwolić.

Po raz pierwszy zdarza mi się robić i opracowanie dramaturgiczne, i scenografię, i reżyserię w ramach jednego spektaklu. Przy całym niepokoju wynikającym z pokory wobec sztuki i szacunku dla widza i pracy aktora — cieszymy się wraz z kompozytorem **Czesławem Niemenem** i kostiumologiem **Elżbietą Werno**, że taka możliwość zaistniała w moim twórczym życiorysie.

Rozmawiała:

KATARZYNA RACZYŃSKA

Fot. B. Bugiel

SOBOTA, 7 GRUDNIA
AMBROŻEGO, MARCINA

NIEDZIELA, 8 GRUDNIA
MARII, DELFINY

# TEATRY

**Teatr im. L. Kruczkowskiego w Zielonej Górze** — sob. 10 — przedst. zamkn., 12 Królewna i echo, niedz. 11 — O piesku co chciał być szczotką. 18 — Śluby panieńskie

**Teren: Nowa Sól** — 18 — Szukam pracy — kabaret — przedstawienie zamknięte

# KINA

**ZIELONA GORA**

„WENUS" — sob., niedz. 10.30, 12.45 15, 17.15, 19.30 — Indiana Jones (US/ 15 l.)

„NEWA" — sob. 15.15, 17.15, niedz. 17.15 — Przeznaczenie (pol. 15 l.), sob., niedz. 19.15 — Paryż Texas (fr.-niem. 18 l.), niedz. 14 — Reksio i jamnik (bajki), 15.30 — Na wszystkich niedostępnych drogach (pol. 12 l.)

„NYSA" — sob. 9.30, 11.30, 13.30, 17.30, niedz. 10, 13.30, 15.30, 17.30 — Gremlinsy rozrabiają (USA 12 l.), sob. 15.30, 19.30, niedz. 19.30 — Czas dojrzewania (pol. 15 l.), niedz. 12 — Wyprawa na wyspę (bajki)

*

BABIMOST — „Piast" — niedz. 12 — bajki, 15, 17 — Sprawa się rypła (pol. 15 l.)

BYTOM — „Mieszko" — Kaskader z przypadku (USA 18 l.), Czarodziejski kleks (czes. b.o.), Na ringu (rum. 15 l.)

CIBÓRZ — „Las" — niedz. Błękitny grom (USA 15 l.), Szczęśliwe dni Muminków (pol. b.o.)

CYBINKA — „Zwycięstwo" — Superman III (USA 15 l.)

GOZDNICA — „Ceramik" — Biały lotos (chiński 15 l.), Nieblańskie dni (USA 15 l.), Żandarm w Nowym Jorku (fr. b.o.)

GUBIN — „Iskra" — Wilczyca (pol. 18 l.), Tootsie (USA 15 l.), Bitwa o kozi dwór (pol. b.o.)

GUBIN — „Grunwald" — sob., niedz. 17, 19 — Klasztor Shaolin (Hongkong 15 l.), sob. 20 Maraton: I... jak Ikar (fr. 18 l.), Klasztor Shaolin, niedz. 13 — W murach klasztoru (pol. b.o.)

HOWA — „Śląsk" — Bez końca (pol. 18 l.), Bajka o smoku i pięknej królewnie (czes. b.o.)

JASIEŃ — „Estrada" — Psy wojny (USA 18 l.), Pułapka w delcie Dunaju (rum. b.o.)

KARGOWA — „Światowid" — sob., niedz. Królewicz i gwiazda wieczorna (czes. b.o.), niedz. Wejście smoka (USA 18 l.)

KOŻUCHÓW — „Uciecha" — niedz. 11.15 — Wyprawa do szmaragdowego ogrodu (pol. b.o.). 15 — Błąd szeryfa (NRD b.o.), 17, 19 — Och, Karol! (pol. 15 l.)

KROSNO — „Wzgórze" — sob., niedz. 16.30 — Czarodziejskie dary (NRD b.o.), 18 — Fanny i Aleksander (szw. 18 l.), niedz. 11.30 — bajki

KRZYSTKOWICE — „Bóbr" — A stawką jest śmierć (fr. 18 l.), Dla jednej trójki (bułg. b.o.)

LIPINKI — „Łużyczanka" — niedz. Saturn III (ang. 15 l.)

LUBRZA — „Mewa" — niedz. Dzieje grzechu (pol. 18 l.), Dziewczynka, która lubi marzyć (węg. b.o.)

LUBSKO — „Patria" — Tom Horn (USA 18 l.), Kobieta w kapeluszu (pol. 15 l.), I ty zostaniesz Indianinem (pol. b.o.)

ŁAGÓW — „Świteź" — niedz. Czterej pancerni i pies (pol. b.o.), Walka o ogień (kan. 18 l.)

ŁĘKNICA — „Górnik" — E.T. (USA b.o.)

NOWE MIASTECZKO — „Ludowe" — Akademia pana Kleksa (pol. b.o.), Zagadka nieśmiertelności (ang. 18 l.)

NOWA SÓL — „Dozamet" — sob. 15 — Porwanie (pol.-bułg. b.o.), sob. 17, 19, niedz. 15, 17, 19 — Gliniarz z Beverly Hills (USA 18 l.), niedz. Pompalini i mrówkojad (pol. b.o.), 13.15 — Proszę słonia (pol. b.o.)

NOWOGRÓD BOBRZAŃSKI — „Żeglarz" — Na wielkiej rzece (czes. b.o.), Czas apokalipsy (USA 18 l.)

PRZYLĘGOWO — „Orzeł" — Klasztor Shaolin (Hongkong 15 l.), Śnieżyczka i Różyczka (NRD b.o.)

ŚWIEBODZIN — „Kosmos" — Greystoke: Legenda Tarzana władcy małp (ang. 12 l.)

ŚWIEBODZIN — „Przyjaźń" — Alabama (pol. 18 l.), Powrót Jedi (USA 12 l.), Konopielka (pol. 15 l.)

SZPROTAWA — „As" — sob. 15 — I i II cz., niedz. 14 I cz. — Akademia pana Kleksa (pol. b.o.), sob. 17.45 — Medium (pol. 18 l.), sob. 20, niedz. 18 — Maraton: Miłość, szmaragd i krokodyle (USA 15 l.), Miłość Svanna (fr. 18 l.), niedz. 13 — Katastrofa (bajki), 15.30 — Imperium kontratakuje (USA 12 l.)

SZCZANIEC — „Potok" — niedz. Czas apokalipsy (USA 18 l.), Old Surehand (jug. b.o.)

TORZYM — „Medyk" — niedz. 15 — Poranek, 17 — Ballada o Narayamie (jap. 18 l.)

WOLSZTYN — „Tatry" — sob., niedz. Och, Karol! (pol. 15 l.), niedz. Różowa kotka (bajki)

ZBĄSZYŃ — „Obra" — Thais (pol. 18 l.), Gry wojenne (USA 12 l.)

ZBĄSZYNEK — „Muza" — niedz. Złoty kolt (bajki), Sześć niedzwiedzi i klown Cebulka (czes. b.o.), O-bi, O-ba (pol. 15 l.)

ŻARY — „Pionier" — sob. 15.30, 17.30, niedz. 15.30, 17.30, 19.30 — Pechowiec (fr. 12 l.), sob. 19.30 — Jestem przeciw (pol. 15 l.), niedz. 12.30 — Koncert świerszcza (pol. bo..)

ŻARY — „Antisol" — niedz. 14 — bajki, 15 — Szaleństwa panny Ewy (pol. b.o.), 17 — Christine (USA 18 l.)

**Za zmianę programu redakcja nie odpowiada.**

# MUZEA WYSTAWY

**Muzeum w Zielonej Górze** — czynne sob. 10—15, niedz. 10—16.

**Muzeum Archeologiczne Środkowego Nadodrza w Świdnicy** — czynne sob. 9—15, niedz. 10—16.

**Muzeum Etnograficzne z siedzibą w Ochli** — czynne sob. 10—14, niedz. 10—16.

**Lubuskie Muzeum Wojskowe w Drzonowie** — czynne 10—16.

**Salon WA** — czynny 11—17. I Biennale Sztuki Nowej.

**Klub MPiK** — czynny sob. 10—20, niedz. 14—19. Wystawy: Fotografie Siegfrieda Krause.

**Wojewódzka i Miejska Biblioteka Publiczna im. C. K. Norwida w Zielonej Górze** — czynna sob. 10—17.

**Muzeum w Nowej Soli** — czynne sob. 10—16, niedz. 11—15.

**Muzeum w Gubinie** — czynne sob. 10—17, niedz. 13—18.

**Muzeum w Świebodzinie** — czynne 10—14. Wystawy: Wielka wojna narodowa w malarstwie — reprodukcje.

**Wolsztyn — Muzeum M. Rożka** — czynne sob., niedz. 10—14. Wystawy: Życie i twórczość M. Rożka. 100-lecie urodzin M. Rożka.

**Izba Pamięci R. Kocha.** Czynna po uzgodnieniu w Muzeum M. Rożka.

**Muzeum Martyrologii Alianckich Jeńców Wojennych w Żaganiu** — czynne sob., niedz. 10—18.

**Salon WA w Żarach** — czynny 12—17. Wystawy. IX wojewódzki konkurs plastyki nieprofesjonalnej — Salon Jesienny „Żary '85" — wystawa pokonkursowa.

# APTEKI

Dyżur pełnią: **Zielona Góra**, pl. Bohaterów Stalingradu; **Nowa Sól**, pl. Wyzwolenia; **Gubin**, ul. 3 Maja; **Krosno**, ul. Chrobrego; **Kożuchów** — Rynek; **Lubsko**, ul. XX-lecia; **Świebodzin**, ul. 1 Maja; **Szprotawa**, ul. Bieruta; **Sulechów**, al. Wielkopolskie; **Wolsztyn**, ul. 5 Stycznia; **Żagań**, ul. Pomorska; **Żary**, ul. Osadników Wojskowych.

# TELEFONY

**ZIELONA GÓRA**

| | |
|---|---|
| Straż Pożarna | 998 |
| Pogotowie Milicyjne | 997 |
| Pogotowie Ratunkowe | 999 |
| Pogotowie Gazownicze | 2181 |
| Pogotowie Weterynaryjne (czynne sob. 15—17, niedz i święta — całą dobę) | 917 |
| LOT (sob. 8—16) | 70797 |
| Informacja PKS | 2301 |
| Informacja PKP | 2838 |
| **Postoje taksówek** | |
| dworzec | 2666 |
| bagażówki | 2825 |

**NOWA SÓL**

| | |
|---|---|
| Pogotowie Milicyjne | 997 |
| Straż Pożarna | 998 |
| Pogotowie Ratunkowe | 999 |
| **Postoje taksówek** | |
| pl. Wyzwolenia | 2819 |
| dworzec | 2719 |
| **Pomoc drogowa** | |
| Nowa Sól, ul. Sosnowa 7 (całą dobę) | 981 |
| Kożuchów (całą dobę) | 493 |

# Imprezy sportowe

**BOKS**

Niedzielny mecz międzynarodowy Gwardia Zielona Góra — Aktivist Schwarze Pumpe (NRD) rozpocznie się o godz. 11 w sali klubowej przy ul. Strzeleckiej 22.

**BRYDŻ SPORTOWY**

W sobotę o godz. 10 w Z-ODK „Novita" przy ul. II Armii w Zielonej Górze rozpocznie się zjazd zielonogórskiej ligi okręgowej.

**KOLARSTWO**

XIII Grand Prix „Dziennika Ludowego" zakończy niedzielny wyścig przełajowy w Zielonej Górze. Początek imprezy o godz. 12 na osiedlu Przyjaźni. Start i metę zlokalizowano przy SP nr 18. Startują reprezentanci CSRS, Holandii i Polski.

**PIŁKA NOŻNA**

Halowy turniej w Nowej Soli rozpocznie się w sobotę o godz. 10, a mecze kontynuowane będą od godz. 15 oraz w niedzielę od godz. 10. Uczestniczą: Pogoń i Stal — Stocznia Szczecin, Śląsk Wrocław, Olimpia Poznań oraz dwie drużyny Dozametu.

**SIATKÓWKA**

W sali przy ul. Żeromskiego w Sulechowie rozgrywany będzie międzywojewódzki turniej juniorów z udziałem Kani Gostyń, Ikara Legnica i miejscowego Oriona. Początek turnieju w niedzielę o godz. 16.

**PRZERWA W DOPŁYWIE PRĄDU**

10. 12. od 8.00 do 15.00 m. Mólno Małe, Klępsk, Stary Klępsk.
11. 12. od 8.00 do 15.00 m. Nowy Klępsk, Łęgowo, Karczyn.
11—13. 12. od 8.00 do 15.00 m. Nowa Sól ul. Akacjowa, Klonowa, Sosnowa, Czereśniowa, Targowa.
11. 12. od 8.00 do 15.00 m. Żary ul. Staszica, Ludowa, Kilińskiego, Drzymały, Poznańska, przyległe.

**ZAKŁAD INSTALACJI ELEKTRYCZNYCH**

Łężyca 108

**OFERUJE**

Wykonanie usług w zakresie:
— montażu, konserwacji, napraw agregatów prądotwórczych dla użytkowników prywatnych i przedsiębiorstw uspołecznionych. Tel. 718-24, godz. 9—16.

14596-G

# TV

7—13 GRUDNIA 1985 R.

## Sobota

**PROGRAM I:**

7.25 TTR — Fizyka, sem. III
7.55 TTR — Biologia, sem. III
8.30 Tydzień na działce
9.00 Dla młodych widzów: „Sobótka" oraz film z serii „Domek na prerii"
10.30 Dt — wiadomości
10.40 „Szczeciński Lodogryf 85"
11.00 „W świecie ciszy" — program dla niesłyszących
11.30 „Estrada folkloru" — XVII Międzynarodowy Festiwal Folkloru Ziem Górskich — Zakopane 85
11.45 Telewizyjna lista przebojów
12.00 Telewizyjny koncert życzeń
12.30 Siedem anten
13.15 „Szczeciński Lodogryf" (2)
13.30 Za kierownicą
14.00 Konto „M" — magazyn publicystyki młodzieżowej
14.30 Azymut" — wojskowy magazyn publicystyczny
15.00 Dt — wiadomości
15.05 Antologia dramatu powszechnego — August Strindberg "Eryk XIV"
17.10 Losowanie Dużego Lotka i zakładów specjalnych
17.25 Studio Sport
18.10 „Szczeciński Lodogryf 85" (3)
18.25 Uniwersytet Mikołaja Kopernika — rep. filmowy
19.00 Dobranoc
19.10 Z kamerą wśród zwierząt
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Cyrano i d'Artagnan" — włoski film fab.
22.10 „Czas" — magazyn publicystyczny
22.40 „Szczeciński Lodogryf 85" (4)
23.00 Dt — wiadomości
23.05 Wiadomości sportowe
23.15 Kino nocne: „Marzenia o wielkiej forsie" — film krym. prod. RFN

**PROGRAM II:**

13.30 NURT
14.00 NURT
14.30 NURT
**15.00—23.20 Sobota w „Dwójce"**
15.00 Powitanie
15.05 Miedź może mieć, czyli Telewizja Rudna na antenie
16.10 Wideoteka
16.40 Jest jazz
17.40 „Szalenjec z Atapur" — film dok. prod. hiszp.
18.30 Program lokalny
19.00 „Hallo, komputer"
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Wieczór kulturalny
20.55 Filharmonia „Dwójki" — festiwal Wratislavia Cantans
21.35 Studio Sport
21.45 Posterunek przy ulicy Piwnej (2)
22.20 Opowieści o miłości „Róże z Dublina" (4)
23.15 Wieczorne wiadomości

**TV BERLIN:**

**PROGRAM I:** 10.30 Trzy czarujące siostry — komedia film.; 12.20 Bokserskie mistrzostwa NRD; 13.50 Moda; 14.25 Godzina z filmem; 16 Koncert życzeń; 17 Zagraniczne ogrody zoologiczne; 17.40 Sport — piłka nożna; 19 Gdy strzelają korki; 19.30 Dziennik; 21.15 Kawalerowie na jeden tydzień — szwedzka komedia film.; 22.40 Dziennik; 22.55 Tele-variete.

**PROGRAM II:** 18 Gorący drut (3) serial film.; 20 Ostatni pociąg z Gun Hill — amerykański film fab.; 21.30 Dziennik; 22 Osiem dni piosenki — koncert laureatów.

## Niedziela

**PROGRAM I:**

**7.25 Wszechnica rodziny wiejskiej**
**7.50 „Po gospodarsku" — magazyn spraw wiejskich**
8.20 Tydzień
9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film z serii: „Gazda z Diabelnej" (5)
10.30 Dt — wiadomości
10.35 „Afryka" (4) — „Król i miasto" — ang. film dok.
11.35 Profesor Kaliski — rep. filmowy
12.05 „Ułamek sekundy" (2) — włoski serial filmowy
12.55 Telewizyjny koncert życzeń
13.40 Klub sześciu kontynentów
14.35 Kraj za miastem
15.00 Dt — wiadomości
15.05 Teatr dla dzieci: Sergiusz Michałkow: „Zając Chwalipięta"
16.00 Studio 1
18.20 Antena
19.00 Wieczorynka „Mali mieszkańcy wielkich gór"
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Pan na Żuławach" (3) — „Dni coraz dłuższe" — polski serial filmowy
21.15 Pegaz
21.55 Sportowa niedziela
22.35 „Jubileusz" — koncert galowy z okazji 40-lecia kinematografii polskiej
23.35 Dt — wiadomości

**PROGRAM II:**

10.05 Film dla niesłyszących „Pan na Żuławach" (3)
11.25 „Peryskop" — wojskowy program publicystyczny
**11.55—22.55 — Niedziela w „Dwójce"**
11.55 Powitanie
12.00 Kwadrans z hejnałem
12.15 Dt — wiadomości
12.20 Jutro poniedziałek
13.00 Kino familijne „Serce" (2) — włoski serial filmowy
13.55 Finał przebojów „Dwójki"
14.40 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"
15.25 „Czterdziestolatka" (1) — Czy znasz polskie filmy
16.00 „Ostatnie miejsce na ziemi" (6) — „Wynik z góry przesądzony" — serial prod. ang.
17.00 „Czterdziestolatka" (2)
18.50 „Słynne dzieła słynni wykonawcy"
19.30 Dziennik telewizyjny (dla niesłyszących)
20.00 Studio Sport — Moskiewska Łyżwa
20.45 „Czterdziestolatka" (3)
21.15 Wielkie filmy małego ekranu — „Ja Klaudiusz" (6)
22.05 „Czterdziestolatka" (4)
22.35 „Szpetni czterdziestoletni" (3) — „Ciuchy" — wg książki Agnieszki Osieckiej
22.45 Wieczorne wiadomości

**TV BERLIN:**

**PROGRAM I:** 11 Pod Lipami nr 6; 11.45 Spotkanie w kinie; 13 Kocioł różności — program rewiowy; 15 Syn strzelca (5) — serial film.; 15.30 W krainie baśni; 16 Targ wiejski w Oberhof; 17.10 Sport; 19.30 Dziennik; 20 Telefon 110 — film krymin.; 21.25 Z Jacquesem Cousteau w Amazonii (5); 23 Dziennik.

**PROGRAM II:** 18 W labiryncie milczenia (4) — serial film.; 19 Sport; 20 Gabinet pana A.; 21 Reportaż; 21.30 Dziennik; 22 Żelazny czas (4) — serial film.

## Poniedziałek

**PROGRAM I**

13.30 TTR — Matematyka, sem. I
14.00 TTR — Język polski, sem. I
15.55 NURT
16.25 Program dnia — Dt — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Stowarzyszenie myślących"
16.55 Kino Zwierzyńca „Ogrody zoologiczne świata" — „New Delhi"
17.20 Dt — wiadomości
17.30 „Stawka większa niż życie" (15)
18.30 Echa stadionów
19.00 Dobranoc
19.10 Laboratorium
19.30 Dziennik telwizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji na Świecie — Anthony Shaffer — „Detektyw"
22.30 Dt — komentarze
22.50 Język niemiecki — lekcja 8

**PROGRAM II**

17.00 Jak być kochanym
17.30 Muzyka po południu — Spotkanie z Romanem Jabłońskim
18.00 Kosmiczny test — teleturniej
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Program lokalny
19.00 Piękni i wspaniali
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Szkice historyczne
20.15 Oblicza polskiego kina — „Amator"
22.15 Moja Warszawa
23.15 Wieczorne wiadomości

## Wtorek

**PROGRAM I**

8.10 Fizyka, kl. 8
9.00 Plastyka, kl. 3
9.30—12 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dt — wiadomości
10.10 Film dla 2 zmiany — „Bel-Ami" (2)
11.35 Europejskie parki narodowe — „Szwecja" (2) — film prod. RFN
12.00 Wiedza o społeczeństwie, kl. 7
12.50 Język polski, kl. 4
13.30 TTR — Język polski, sem. III
14.00 TTR — Matematyka, sem. III
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
14.50 Plastyka, kl. III
16.25 Program dnia. Dt — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Tylko dla orląt"
16.55 Dla dzieci: „Fasola"
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Gazeta rolnicza
18.00 Telewizyjny informator wydawniczy
18.15 Szansa dla żywności — progr. publicystyczny
18.30 Pasje profesora Juliana Aleksandrowicza
19.00 Dobranoc
19.10 Diagnoza
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Bel-Ami" (2) — film prod. franc.
21.40 Dt — komentarze
22.00 Spór o gospodarkę
22.45 Dt — wiadomości
22.50 Język angielski — lekcja 8.

**PROGRAM II**

17.00 Bliżej prawa — progr. publicystyczny
17.30 „Auto-moto fan klub"
18.00 Śpiewnik domowy
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Program lokalny
19.00 Życie i styl
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Gorąca linia
20.15 Rozum i ciało
20.45 „Dopisać losy" — program publicystyczny
21.15 „Myśl, słowo, czyn" — Spotkanie z profesorem Bogdanem Suchodolskim
21.45 X zaprasza „Rudobrody" (2) — film prod. japońskiej
23.10 Wieczorne wiadomości

## Środa

**PROGRAM I**

8.10 Geografia, kl. 5
9.00 Muzyka, kl. 1
9.30—12 Domator
3.35 Domowe przedszkole
10.00 Dt — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany: „Mrzonka"
12.00 Język polski, kl. 6
12.50 Chemia, kl. 7
13.30 TTR — Uprawa roślin, sem. 1
14.00 TTR — Hodowla zwierząt sem. I
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
14.50 Muzyka, kl. 1
15.55 NURT
16.25 Program dnia — wiadomości
16.30 Dla dzieci: „Tik-Tak"
16.55 Studio Sport — III runda Pucharu UEFA
ok. 17.45 Losowanie Express Lotka i Małego Lotka
19.00 Dobranoc
19.10 Archiwum XX wieku
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 „Mrzonka" — polski film telewizyjny
21.20 Dt — komentarze
21.40 Trybuna sejmowa
22.25 Dt — wiadomości
23.30 Język rosyjski — lekcja 8

**PROGRAM II**

17.00 Konsylium kliniki zdrowego człowieka
17.30 Salon muzyczny — Jubileusz Rozgłośni Szczecińskiej
18.20 Przeboje „Dwójki"
18.30 Program lokalny
19.00 Śpiewa Tapani Kansa
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Co pana do nas sprowadza?
20.15 Dookoła świata
21.00 Studio Sport
2240 „Osądźmy sami!" — program publicystyczny
23.25 Wieczorne wiadomości

## Czwartek

**PROGRAM I**

8.10 Historia, kl. 6
9.00 Praca — technika, kl. 2
9.30—12 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dt — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany „Milczące akta"
11.40 Apteczka domowa
11.50 Historia najbliższa
2.00 Biologia, kl. 8
12.50 Język polski, kl. I lic.
13.30 TTR — Mechanizacja rolnictwa, sem. III
14.00 TTR — Hodowla zwierząt, sem. III
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
14.50 Praca — technika, kl. 2
16.25 Program dnia. Dt — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „O mnie, o tobie, o nas" — magazyn szkolny oraz film z serii „Był sobie człowiek"(15)
17.20 Dt — wiadomości
17.30 „Mieszkać" — wszechnica budowlana
17.50 Witryna
18.05 „Krzyż Grunwaldu dla harcerzy" — wojskowy program historyczny
18.30 Sonda
19.00 Dobranoc
19.10 Moja filozofia
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Publicystyka
20.15 Teatr Telewizji — Waldemar Łysiak „Selekcja II"

# Totalizator

PP Totalizator Sportowy zawiadamia, że w zakładach z dnia 4 grudnia 1985 r. wg wstępnych danych stwierdzono:

**EXPRESS LOTEK**

Kwota na wygrane 32.190.990 zł; 14 rozw. z 5 traf. — wygr. po ok. 459.500 zł; 2342 rozw. z 4 traf. — wygr. — po ok. 4.000 zł; 80350 rozw. z 3 traf. — wygr. po 200 zł.

**MAŁY LOTEK**

Losowanie I — kwota na wygrane 8.891.976 zł; 14 rozw. z 5 traf. — wygr. po ok. 127.000 zł; 1817 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok. 1.400 zł; 61783 rozw. z 3 traf. — wygr. po 71 zł.

Losowanie II — kwota na wygrane 11.644.320 zł; 16 rozw. z 5 traf. — wygr. po ok. 145.500 zł; 2306 rozw. z 4 traf. — wygr. po ok. 1.500 zł; 66199 rozw. z 3 traf. — wygr. po 87 zł.

Z uwagi na okres reklamacyjny (8 dni) wysokość wygranych może ulec zmianie.

**UWAGA FOTOAMATORZY!**
**STUDIO FOTOGRAFICZNE AFP**
**00-545 Warszawa, ul. Marszałkowska 72**

wykonuje:

— wywoływanie filmów ORWO, AGFA, KODAK
— odbitki barwne, format 9x13 na papierze Agfa a 90 zł, Foton a 45 zł.
— odbitki ze slajdów na papierze odwracalnym a 300 zł.

Termin wykonania usług jeden tydzień. Zamówienia również przyjmujemy i wysyłamy pocztą. Zapraszamy Klientów od 10.00 do 18.00.

K-7050

21.45 Dt — komentarze
22.05 Klub międzynarodowy
23.05 Dt — wiadomości
23.10 Język franc., lekcja 8

**PROGRAM II**

17.00 Życie od kuchni
17.30 Literatura i ekran „Wiktoryna czyli pani pochodzi z Beauvais" — film TP
18.30 Program lokalny
19.00 Jarmark
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 „Gorąca linia" — express reporterów
20.15 Tu polskie Radio Szczecin
20.50 „Variete, variete" — program rozrywkowy prod. RFN
21.15 Gwiazdy wielkiego sportu
21.45 Wielka gra
22.35 Religie i kościoły w Polsce
23.15 Wieczorne wiadomości

## Piątek

**PROGRAM I**

8.10 Przysposobienie obronne, kl. 7 — I lic.
9.00 Wokół nas, kl. 1—2
9.30—12 Domator
9.35 Domowe przedszkole
10.00 Dt — wiadomości
10.10 Film dla II zmiany „Powstańcza opowieść"
11.30 Tylko dla ciebie
12.00 Historia, kl. III lic.
13.30 TTR — Biologia, sem. I
14.00 TTR — Chemia, sem. I
14.30 Telewizyjny kurs rolniczy
14.50 Wokół nas, kl. 1—2
15.35 W szkole i w domu
15.55 NURT — Dydaktyka matematyki
16.25 Program dnia, Dt — wiadomości
16.30 Dla młodych widzów: „Załoga 3"
16.55 Dla dzieci: „Piątek z Pankracym"
17.20 Dt — wiadomości
17.30 Żyć w krajobrazie
17.50 Piłkarska kadra czeka
18.05 Bez próby
19.00 Dobranoc
19.10 Studium
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Monitor rządowy
20.30 Powstańcza opowieść (8) — „Bliski jest dzień" — ostatni odcinek serialu TV-czech.
21.50 Dt — wiadomości
22.20 Zawsze po 21-szej — magazyn reporterów
23.00 Dt — wiadomości

**PROGRAM II**

17.30 Pobocza sportu
17.50 Zatrzymać w kadrze" — program Ryszarda Wójcika
18.10 Przeboje „Dwójki"
18.30 Program lokalny
19.00 „Fraglessi" — serial animowany prod. ang.
19.30 Dziennik telewizyjny
20.00 Galerie świata „Ermitaż" (8) — radziecki serial dok.
20.30 „Utracona cześć Katarzyny Blum" — monodram
21.15 Antyczny świat prof. Krawczuka" — poczet cesarzy rzymskich
21.50 „A życie toczy się dalej" (2) — serial prod. włoskiej
22.50 „Stan krytyczny" — „Ostatni kurs"
23.30 Wieczorne wiadomości

**DOM**, stan surowy zamknięty, możliwość otwarcia punktu handlowo-usługowego w centrum Kargowej zamienię na M-4 w Zielonej Górze. Zielona Góra, Sowińskiego 4/4, godz. 17—19. 14808-G

**TUNER** T-8010 stereo, wzmacniacz PW-8010 stereo, butlę gazową 12,5 kg, dwie butle — 7,6 kg — sprzedam. Zielona Góra, tel. 623-15. 14791-G

**FIATA** 126p, 1977 — sprzedam. Nowa Sól, Wyspiańskiego 29/13. 14789-G

**POLONEZA**, rok 1980 z nowym silnikiem „Ford Fiesta" Diesel — pilnie sprzedam. Gorzów, tel. 229-65. 3815-GG

**DOŚWIETLANE** sadzonki pomidorów Remis, Nortona, Dombito, Dombello — sprzedam. Odbiór luty, marzec. Opalenica, tel. 742. 14553-G

**SZNAUCERA** średniego, rodowodowego, 3-miesięcznego — sprzedam. Zielona Góra, Gwardii Ludowej 83/6. 14649-G

**OWCZARKI** niemieckie, szczeniaki rodowodowe — sprzedam. 31-665 Wrocław, Jackowskiego 38, tel. 48-15-80, Bartczak. 14596-G

**AUTA** — kupno — sprzedaż. Marek Kostikow, Nowa Sól, tel. 23-92. 14592-G

**KOŻUCHY** damskie: duży nowy, mały po czyszczeniu, łatki, młodzieżowe — sprzedam. Zielona Góra, Bieruta 23/4. 14645-G

**PRALKĘ** automatyczną — sprzedam. Gubin, Bronowicka 2/2. 14634-G

**ŻUKA**, taksometr, akordeon — sprzedam. Zielona Góra, tel. 713-79.

**WARTBURGA**, rok 1977 — sprzedam. Międzyrzecz, Zachodnia 15/17. 3797-GG

**VIDEO-VHS**, telewizor (Pal-Secam) oraz filmy — sprzedam. Gorzów, tel. 244-21. 3807-GG

**RAJSTOPY** i inne wyroby pończosznicze damskie oraz młodzieżowe — oferuje wytwórnia w Łodzi przy ul. Jaracza 12, tel. 86-97-45 (wieczorem). 3777-GG

**KAROSERIĘ** Skody 105 — sprzedam. Gorzów, tel. 287-02. 3781-GG

**DACIĘ**, 1983 zamienię na Fiata 126p, 1983. Oferty: Biuro Ogłoszeń, Zielona Góra, Niepodległości 25, dla 14659-G. 14659-G

**SZCZENIĘTA** rodowodowe rasy foksterier szorstkowłosy — sprzedam. Nowa Sól, Wojska Polskiego 7/8, tel. 34-39. 14770-G

**MIESZKANIE** własnościowe średnie lub domek w Wolsztynie — kupię. Wiadomość: Wolsztyn, tel. 828 w. 34. 3800-G

## Spostrzeżenia

# W krainie osobliwości

Kto się ma za mądrego, niech próbuje pojąć, uporządkować sobie w głowie, prezentowany za moment zestaw faktów, wypowiedzi, opinii. Potem zaś — wysnuć z nich wnioski. W rozumowaniu pomogą mu — albo na odwrót — własne doświadczenie, obserwacja. Ostatnie zdanie nie ma nic wspólnego z sileniem się na retoryczne wygibasy. Tak wyglądą kilka fragmentów pejzażu osobliwości, o którym mowa:

### FRAGMENT PIERWSZY

Wysoki dostojnik amerykańskiego Kościoła katolickiego, o wybitnie prawicowej orientacji (co tam już nie jest regułą), na spotkaniu z niemniej prawicową częścią Polonii i nie tylko Polonii, obwieścił w październiku br., że „Church in Poland is under strong opresion", co znaczy, że Kościół w Polsce jest mocno prześladowany. Tak to przynajmniej zarówno w oryginale, jak i w podanym potem tłumaczeniu przekazał swoim słuchaczom „Głos Ameryki" w polskojęzycznej audycji. Nie słyszałem, nie czytałem (może nie zauważyłem?), aby ktoś z polskich dostojników katolickich zareagował zaprzeczeniem.

### FRAGMENT DRUGI

Tylko w województwie zielonogórskim i tylko od roku 1981 wybudowano lub buduje się 86 obiektów na użytek Kościoła rzymskokatolickiego (30 obiektów sakralnych, 19 plebanii i 37 punktów katechetycznych).

W połowie bieżącego roku w budowie było w województwie zielonogórskim 40 obiektów na użytek tegoż Kościoła, w tym: 13 obiektów sakralnych, 13 plebanii i 14 punktów katechetycznych.

Jak wiadomo, zielonogórskie województwo, nie było wcale ubogie w kościelną infrastrukturę ani pod względem jej trwałości, ani ilości, ani rozmiarów poszczególnych obiektów, czy to kościołów, czy plebanii. Być może stąd wynika przyzwyczajenie do gigantomanii, widoczne w rozmiarach nowych inwestycji. No i przyzwyczajenie do standardu, świadczącego o — jak na polskie warunki — nie byle jakich aspiracjach bytowych, a zarazem: o wcale nie przesadnej skromności. I dlatego nie szokuje przeciętna plebania o powierzchni użytkowej 1000 i więcej m kw. z powierzchnią mieszkalną dla jednej osoby — nie mniejsza niż 40 m kw. zazwyczaj zaś zbliżoną do 100 m kw.

### FRAGMENT TRZECI

W 47 nrze z 23 listopada br. w tygodniku „Polityka" ukazał się solidnie udokumentowany, oparty w głównej mierze o oficjalne źródła kościelne, artykuł informacyjny J. Jarzeńca, zatytułowany „Posługi religijne". Tutaj interesuje nas jeden fragment tego tekstu. Ten mianowicie, w którym J. Jarzeniec przeprowadza konfrontację stanowiska orędowników boomu inwestycyjno-organizacyjnego na rzecz Kościoła w Polsce z praktyką stosowaną w diecezji rzymskiej, której ordynariuszem jest, jak wiadomo, papież.

Jarzeniec pisze:

**„Sobór Watykański II w żadnym ze swoich rozlicznych postanowień nie przesądzał, ilu duchownych, ile pomieszczeń, jakich środków, wymagają potrzeby religijne wyznania katolickiego. Były arcybiskup Krakowa przejąwszy wraz z tronem papieskim władanie nad diecezją Rzymu (gdzie na 609 parafii aż 70 nie posiadało i w znacznej mierze nadal nie ma kościołów), nie zaczął od kampanii na rzecz budownictwa sakralnego, ale tematem pierwszych wielkanocnych rozważań w swej nowej diecezji uczynił hasło „mieszkanie dla każdej rodziny".** W tekście Jarzeńca jest dużo innych, istotnych informacji, wśród nich tabela obrazująca, ilu wiernych (z chrztu) przypada w różnych diecezjach — w tym w krajach najbogatszych — na jeden kościół, a ile — w Polsce. Pouczające rzeczy — z kościelnych źródeł zaczerpnięte!

W kontekście danych z zielonogórskiego województwa, a obrazujących m.in. standard plebanii na przykład, trudno opędzić się myśli: jak to dziwnie, zależnie od miejsca i kraju; różnie układają się priorytety... Tam najważniejsze są mieszkania dla rodzin, a u nas co innego i inne mieszkania chce się postawić na czele. (Nie będę przeliczał, ile obiektów oświatowych, przychodni itp. można by zbudować z materiałów przeznaczonych na obiekty kościelne wzniesione ostatnio i wznoszone w zielonogórskim województwie — F. B.).

### FRAGMENT CZWARTY

W kraju, w którym „Kościół jest pod opresją" głosi się, co dziwne, nie w knajpie, a w świątyni **„Do czego doprowadziła ta Polska? Wreszcie zróbmy porządek z tą Polską, jak należy. Przecież ci nas grzebią żywcem. Nie słuchajcie, co gadają w telewizji, co piszą w gazetach, i co mówią w radiu — to wszystko kłamstwo. I tak będziemy w podziemiu pracować i rozrastać się. Oni nawet nie wiedzą, kiedy podziemie oficjalnie wystąpi. Powinniśmy się domagać wypuszczenia wszystkich internowanych, nie powinniśmy wybierać czerwonych".**

Tak każe ks. Józef Śleboda w Nowej Soli, w kościele pw. św. Antoniego. Od niego i jemu podobnych miłość bliźniego — aż siarką bucha. Dla takiej działalności budować obiekty, punkty katechetyczne?

Ks. Śleboda nadaje się do cytowania ze względu na temperament bijący z wypowiedzi oraz ich poziom. Przed wyborami do Sejmu pouczał

**„W głosowaniu do rad narodowych nie brała udziału większość duchowieństwa. Księża, którzy występują w telewizji pozytywnie na temat wyborów, to są duchowni zastraszeni i karierowicze. Starnuski i staruszkowie! W dniu wyborów, idźcie do kościoła, a potem do domów i nie głosujcie, bo wam i tak renty nie zabiorą, chyba, że zależy wam na karierze wnuka, aby otrzymał on mieszkanie, stanowisko służbowe oraz talon na samochód".**

Ks. Eugeniusz Jankiewicz z Klenicy, dla odmiany, daje liczne przykłady skromności mówiąc **„ja, jako wasz przywódca duchowy — nie idę głosować".**

### FRAGMENT PIĄTY — Z TEJ ZIEMI

Statystyka jest czymś niepopularnym. Czy jest pożyteczna — zależy od tego, jak i do czego się jej używa. W każdym razie w medycynie — ale nie tylko — właśnie bez zastosowania statystyki nie byłoby ani połowy okryć, tudzież leków, wynalezionych i sporządzonych po ostatniej wojnie — niezbędnych już i powszechnych. Pomaga też statystyka rozumować. Proszę: od 1946 roku przybyło nas 14 milionów. 14 milionów to całkiem porządne, pod względem ludności, państwo. Jakby sprawnie gospodarka nie zarządzać — przy takim przyroście liczby mieszkańców inaczej będą się rozkładać możliwości zaspokajania wszelkiego rodzaju potrzeb w kraju, którego ludność nie wzrosła lub wzrosła o 5 proc., a inaczej tam, gdzie przyrost wyniósł ponad 50 proc. Nie zaszkodzi też racjonalnemu myśleniu przypomnienie, że oprócz minimalnego przyrostu, stopień zniszczeń np. w Czechosłowacji, na Węgrzech i w wielu innych krajach (z wyjątkiem ZSRR i Jugosławii) był o wiele mniejszy niż u nas.

Z tego choćby, a także z wielu innych powodów, ludzie legitymujący się — jakim by ono nie było — wszakże wyższym wykształceniem, powinni się zastanowić nad swoimi słowami, głoszonymi publicznie przecież i bezkarnie. Również nad swoim postępowaniem. **Plucie na ogrom dokonanej pracy nie jest zbożnym, ani pobożnym zajęciem.**

*

**Tak więc dziwne rzeczy dzieją się w Rzeczypospolitej i dziwaczne opinie w niej i o niej się rozpowszechnia. Fanatyzm i głupota, jak wiadomo, nie znają granic. Jedynie w ramach niektórych granic zyskują lepsze samopoczucie. Do tego stopnia dobre, że pozwalają sobie na nie lada tupet, na usiłowanie zatupania i zakrzyczenia elementarnych faktów, najzwyczajniejszego rozsądku.**

Nie ja jestem od tego, by dbać o długodystansowe interesy Kościoła, ale jedno wiem na pewno: tendencje klerykalne, ekstremizm pewnej liczby jego funkcjonariuszy, grupy niewielkiej, ale wielce głośnej — tym interesom dobrze nie służy. Już realizowane i nadal manifestowane wielkie apetyty inwestycyjne — także nie. Listy przychodzące m.in. do naszej redakcji (jeszcze — z wiadomych względów — w większości anonimowe) sygnalizują ciekawe procesy zachodzące w świadomości wielu środowisk. Jest zresztą rzeczą ciekawą, że fakty z większości anonimów się potwierdzają. Szczególnie te, które świadczą o uprawianiu terroru psychicznego wobec ludzi zwlekających z opłatą składki, wyznaczonej arbitralnie przez proboszcza, wobec rodziców uważających, że jak dziecko skończyło 16 lat, to nie ma sensu popędzać je do chodzenia na naukę religii itd.

Księża różnych stopni grzmią na ateizm i ateistów. Albo to jest z ich strony błąd w sztuce, tj. mierne rozeznanie w sytuacji, pomyłka lub naiwność, albo udawanie, żeby „owieczki" postraszyć. Udawać się nie opłaca. Nie ateizm jest dla Kościoła groźny.

Niebezpieczeństwo dużo większe i bliższe tkwi w wiernych, traktujących wskazania ewangeliczne na serio. Ponieważ zaś Biblia, a więc i Nowy Testament jest dopiero w PRL powszechnie dostępny — kupują go i czytają. Znam wielu katolików, którzy owszem, uczęszczają na nabożeństwa, ale nie wysłuchują kazań, bo wychodzą z założenia, że przyszli do kościoła wcale nie po to, by uczestniczyć w popisach politycznych.

Inni — pilnie konfrontują wskazania z lektury Ewangelii, czytanej samodzielnie — z kazaniami i postępowaniem każących.

Jeszcze inni posuwają się tak daleko, że na podstawie doświadczeń z „własnym" księdzem sądzą o wszystkich ludziach w sutannach. Ostatnia postawa mi nie odpowiada.

Ale czy ja się mam tym martwić? Stanowiłbym wtedy kolejny, kuriozalny już fragment pejzażu osobliwości.

FRANCISZEK BRODZIK

## Rozporządzenie Rady Ministrów

# Podatek od ponadnormatywnych wynagrodzeń

Rada Ministrów wydała rozporządzenie w sprawie stawek podatku od ponadnormatywnych wypłat wynagrodzeń oraz zasad ustalania wynagrodzeń wolnych od podatku. Zasady ustalania tego podatku określono w znowelizowanej 31 lipca br. ustawie o opodatkowaniu jednostek gospodarki uspołecznionej.

Ustawa postanawia, iż tak jak w dotychczasowych zasadach obciążeń na PFAZ, przyszły podatek będzie płatny z zysku do podziału. Bazowym wynagrodzeniem pozostanie nadal wynagrodzenie wolne od podatku (obciążenia na PFAZ). W razie spadku produkcji ulegnie ono stosownej korekcie. Przedsiębiorstwa będą mogły stworzyć rezerwę na wynagrodzenia, a wypłaty z tej rezerwy będą wolne od podatku. Zachowane zostają ulgi z tytułu oszczędności surowców i materiałów.

Podstawę opodatkowania stanowić będzie nadwyżka wypłat ponad kwotę wolną w roku podatkowym, a nie przyrost w stosunku do kwoty wolnej w roku poprzednim ponad określony wskaźnik przyrostu wolnego od obciążeń na PFAZ. W odróżnieniu od obciążeń na PFAZ, w zasadach ustalania podatku od ponadnormatywnych wypłat zniesiono min. możliwość stosowania mierników produkcji brutto; miernikiem będzie produkcja sprzedana netto lub sprzedaż netto. Zmieniono sposób ustalania ulg z tyt. produkcji eksportowej. Ulgi dotyczyć będą wynagrodzeń wypłacanych w ciężar kosztów, a nie jak dotychczas — nagród i premii z zysku. W podjętym rozporządzeniu określono m. in. różne formy ustalania kwot wynagrodzeń wypłacanych w ciężar kosztów wolnych od podatku. Ustalono wysokość współczynnika korygującego na 0,4. Dla niektórych rodzajów działalności współczynnik ten wyniesie 1,0. Jednostki gospodarcze, w których wystąpi spadek produkcji, stosować będą współczynnik 0,65, niezależnie od współczynnika stosowanego przy wzroście produkcji.

Ograniczono zakres decyzji o charakterze uznaniowym. Uzależniono wolną od podatku wysokość nagród i premii z zysku od zmian w wielkości zysku. Podatek będzie zasilać budżet centralny, a nie PFAZ. Pełny tekst rozporządzenia opublikowała w numerze z 6 bm. „Rzeczpospolita".

(PAP)

# W myśliborskim ZNMR

(Ciąg dalszy ze str. 1)

linię remontową silników „Perkins" stosowanych w naszym licencyjnym ciągniku „Ursus-Fergusson", a również w wózkach podnośnikowych. W 1984 roku wyremontowano takich silników 520, w bieżącym będzie ich 1200, a na rok 1986 przewiduje się już remont około 1800.

ZNMR jest zakładem typowo usługowym i przerób na jednego zatrudnionego w produkcji grubo przekracza 2 miliony zł rocznie, co jest wynikiem bardzo dobrym. W tym też dziale znaleziono nowe możliwości dynamizowania działalności produkcyjno-usługowej. Włączono się m.in. do programu rozbudowy bazy przechowalniczej ziarna. Ekipy z Myśliborza prowadzą budowę silosów m.in. w Lubiszynie, Witnicy, Małyszynie.

W tym roku, w produkcji netto, zakład osiągnie znakomitą dynamikę, około 127 proc. Na rok przyszły zakłada się około 180 proc. Świadczy to o znacznym postępie wynikającym z umiejętności przewidywania oraz nieustającej modernizacji narzędzi pracy.

EMES

# „Od ręki" lub do planu

(Ciąg dalszy ze str. 1)

dzew wybudowano 5 przystanków PKS, wyremontowano i wyposażono świetlice wiejskie, a przy pomocy zawodowych służb energetycznych zmodernizowano linie energetyczne w 4 wsiach.

**Wszystkie wnioski o charakterze inwestycyjnym rozpatrywane są przez jednostki administracyjne i komisje problemowe rad narodowych, przy opracowywaniu planów gospodarczych na 1986 rok i lata 1986—90.** Chodzi przede wszystkim o to, aby przyjęta została właściwa hierarchia ważności spraw i potrzeb oraz by mieściły się one w preliminarzach finansowych. Dotyczy to także inwestycyjnych czynów społecznych, na które w przyszłej 5-latce wstępnie zamierza się przeznaczyć 1,7 mld zł, czyli o 30 proc. więcej, niż w latach 1981—85. Wielkość ta nie wyznacza wcale zakresu rzeczowego robót, który może być o tyle większy, o ile zwiększy się bezpośredni udział mieszkańców zainteresowanych środowisk w ich wykonawstwie.

**Wiele wniosków dotyczyło także zapewnienia właściwej organizacji zamierzeń inwestycyjnych lub nadzoru nad terminowym wykonaniem zadań już rozpoczętych.** W przypadku zagospodarowania stawu we wsi Sokola Dąbrowa w gm. Bledzew np. potrzebne jest współdziałanie 3 wykonawców oraz uzyskanie na ten cel ok. 2 mln zł z funduszu gospodarki wodnej i ochrony środowiska. Sprawa ta jest już na dobrej drodze, podobnie jak budowa wodociągu zbiorowego Łagowiec — Grójec, który zgodnie z zapewnieniem WZIR w Gorzowie przekazany zostanie do eksploatacji jeszcze w br.

Z kolei „od ręki" niemal załatwiono postulaty mieszkańców gminy Słońsk, dotyczące m.in. usprawnienia pracy GS i RSP oraz ustalenia terminu budowy gminnego ośrodka zdrowia i mieszkań dla personelu medycznego. W równie sprawny sposób spełniono postulaty mieszkańców gminy Ośno Lub., którym ubyło dzięki temu powodów do narzekań na drobne często, ale dokuczliwe niedostatki życia codziennego.

(sc)

# Trzyletni remanent

(Ciąg dalszy ze str. 1)

mniej niż zakładano np.: w **Sieprotawie na skromny plan 140, oddano tylko 70 czy też w Wełsztynie gdzie na zakładane 165 oddano tylko 85.**

**Złożyło się na to wiele przyczyn, ale trzeba zauważyć, że mieszkania szybciej budowało się tam, gdzie mocno popierano wszelkie budowlane inicjatywy.**

**Na najwyższe oceny zasłużyły dwa przedsiębiorstwa — Kombinat Budowlany z Zielonej Góry oraz Przedsiębiorstwo Budownictwa Rolniczego z Sulechowa.**

**W czasie piątkowego spotkania z I sekretarzem KW PZPR Zbigniewem Niemińskim i wojewodą Zbyszkiem Piwońskim** przedstawiciele przedsiębiorstw budowlanych mówili o wielu problemach które uniemożliwiają zwiększenie efektów budownictwa. Należą do nich m.in. deficyt kapitalizacja sprzętu, brak ludzi czy też kłopoty materiałowe. Ich pokonanie pozwoliłoby na szybsze zaspokojenie wysokich potrzeb społecznych.

wak

# W przyszłym roku zakończenie elektryfikacji linii Zbąszynek - Czerwieńsk

(Ciąg dalszy ze str. 1)

**na odcinku od Zbąszynka do Czerwieńska. Zakończenie tych robót ma nastąpić, według kolejowego harmonogramu, już 30 listopada 1986 r.** Nawierzchnia na całym odcinku jest już przygotowana do szybkiego i ciężkiego ruchu. Latem przyszłego roku wykonane zostaną roboty na moście między Czerwieńskiem a Sulechowem. W związku z tym zajdzie najprawdopodobniej konieczność całkowitego wstrzymania ruchu na tym odcinku przez trzy doby.

A zatem od 30 listopada roku przyszłego połączenie kolejowe Zielonej Góry ze stolicą przez Poznań będzie na całej długości zelektryfikowane. Pozostanie tylko ciężki orzech do zgryzienia w postaci manewrów lokomotywami w Czerwieńsku, które wydłużają m.in. czas przejazdu „Chrobrego" na trasie z Zielonej Góry do Warszawy i z Warszawy do Zielonej Góry.

(ms)

## Radio Radio Radio

### Sobota

**PROGRAM I:** 6, 7, 8, 9, 10, 12.05, 14, 16, 18, 19, 20, 22, 23 — Wiad.; 4—8 Poranne sygnały; 8.05 Obserwacje; 8.15—8.45 Muzyka poranna; 8.30 Przegląd prasy; 9—11 Cztery pory roku; 11 Koncert przed hejnałem; 12.30 Muzyka folklorem malowana; 12.45 Rolniczy kwadrans; 13.10 Radio kierowców; 13.30 Koncert reklamowy; 14.05 Magazyn muz. „Rytm"; 17.30 Koncert życzeń; 18 Matysiakowie; 18.30 Granie jak z nut; 19.30 Radio dzieciom; 20.15 Przy muzyce o sporcie; 21.05 Radiowy tygodnik kulturalny; 21.25 „Bractwo Złotej Blachy" — aud.; 22.20 Na rockową nutę; 23.10 Panorama świata; 23.25 Słynne orkiestry rozrywkowe.

**PROGRAM II:** 6, 8, 13, 17, 21.05 — Wiad.; 6.30 PR Zielona Góra; 8.10 Poranna serenada; 9 i 23 „Władca much" — odc.; 9.20 Muzyka; 9.50 i 16.50 „Ziemia, którą Bóg dał Kainowi" — odc.; 10 Godzina melomana; 11.30 Tydzień w stereo; 12 Sztafeta orkiestr radiowych; 12.25 W stronę jazzu tradycyjnego; 13.05 Z malowanej skrzyni; 13.30 Album operowy; 14—16 Co jest grane?; 16 Wielkie dzieła, wielcy wykonawcy; 17.05 PR Zielona Góra; 18.30 Gwiazdozbiór; 19.30 Wieczór w filharmonii; 21.15 Ballady gra Kwartet M. Walarowskiego; 21.30—1.00 Wieczór literacko-muzyczny.

**PROGRAM III:** 7, 8, 9, 12, 15, 16, 17, 18 — Wiad.; 6—9.05 Zapraszamy do Trójki; 9.30 Przeboje z filharmonii; 10 „Prywatne życie pięknej Heleny" — odc.; 10.30 Złote lata swingu; 11.15 Dziś w liście przebojów; 12.05 W tonacji Trójki; 13.10 Powtórka z rozrywki; 14 Musica britannica; 15.05 Wszystkie drogi prowadzą do Nashville; 16—19 Zapraszamy do Trójki; 19 Słuchaj starenia; 20 Lista przebojów programu III; 22.15 „Skradziony diament" — słuch.; 23 Zapraszamy do Trójki.

**PROGRAM IV:** 7, 12, 17, 19.30, 23.50 — Wiad.; 7.15 Dookoła świata; 7.40 Jęz. angielski; 8.10 Człowiek w swoim „M"; 8.30 Poranna pozytywka; 9 Z katalogu niezapomnianych przebojów; 10 Alfabet piosenki aktorskiej; 11 Magazyn Rozgłośni Harcerskiej; 12.30 Między fantazją a nauką; 13 Koncerty zatrzymane w czasie; 14 O kulturę słowa; 14.30—16 Popołudnie młodych słuchaczy; 16.05 Z mikrofonem po kraju; 17.05 Pejzaż polski; 18 Warszawski tydzień muzyczny i serwis prasowy; 19 Portrety Polaków. Zygmunt Gloger, badacz narodowej kultury; 19.40 Jęz. francuski; 19.55 Swingowe granie; 20.20 „Do Damaszku" — słuch.; 21.30 Piosenki — przeboje; 22 Spotkanie z reportażem; 22.25 Epizody z mojego życia — wspomnienia J. Rawik; 22.50 Lektury Czwórki; 23 Kulisy scen i scenek; 23.30 Rozmowy intymne.

**PR ZIELONA GÓRA:** 6.30 Radioporanek; 17.05 Wiadomości i muzyka; 17.15 Magazyn młodych; 18 Koncert życzeń.

### Niedziela

**PROGRAM I:** 6, 7, 8, 12.05, 15, 17, 19, 23 — Wiad.; 6 Kiermasz pod kogutkiem; 7.25 Moskwa z mel. i piosenką; 8 Radiowy magazyn wojskowy; 9.10 Przeboje zawsze młode; 11 Konc. przed hejnałem; 12.45 Muz. nowości tygodnia; 13 Przegląd tygodników; 13.15 Z kolekcji gwiazd estrady; 14 Klasycy operetki; 14.30 W Jezioranach; 15 Konc. życzeń; 16 „Woły robocze" — słuch; 17.15 Świat i muz.; 18.20 Niedzielne wyd. magazynu „Rytm"; 19.10 Koncert na jeden głos; 19.30 Radio dzieciom; 20.05 Śladem naszych interwencji; 21.05 Słynni wirtuozi; 22 „Samuel Zborowski" — słuch.; 23.10 Świat w tygodniu; 23.20 Jazz dla wszystkich.

**PROGRAM II:** 7, 13, 17, 21 — Wiad.; 7.10 Muz. młodych; 8 Konc. w romantycznym stylu; 8.20 PR Zielona Góra; 11 Gra Ork. Symf. w Chicago; 12 Płytoteka Dwójki; 13.05 „Teatr Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu" — mozaika dokum.; 14 Piosenki z dobrą dykcją; 14.15 Redakcja Nagrań przedstawia; 15 Konc. chopinowskie; 15.35 Piosenki na życzenie; 17.05 Rozmowy o muz.; 18 „Złoto Renu" — dramat muz.; 21.20 Wieczór płytowy; 23.20 Szanujmy wspomnienia; 0.10 W świecie kameralistyki.

**PROGRAM III:** 7, 13, 19 — Wiad.; 7.05 Mel. przebudzanki; 8.10 Komu piosenkę; 9.30 Z mojej płytoteki; 10 Tylko 50 minut; 10.50 Bliskie spotkania; 11.30 Wszystko jest niebezpieczne; 13.05 Niech gra muz.; 14.15 „Na żywo w Londynie"; 15 Życie na gorąco; 15.30 Odkurzone przeboje; 16 Dzieła, interpretacje, nagrania; 17.30 Stare i nowe nagrania Trójkowe; 18 „Wyjątkowo niespokojna noc" — słuch.; 19.05 Baw się razem z nami; 21 „W pobliżu końca świata" — słuch.; 21.20 W Kąśnej u Paderewskiego; 22 Rozmyślania przed północą; 23 Zapraszamy do Trójki; 23.50 „Lala".

**PROGRAM IV:** 7, 12.05 17, 19.30, 23.50 — Wiad.; 7.06 Kalendarz radiowy; 8 Klejnoty muz. i słowa; 8.20 Anegdoty i fakty; 8.50 Polskie mel. chorałowe; 9 Transmisja mszy rzymskokatolickiej z kościoła Mariackiego w Katowicach; 10 Recital organowy; 10.30 „Opowiedz mi o swojej córeczce" — słuch.; 11 Mag. Rozgłośni Harcerskiej; 12.30 Wyprawy Czwórki; 13.30 Polska ballada ludowa; 13.45 Krajobrazy historyczne; 14.45 Popołudnie młodych słuchaczy; 14.45 Piano-forte; 15 „Zemsta"; 16.05 Ostatni koncert w dworku Chopina; 17.05 Quiz popularnonaukowy; 17.50 Fantazje, 18.40 Muz. religijna; 19 Alfa i Omega; 20.20—22 Wieczór muz. i myśli; 22 Refleksje i rezonanse muz.; 22.50 Lektury Czwórki; 23.10 Mag. publi. kult.; 23.55 Kalendarz radiowy.

**PR ZIELONA GÓRA:** 9 Grające listy; 9.30 Poezja o świcie; 9.40 Muz. przekładaniec; 10 Fortel orientalny — mag.; 10.30 Koncert życzeń — dla pracowników Wolsztyńskiej Fabryki Mebli; 21.05 W sportowym rytmie.

# Przestępstwa i wykroczenia skarbowe

562 kontrole i dochodzenia karne skarbowe zakończono w listopadzie br. w prywatnych zakładach rzemieślniczych, handlowych i agencyjnych oraz wobec osób prowadzących różnego rodzaju działalność gospodarczą. W rezultacie ujawniono 391 przestępstw i wykroczeń skarbowych. 163 mln zł wyniosła kwota należnych skarbowi państwa, a nie zapłaconych podatków. A oto kilka przykładów stwierdzonych przestępstw karno - skarbowych.

**Właściciel nowo uruchomionego zakładu produkcji cegieł** w woj. opolskim, zwolniony okresowo od płacenia podatków, zataił przed Urzędem Skarbowym fakt uruchomienia podobnego zakładu w innej miejscowości. Nie płacił też podatków od świadczonych usług transportowych. Uszczuplenia skarbu państwa oszacowano w tej sprawie na 11,2 mln zł. Należności te zostały zabezpieczone.

W Toruniu właścicielka kiosku z artykułami rolno-spożywczymi prowadziła działalność handlową wykraczającą poza uzyskane uprawnienia. Systematycznie zaniżała wartość skupywanych towarów pochodzenia zagranicznego, część z nich w ogóle nie było ujętych w ewidencji. Kwota nie zapłaconych z tego tytułu podatków wyniosła 1,8 mln zł. W tym przypadku wartość zabezpieczonego majątku sięgnęła kwoty 1,2 mln złotych.

Mieszkaniec woj. kaliskiego skupował od okolicznych rolników konie, które następnie sprzedawał z zyskiem przedsiębiorstwu obrotu zwierzętami hodowlanymi. Działalności tej nie zgłosił organom podatkowym. Należności skarbu państwa, zabezpieczone w całości oszacowano w tej sprawie na 1 mln zł.

(PAP)

GAZETA LUBUSKA

— dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej Redaguje Kolegium Redakcyjne, al. Niepodległości 25 skr. pocztowa 128 65-950 Zielona Góra Telefony, centrala 4661—4667, łączy wszystkie działy. Redaktor naczelny Mirosław Rataj — 709-55. Sekretarz redakcji — 37-07 Redakcja nocna — 52-76 Dział miejski — 29-12. Dział ekonom. — 56-62. Dział łączności z czytelnikami — 711-41. Oddział redakcji w Gorzowie, ul. Marchlewskiego 15, 66-400 Gorzów, tel. 253-62 Materiałów nie zamówionych redakcja nie zwraca. WYDAWCA Robotnicza Spółdzielnia Wydawnicza „Prasa Książka Ruch" Zielonogórskie Wydawnictwo Prasowe, al. Niepodległości 25 65-042 Zielona Góra, skr. pocztowa 51 (łączy centrala telefoniczna 4661—4667). Druk: Drukarnia Prasowa ZWP, ul. Reja 5, 65-076 Zielona Góra. OGŁOSZENIA przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ZWP 65-042 Zielona Góra, al. Niepodległości 25 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa Książka Ruch" na terenie całego kraju. Za treść ogłoszeń redakcja nie odpowiada. PRENUMERATA Informacji o warunkach prenumeraty udzielają Oddziały RSW „Prasa-Książka-Ruch" i urzędy pocztowe. Prenumeratę ze zleceniem wysyłki za granicę przyjmuje RSW „Prasa-Książka-Ruch", Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw 00-850 Warszawa, ul. Towarowa 28, konto NBP XV Oddział w Warszawie 1153-2010043-139-11. Prenumerata ta jest droższa od prenumeraty krajowej o 50 procent dla zleceniodawców indywidualnych i o 100 procent dla zleceniodawców instytucji i zakładów pracy.

Zlec. 1370 B-13

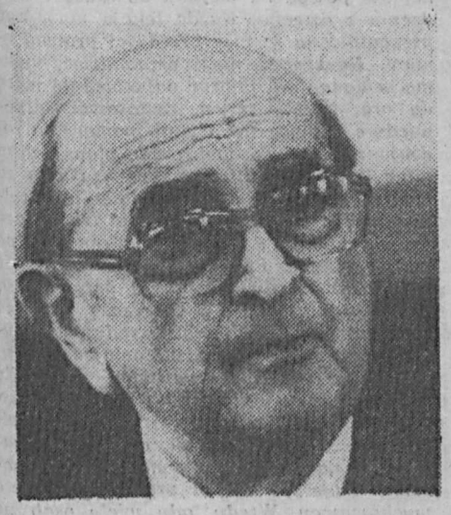

# Historii nie można zabić deskami

(Ciąg dalszy ze str. 1)

grozi wojną. Czy wojna ma być znowu regulatorem gra nicznym? Oczywiście Europa na to odpowie — nie. Natomiast co odpowiedzą rewizjoniści, to my zachowajmy w pamięci, ale pamiętajmy, że nie oni będą decydowali o losach Europy, Polski i świata.

**— Przypomina Pan sobie, jak 40 lat temu, zbrodniarz wojenny — Hans Frank, generalny gubernator z łaski fuehrera III Rzeszy na Wawelu w okupowanej Polsce, wyraził przed międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze coś w rodzaju skruchy i zadeklarował nawet przejście na katolicyzm. Wszelako przed wyrokiem, a więc w obliczu stryczka, hardo oznajmił, że nie poczuwa się do żadnej względem Polaków winy, bo Polacy okazali się być nie lepsi; biorąc barbarzyński odwet na Niemcach, zagarnęli Szczecin i Wrocław. Czy można zatem powiedzieć że ziarenko rewizjonistycznej siejby rzucił już Hans Frank?**

— Ja bym tak daleko nie szedł i nie powoływał się na świadka Franka, ponieważ człowiek w obliczu szubienicy nie może mówić normalnie, ciążyła na nim zbrodnia ludobójstwa, co trybunał norymberski potwierdził wyrokiem śmierci na kata Polski. Nie wiem czy jakikolwiek rewizjonista w Niemczech Zachodnich by się na Franka powoływał, ale wydaje mi się, że tendencja jest jasna. Mówiłem już w odpowiedzi na poprzednie pańskie pytanie, że rewizjonizm nie jest żadnym wynalazkiem panów Hupki i Czaja, jest wynalazkiem bardzo długiego szeregu polityków, co najmniej od pół wieku. Panowie Hupka i Czaja usiłują kontynuować to, posiewać zatrute ziarno niezgody w narodzie niemieckim, ponieważ uważają, że to jest jedyny sposób, aby mogli — jak by to powiedzieć - zbulwersować naród niemiecki, pobudzić go do takich czynów, za które zapłacił rozbiciem swego własnego państwa.

**— W jakiej mierze spotkanie Gorbaczow — Reagan w Genewie, choć — jak podano — sprawy polskie nie były przedmiotem rozmów, może dać nowy impuls stosunkom Polska — Republika Federalna Niemiec?**

— Wydaje mi się, że impuls, jeśli chodzi o sprawy Polska — RFN nie był akurat potrzebny z uwagi na konferencję genewską. Wydaje mi się, że w okresie przedgenewskim, genewskim i pogenewskim nasze rozmowy z RFN idą swoją drogą, chociaż ślimaczą się i często słusznie uważamy, że ze strony Niemiec Zachodnich następuje zwolnienie tego procesu, który powinien już dawno znaleźć się znacznie dalej niż jest obecnie. Nie ulega wątpliwości, że pewne odprężenie, które zauważyliśmy w skali międzynarodowej po rozmowach genewskich, może wpłynąć na określone koła w Bonn, aby mniej apodyktycznie a bardziej politycznie, bardziej w sensie rozwiązania pewnych problemów rozmawiali ze stroną polską, ponieważ te spory, które pewni politycy w Bonn usiłują wskazać, dawno przestały być sporami natury — powiedzmy — teoretycznej. Przeszły do praktyki. Wydaje mi się, że im wcześniej politycy zachodnioniemieccy zrozumieją, że stosunki z Polską mogą dla nich być pożyteczne w skali ich własnej i międzynarodowej, mogą odbić się bardzo pozytywnie na sytuacji w Europie, tym lepiej dla wszystkich.

**— Od kilku już lat nastąpił w NRD wzrost zainteresowania Bismarckiem, Fryderykiem Wielkim i historią Prus. Profesor Ernst Engelberg — członek Akademii Nauk NRD, napisał 800-stronicową pracę, wydaną jednocześnie w NRD i Berlinie Zachodnim, pisaną z pozycji marksistowskich, pod tytułem „Bismarck — prawdziwy Prusak i twórca Rzeszy". Jak ten zwrot ku przeszłości widziany jest w RFN?**

— Mój pogląd na tę sprawę jest taki: historii nie można zabić deskami. Również w NRD nadszedł czas, aby z pewnymi mitami, z pewnymi osobistościami naukowo się rozprawić. Osobiście uważam, że nie można było pozostawić ani historii Prus, ani Fryderyka II ani Bismarcka odłogiem. Nie można było uważać, że te sprawy nie obchodzą młodej generacji obywateli NRD albo że są nieistotne. Dobrze się stało, że historycy w NRD zajęli się tym problemem i wskazali te wszystkie wartości destrukcyjne, a dla państwa niemieckiego może wtedy potrzebne, aby młodej generacji uświadomić na czym polegały te błędy względnie polityka, zgubna dla samych Niemiec — i nie pozostawić młodzieży NRD na łasce historyków zachodnioniemieckich. Jeżeli dzisiaj w Niemczech Zachodnich niektóre tego rodzaju prace są czytane z uwagą, to jest to dla mnie zrozumiałe. Historycy zachodnioniemieccy również mają podobne problemy. W konfrontacji dwóch szkół historycznych może wyjść ta prawda, która byłaby potrzebna również i Polsce. Żebyśmy wiedzieli, jak oba państwa niemieckie ustosunkowują się do historii Prus i konsekwencji tej historii, która przecież w dziejach narodu polskiego odegrała tak wielką rolę.

**— Mówi się, że stosunki polsko — RFN-owskie się pogorszyły, ale społeczeństwo nasze wie, że z RFN płyną, ostatnio może węższym strumieniem, różne dary — medykamenty, żywność, kosmetyki. Czy to jest forma pojednania?**

— Uważam tę sprawę za najbardziej błędną i złą. Ja wiem, że kaclerz Kohl chętnie wspomaga swoją politykę tymi argumentami, że przecież naród niemiecki docenia trudności Polski, że chętnie służy pomocą i że chętnie społeczeństwo zachodnioniemieckie chce pomóc Polsce w określonych warunkach. Powiedzmy sobie szczerze: za drobne pieniądze chce się zrehabilitować w oczach wielu Polaków, których małoduszność wyraża się w tym, że sądzą, iż to jest rzeczywiście droga do pojednania. Jest to najgorsza forma pojednania. My, Polacy darów tego typu, za którymi kryje się nie dobre serce lecz wyrachowana polityka, nie potrzebujemy.

**— W warunkach osłabienia funkcjonowania państwa, na przykład w latach 1980—1981, zaznaczyły się różnice w stosunkach polsko - RFN-owskich. Ośrodki władzy w RFN jakby chciały zagrać tą kartą. Czy się mylę?**

— Oczywiście, że próbowano wykorzystać sytuację, jaka była w Polsce w owych latach. Polityka chadecka, bo wtedy był już rząd Kohla, uważała, że należy mieszać się do tych spraw, wsadzać kij w szprychy polskie, bo zawsze z tego jakaś korzyść będzie. Nie powiem, że RFN była krajem, który celował w tej polityce; uważam że w polityce tej celowały Stany Zjednoczone a częściowo i Francja. Może z uwagi na przeszłość rząd RFN mniej intensywnie udzielał azylu polityce antypolskiej, ale niemniej odczuwaliśmy próby mieszania się do spraw polskich.

**— Bundeswehra ma pod bronią pół miliona ludzi i cele strategiczne między innymi w Polsce. Od tej armii dzieli nas inne, zaprzyjaźnione z nami, państwo niemieckie. Czym grozi Niemcom i Polakom próba urzeczywistnienia rewizjonistycznych dążeń w RFN, choćby nawet przedsiębranych — jak powiadają niektórzy nad Łabą — środkami pokojowymi?**

— Przede wszystkim musimy zrozumieć, że Bundeswehra powstała w określonych warunkach, a mianowicie jako siła pomocnicza Ameryki w Pakcie Atlantyckim. Amerykanie powierzyli Bundeswehrze wschodnią flankę atlantycką, czyli wymierzoną w nasze kraje socjalistyczne: w NRD, Polskę, Czechosłowację — tak musimy to ujmować — i że oczywiście siła napędowa Bundeswehry — jeśli byłaby ona wyposażona kiedykolwiek w broń atomową, mogłaby być niewątpliwie groźbą dla pokoju w Europie. Ale z drugiej strony musimy pamiętać, że kraje obozu socjalistycznego nie stoją na słabych pozycjach, że nasze kraje socjalistyczne są wielką siłą militarną i bez względu na takie czy inne strategiczne założenia Bundeswehry, my możemy na te sprawy patrzeć z perspektywy, na którą patrzy zawsze ta grupa państw socjalistycznych, która doskonale wie, że jej armie służą celom pokojowym. Jeżeli chodzi o inne armie, pozostawmy tę sprawę do osądu tym ludziom na Zachodzie, którym jest pokój jeszcze bardzo drogi.

**— Dziękuję za rozmowę.**

**Rozmawiał:**

**ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI**

**Red. Marian Podkowiński jest wybitnym publicystą w dziedzinie spraw międzynarodowych, a zwłaszcza niemieckich. Był przed 40 laty sprawozdawcą z procesu hitlerowskich zbrodniarzy wojennych przed Międzynarodowym Trybunałem Wojskowym w Norymberdze, wiele lat spędził poza granicami Polski, zdawał relacje i komentował dziesiątki ważnych wydarzeń dla świata i kraju.**

**Debiutował zawodowo w 1934 roku w prasie stołecznej. Za udział w wojnie obronnej w 1939 roku oraz Powstaniu Warszawskim udekorowany został Krzyżem Walecznych i Krzyżem Virtuti Militari V klasy. Jest Budowniczym Polski Ludowej.**

# FABRYKA OD... KUCHNI

Sukcesy i rocznice muszą kosztować, siostry zakonne za sztandar, który haftowały dla Wolsztyńskiej Fabryki Mebli wzięły sporo grosza. Sztandar kosztował 250 tys. zł. To mało, bo inni chcieli kilkakrotnie więcej. I to jest jeden pozytywny aspekt sprezentowania sobie sztandaru. Drugi to ten, że sztandar się fabryce naprawdę należy.

I dlatego nikt dzisiaj nie powie o wspomnianym wydatku nic złego; ważne, że będzie sztandar.

WFM cieszy się uznaniem nie tylko na lokalnym rynku. Nie ma chyba miasta w kraju, gdzie nie byłoby mebli kuchennych z Wolsztyna. Przed sklepem firmowym można spotkać samochody z rejestracją wszystkich województw. To także świadczy o zainteresowaniu produkowanymi tu meblami. Wystawione przez zakład na jesiennych targach krajowych meble kuchenne, zyskały duże uznanie, więcej — zestaw „Anna" zdobył srebrny medal.

Czy to jednak znaczy, że wszystko jest ekstra. Otóż nie, w czerwcu na wystawie dla kontrahentów z krajów zachodnich wolsztyńskie meble nie wzbudziły większego zainteresowania. Powód: kupcy kaprysili, a to zła jakość płyt, mały wybór kolorów i oklein. Nie zadowoliły ich także okucia i uchwyty. Daleka jeszcze więc droga do standardu światowego.

Historia zakładu rozpoczyna się w 1945 roku. **Maria Tomczak** — opowiadając o jego dziejach, podkreśla twardość charakteru i pracowitość ludzi, którzy wtedy pracowali.

**— Bo tylko tacy twardzi mogli tu wytrzymać — mówi. Przerastająca trawą podłoga, drewniane, nieogrzewane baraki i ciężka praca, to szara codzienność tamtych lat.**

Początki były skromne. W drewnianych barakach produkowano ławki i stoliki szkolne. W połowie lat pięćdziesiątych zaczęto wytwarzać, obecnie już prawie zapomniane, kredensy kuchenne oraz stoły i taborety. Był to początek specjalizacji w produkcji mebli kuchennych. Wtedy to właśnie zrobiono pierwszy krok w kierunku rozbudowy zakładu — powstała kotłownia i nowa murowana już hala produkcyjna.

I tak trwa to do dziś — powie mi później **Henryk Kaczmarek** — mistrz Wydziału Maszynowni.

**— Jeśli myślę o zakładzie to myślę jak o budowie. Od maja 1958 roku, kiedy rozpoczynałem pracę, wciąż stawialiśmy nowe hale, kotłownie, rozbudowaliśmy zakład, przestawialiśmy maszyny, chyba nie było takiej chwili, żeby tu się nic nie działo. I co ważne, nigdy nie zaprzestano produkcji, ta była najważniejsza.**

Wolsztyńska Fabryka Mebli od początku była i jest do dzisiaj największym zakładem Wolsztyna i okolicy. Jest także największą fabryką mebli kuchennych w kraju. W tym roku wyprodukuje się tu meble wartości około 2,4 mld złotych.

Szef zakładowych związków zawodowych **Stanisław Paluch** oprowadza mnie po zakładzie. Rzucają się w oczy czystość i porządek.

W dziale montażu poznaję **Stanisława Dalekiego**. Pracuje w zakładzie już 25 lat, a dziś przykleja ramki ozdobne do zestawu „Anna".

**— Kiedyś człowiek często zmarzł i za kołnierz mu kapało, a dzisiaj ja nie narzekam, mimo że dojeżdżam 20 km. Miałem chwile zwątpienia, chciałem odejść, ale zostałem. Dlaczego? Lubię robić dobre rzeczy i dlatego chcę pracować w „Meblach".**

Kilka metrów dalej przy wciskarce stoi **Elżbieta Kuczyk** — radna Miejsko-Gminnej Rady Narodowej. Pracuje tu 13 lat, i twierdzi, że zmiany na lepsze same rzucają się w oczy. Najważniejsze, to poprawa warunków pracy.

A problemy?

**— Z głowy schodzi mi jeden. Niedawno skończyłam Technikum Drzewne i będę miała więcej czasu dla siebie i rodziny. Ale musiałam się uczyć, zakład będzie się przecież rozwijał.**

Do rozmowy włącza się kierownik wydziału **Stanisław Spiralski.**

**— Obecne wyniki to zasługa dobrej atmosfery wśród załogi. Gdyby była zła, to przecież nikt by nie pracował dodatkowo 7 wolnych sobót.** A tyle dniówek, ekstra ma na koncie prawie każdy pracownik.

Maszynownia to także decybele. Tu bowiem pracuje większość maszyn, na nich właśnie wykrawa się elementy, które później trafią do montażu. W rogu hali murarze wylewają nową posadzkę — niewielki dowód modernizacji zakładu.

Prawie zupełnie cicho jest natomiast w dziale czyszczenia elementów. Tu spotykam najbardziej aktywne członkinie ZSMP.

**Anna Gmiąt, Zdzisława Głuszak i Lucyna Całus** — mówiąc o swej działalności narzekają właściwie na jedno: zbyt małe zainteresowanie działalnością ich organizacji przez chłopaków z fabryki.

**— Gdzie ci mężczyźni — mówią — co byśmy nie zrobiły, są niezadowoleni. Wszystko chcą mieć podane na talerzu, a sami palcem nie kiwną.**

Inne problemy ma pracujący od 28 lat w zakładzie, a obecnie w modelarni **Walerian Weiss.**

**— Wszystkie obecnie produkowane modele powstały u nas. Jednak nie powinniśmy spocząć na laurach. Jeżeli nie wyjdziemy z nowymi zestawami wówczas klienci o nas zapomną. W zasadzie co roku trzeba odnawiać ofertę. To wynika z rangi zakładu i znaczenia naszej produkcji w kraju.**

Dopiero później będąc u dyrektora **Romana Basaka** poznałem plany przedsiębiorstwa. Kupujących zainteresuje zapewne rozpoczęcie już w przyszłym roku produkcji stołów, taboretów i krzeseł kuchennych. Oczywiście będą dostosowane do poszczególnych typów mebli. Zamierza się też zaprezentować, przygotowywany specjalnie na rynki zachodnie, nowy zestaw kuchenny. Jest tylko jedna obawa: czy krajowe fabryki dostarczą wysoko jakościową okleinę, niezawodne zawiasy, czy też atrakcyjne okucia. A to podstawowy warunek.

Dla klientów krajowych przygotowuje się drugą wersję „Barbary" — która mimo, że robiona z drewna sosnowego, zamiast brakującego bukowego, nie powinna stracić na atrakcyjności.

A problemy, kłopoty? Czyżby one oszczędzały jubilata.

**— Nieprawda, są i to wiele. Od listopada 1980 roku, kiedy zostałem wybrany szefem — cała 3-osobowa dyrekcja, bo jej skład od pięciu lat się nie zmienił postawiła na ludzi, ich rywalizację między sobą i ambicje. A dzisiaj? Nie muszę się bać żadnej wizyty. U nas porządek jest zawsze. Czy wszystko nam się udało? Niestety, nie. Nie udała się nam budowa drugiej windy, to prawda że nie z naszej winy, ale jednak nie wyszła nam „Barbara" z drewna bukowego. Nie możemy też rozwiązać problemu narożnika. To taki slang. Chodzi o mebel.**

Jednak największym problemem dla zakładu będzie modernizacja, wymiana części starego parku maszynowego.

Można dziś śmiało powiedzieć, że podjęcie w latach siedemdziesiątych produkcji mebli segmentowych było impulsem rozwoju.

Obecnie przystępuje się do konsultowania planu pięcioletniego. Jest wiele koncepcji rozwoju zakładu, wprowadzenia tu nowych maszyn. Jednak aby to osiągnąć, potrzebne będą znaczne środki finansowe oraz, dodajmy, dewizy.

Zrobiono już pierwszy krok, aby je zgromadzić. W ostatnich dniach podpisano kontrakt na eksport 6000 kompletów mebli za 300 mln zł.

Odpisy, konta, złotówki. WFM musi intensywnie budować fundusz rozwoju. Forsy nikt zakładowi nie podaruje. I po rozmowach z pracownikami odnosi się wrażenie, że oni to wiedzą, rozumieją. Im po prostu na tej firmie zależy.

**CZESŁAW WACHNIK**

## Listy z Palmiarni

# MICKIEWICZ JAKO REPORTER

*Raz w życiu miałem to szczęście, że mogłem do woli połazić po starym Leningradzie, czyli po Petersburgu. Przyszedł mi wtedy do głowy pomysł tak dziwny, że się przeraziłem. Może warto sprawdzić — pomyślałem — czy pan Mickiewicz zawsze pisał tak jak widział, czy też pisał tak jak tego oczekiwali emigracyjni rodacy. Wstydziłem się trochę tego pomysłu. Ulgę poczułem w momencie kiedy sobie uświadomiłem, że tytan z Nowogródka miał odwagę spierać się z Panem Bogiem. Skoro poeta mierzy się z Bogiem, to chyba ja, dziennikarski eiura, mogę zajrzeć w karty poecie? Zajrzałem. Nie starczyło mi jednak odwagi, żeby dać z tego relację. W sto trzydziestą rocznicę śmierci polskiego geniusza tamten stary pomysł odżył.*

*Jest u Mickiewicza „Dziadów części III Ustęp". W szkole niewiele z tego rozumiałem, teraz czyta mi się to jak reportaż. Widzę pana Adama jak z karety patrzy na Petersburg. Nie sądzę, żeby robił po drodze notatki, magnetofonu nie miał. Pamięć jednak musiał mieć genialną, większą niż wielkie stado reporterów, albowiem zapamiętał to tak:*

*„Ruskiej stolicy jakież*
*są początki?*
*Skąd się zachciało*
*sławiańskim tysiącom*
*Leźć w te ostatnie swoich*
*dzierżaw kątki*
*Wydarte świeżo morzu i*
*Czuchońcom?*
*Tu grunt nie daje owoców*
*i chleba,*
*Wiatry przynoszą tylko*
*śnieg i słoty;*
*Tu zbyt gorące lub zbyt*
*zimne nieba"(...)*

*Czy wjeżdżając do Petersburga znał już dramatyczne dzieje narodzin północnej stolicy Rosji? Mógł znać, albowiem szkoły mieliśmy wtedy lepsze, niż teraz. Architekturę opisuje jednak z pamięci, jak rasowy reporter:*

*„Przypomniał Paryż —*
*wnet paryskie place*
*Kazał budować. Widział*
*Amsterdamy —*
*Wnet wodę wpuścił*
*i porobił tamy.*
*Słyszał, że w Rzymie*
*są wielkie pałace —*
*Pałace stają. Wenecka*
*stolica,*
*Co wpół na ziemi,*
*od pasa w wodzie*
*Pływa jak piękna syrena*
*— dziewica,*
*Uderza cara — i zaraz*
*w swym grodzie*
*Porznął błotniste*
*kanałami pole,*
*Zawiesił mosty i puścił*
*gondole.*
*Ma Wenecyję, Paryż,*
*Londyn drugi,*
*Prócz ich piękności,*
*poloru, żeglugi.*
*U architektów sławne*
*jest przysłowie:*
*Że ludzi ręką był Rzym*
*budowany,*
*A Wenecyję stawili*
*bogowie;*
*Ale kto widział*
*Petersburg, ten powie:*
*Że budowały go chyba*
*Szatany."*

*Teraz też mamy poetów — wielkich, średnich i zupełnie małych. Kiedy się ich czyta, to człowiek odnosi wrażenie, że swoje spostrzeżenia z podróży jakby ponad potrzebę zamazywali, komplikowali. Może tylko kilku nie wstydzi się szczegółu, reporterskiego patrzenia na świat. I kto wie, czy dzisiejsza poezja nie stoi właśnie na tych kilku twórcach, co się nie wstydzą pisać tak jak widzą.*

*ANDABATA*

# Człowiek nad rzeką

**„Rzeka, pani, fałszywa jest. Ile to razy oszukała człowieka. Jednemu dała przejechać, a innego po tym samym lodzie na środku zatrzymała, zabrała... Tyle złego ludziom wyrządziła co dobrego".**

Minęło już siedem lat jak Julian Żukowski przez okno przygląda się rzece. Czasem Odra taka jest ładna, że aż żal wstawać z krzesła i nie patrzeć. Zresztą po co wstawać? Do czego się brać? Chociaż ręce zdrowe, o żadnej pracy nie ma mowy. Serce nie pozwala, zmęczyły je te trzy zawały. Kaszel dusi niemiłosiernie. Tyle lat się to wlecze, że palenia nawet nie warto już rzucać. Za późno. Ta astma to chyba z wilgoci, z tego powietrza co się unosi nad wodą. Dlatego patrzenie przez te lata to jedyne zajęcie.

A powiet ze tu nad rzeką takie, że i sam diabeł nie zrozumie. Tak na zdrowy rozum powinno być świeże, dobre. Ale nie jest. Mówi się że mało w nim jodu. Tu ludzie zawsze bardzo chorowali. Dawniej, przed wojną to podobnież co roku musieli z rodziną gdzieś w inne strony wyjechać. Tak mówił ten Niemiec, który mieszkał kiedyś w domku Żukowskich. Sam teraz w NRD, aż pod Berlinem mieszka. Już po wojnie czasem przyjeżdżał. Wie, że nigdy tu nie wróci, ale lubił przyjechać, popatrzeć.

Ludzie tutejsi nigdy długo nie żyli. W Milsku na cmentarzu koło kościoła zostało jeszcze kilka starych grobów i stąd wiadomo. Wygląda na to, że dawniej człowiek przeżył tu trzydzieści pięć lat, czterdzieści lat i zabierał się na tamten świat. Czasem bywało, że przeżył sześćdziesiąt, sześćdziesiąt pięć, ale to rzadko. „W młodym wieku wszystko szło".

Dlatego on, Żukowski, też się pomału zbiera. Mówi, że życie spłynęło już jak ta woda, co się przez te lata od pięćdziesiątego drugiego przewaliła przez koryto rzeki. Woda niby ta sama, ale zawsze każdego roku jakby inna, nowa. Zawsze też jakąś niespodziankę przyniosła.

Dom Żukowskich stoi tak blisko wody, że jeszcze trochę, a można by siąść na progu i moczyć nogi. Nieraz w czasie powodzi to nawet tak i bywa, tylko że o moczeniu nóg nikt wówczas nie myśli.

Woda podchodzi wtedy właśnie pod sam próg. Całe podwórko chowa się pod nią. I piwnice. Mieszka się jak na bezludnej wyspie. Kiedy chce się przedostać do drogi, bierze się łódź. A z trzodą jest krzyż pański. Wszystko, konie i owce, stoi w stajni i ryczy. Normalnie się boi. Jak człowiek. I żryć chce. A po zalanych polach i łąkach często stoi czerwona woda. „Tfu, trucizna!". Trawy się zaparzają i nie chcą ładnie rosnąć. Wszystko od tego, czym nawozi się pola, co woda potem zmywa. Po dołach duszą się wylane z koryta rzeki ryby. Kiedy woda już opadnie czasem można te ryby rękami łapać. Są niewładne, jak jakieś głupie, chociaż duże i ładne. Śmierdzą fenolem i czym tam jeszcze.

No bo co tą rzeką nie płynie? Siarka z Brzegu, jakieś skóry chyba z Głogowa, z Nowej Soli też kupa różnych świństw. Teraz podobno zamknęli fabrykę kleju, wszystkiego jakby mniej, ale brudów nie brakuje. Gdzie te czasy, kiedy nie trzeba było do studni chodzić po wodę, tylko z rzeki się ją brało. Ludzie mówią, że tak było jakoś do pięćdziesiątego drugiego, czyli zanim jeszcze Żukowski przyjechał. Jakie węgorze się wtedy z rzeki wyciągało! Jaki szczupak chodził, jaki leszcz! Pewnie, że i teraz łapie się to i owo, ale to już nie to samo...

Domek państwa Żukowskich wygląda jakby wdrapał się na pagórek w obawie przed wodą. Ale jakby za nisko. Gołym okiem widać, że woda może zrobić z nim co zechce, jak się podniesie.

Jego gospodarze zamieszkali właśnie tu, bo wyboru specjalnie nie mieli. Kiedy przyjechali z łódzkiego w 1952 roku Milsko było już właściwie całkiem zasiedlone. Wszystko się akurat zieleniło, pachniało wiosną. Rzeka wyglądała tak ładnie. Któżby wtedy pomyślał, że można się jej bać. Strach przyszedł niedługo potem. Nocą. Obudził ludzi straszliwy trzask, dźwięk podobny wybuchom bomb. Zdawało się że idzie front, że wojna. A to stanęła Odra. Spiętrzyła się kra i zaczęła rosnąć w zatory wielkie jak lodowa góra. Nic, tylko pakować walizki, siadać na nich i czekać. Niejeden znał wody tak spędził noc. Ale kiedy przyszedł ranek i można było zobaczyć jak i co, strach mijał. Żeby powrócić znów za jakiś czas.

Potem człowiek przyzwyczaił się i teraz „wody zwyczajny". Przywykł, że bywa krnąbrna i nieposłuszna. Że robi, co chce i ludzi nie pyta. A wścieka się czasem, grozi...

Ale bać się nie ma co. Jest przecież wał. Stoi tu już trzysta lat. Woda nigdy jeszcze nad tym wałem nie przeszła, więc czemu by miała przejść akurat teraz? Przecież gdyby tak się stało tam, po drugiej stronie woda zalałaby Bojadła, miasto, a tu w Milsku Żukowskich i nie tylko rzecz jasna. Do tej pory w najgorszym razie podchodziła tylko pod próg, więc nie ma co igrać z wyobraźnią.

Najważniejszy jest wał. Trzeba o niego dbać. Nikt nie wie o tym lepiej, niż ludzie znad wody, tubylcy. Inni czasem wjadą nań samochodem albo rowerem, bo myślą, że to w końcu taka droga jak inna, tylko wyżej. A wału nie wolno osłabiać, musi być mocny, bo bez niego życia by tu nie było.

Julian Żukowski przez piętnaście lat strzegł wału jako strażnik. Na etacie normalnie jak inni w fabryce czy w biurze. Doglądał go, pilnował. Chodził po wale cztery godziny przed i cztery po południu. A to krzaki trzeba było wyciąć, a to kretowinę porównać, żeby przecieków nie porobiła. Ten wał ma czternaście i pół kilometra. Idzie aż pod Dąbrowę, do Tarnawy. Trawę też należy co jakiś czas z niego skosić. Czasem uzbierało się tego kilkanaście wozów, był więc dodatkowy pożytek — siano.

Spokojna to praca. Dzień za dniem. Tylko pewnej wiosny wał puścił. Przecieki zaczęły się w jednym ze słabszych miejsc, tam, gdzie grunt nie taki już silny, gdzie „kurzawka". Przyszła wtedy jedna woda, opadła i kiedy ludzie myśleli, że już po wszystkim, przyszła druga fala...

Na odsiecz przyjechało wojsko, ale żołnierzom trzeba było pokazywać co i jak. Workowało się ziemię, a pod worki na wszelki wypadek kładło się folię. Ludzie zwozili glinę. Trzeba się było bardzo spieszyć, bo woda nie chciała czekać.

Julian Żukowski ze trzy tygodnie nie widział wtedy domu. Był tylko wał. Jego ratowanie nie on jeden przypłacił zdrowiem. Ale kiedy po zakończeniu akcji leżał w łóżku z ciężkim zapaleniem płuc czuł, że służył wielkiej sprawie. Ten jeden jedyny raz w życiu. Dostał potem srebrny medal i coś ponad dwa tysiące nagrody. To dla człowieka ważne, bo na wsi nad rzeką wcale niełatwo się zasłużyć...

Każda powódź jedna ludzi. Wszyscy myślą o tym samym, jak zatrzymać wodę. Wszyscy stają się na ten czas jakby rodziną, swary i kłótnie idą na bok. Może to ta rzeka tak odmieniła ludzi przez te wszystkie lata? Może to ona ich do siebie zbliżyła, sprawiła, że lepsi są niż dawniej, zaraz wtedy, gdy tu przyjechali.

Tuż po wojnie, jak się osiedlali, tu w Milsku i gdzie indziej też jeden na drugiego patrzył wilkiem. „Naród niedotarty był, niezjednany. Mieszanina, że strach. Jedni przyszli z Rumunii, drudzy spod Gorlic, Krosna. Mówili, że Łemkowie. Teraz nikt już dobrze nie wie, kto jest kto. Wszyscy Polacy i tyle. Tu zapuścili korzenie i tu położą kości".

Najgorzej było, kiedy w Milsku tworzył się „kołchoz". Julian Żukowski tylko przez rok zdążył pogospodarować na swoich dziesięciu hektarach. Szło mu dobrze, bo co na swoim to na swoim. I było kogo żywić. Dzieci urodziło się razem trzynaścioro. Czworo co prawda zmarło, ale i bez tego rodzina była liczna. Zaczęło się namawianie — mówi Julian Żukowski: „wpisz się i wpisz się". W końcu uległ, bo nie wiedział, jaki będzie smak tego chleba. A okazał się gorzki.

Kiedy zmarł Bierut wszystko to zaczęło się walić. Ten dwunasty marca to był pamiętny dzień. Młócili akurat spółdzielczą pszenicę, kiedy naraz na Odrze lód spiętrzył się i woda w jednej chwili zaczęła zalewać wszystko, co napotkała po drodze. Parę godzin trwało zanim zator puścił.

I tak znowu zaczął gospodarzyć na swoim. Uprawiał ziemniaki, owies, a później kiedy weszła kontraktacja — len. Wszystko było tu więc podobnie jak na innych wsiach, tyle że zawsze trzeba się było oglądać na rzekę. Żyło się jakby od jednej powodzi do drugiej, od jesieni do wiosny, od jednej dużej wody do drugiej.

Gdyby nie prom, w Milsku kończyłby się świat. A ludzie z Milska potrzebują dostać się do Przewozu czy Bojadeł, a stamtąd właśnie do Milska, czy Zaboru. Ten prom, taki zwyczajny dla ludzi stąd, często szokuje przypadkowych przybyszów. Na przykład grzybiarzy, którzy zapuszczą się w te okolice. Przyjezdni dziwią się, że takie rzeczne promy jeszcze „chodzą". Mówią, że wygląda to tak, jakby się człowiek znalazł nagle w całkiem innym świecie, w bajce nawet.

O moście dawno już przestało się tu mówić. Trzeba by go ciągnąć z osiemset metrów, a to przecież spory koszt. Dlatego pozostaje liczyć na prom, a jak Odra wyleje to na łodzie. Przewoźnicy biorą wtedy za wiosła i machają. Trzydzieści parę złotych za godzinę „machania". Czasem muszą płynąć prawie od wału do wału. Dawniej tymi łodziami przewoziło się nawet bydło i trzodę — z targu na targ, kupione i sprzedane.

Łodzie są dwie albo trzy. Jedna wygląda całkiem bezpiecznie, po obu burtach ma ławeczki. Druga jest długa i wąska, strach na nią wejść. Przewoźnicy jednak wolą ją od tamtej. „Lżej idzie i łatwiej nią dobić na drugim brzegu do wybranego miejsca". Jak się nie uda, pasażerowie i po kolana wpadają w błoto. Kiedy płynie się łodzią, zdaje się, że czas zatrzymał się w miejscu sto czy dwieście lat temu. Że świat od tamtej pory nie zrobił ani kroku do przodu. „Ludzie latają w kosmos, a my tu machamy" — śmieje się jeden z przewoźników. Ale tej pracy nie zamieniłby na inną. Lubi świeże powietrze i wodę. I wcale nie zraża go wiatr, który dmie niemiłosiernie i znosi łódź, nie przeraża woda pełna wirów, czarna i czasem groźna.

Julian Żukowski przepracował na promie dwa lata. Wstawał przed piątą rano, bo wtedy woziło się ludzi do pracy.

Prom „Milsko" jest całkiem zwyczajny, podobny innym rzecznym promom, tak już dziś nielicznym. Ani jest duży ani mały. Jakby się uprzeć zmieści kilka małych Fiatów. Pływa z trzydzieści lat albo i więcej. Co jakiś czas wymienia się tylko części. Mechanizacji żadnej nie ma. Wszystko robi się ręcznie. Przez Odrę przerzucona jest stalowa lina, którą zarzuca się na specjalne rolki. Bywa, że lina pęka i prom znosi. Chociaż przewoźnik rzuca wtedy kotwicę i jest po strachu, ludzie i tak się boją. Kiedyś zniosło nawet wóz z koniem. Przed laty, kiedy brakowało lin, trzeba je było zastępować zwykłymi łańcuchami.

Do tych lin, czy łańcucha przyczepiały się różności. Julianowi Żukowskiemu trafiła się raz nawet ludzka ręka. Strach mówić, co jeszcze.

Dla przewoźników najgorsza jest jesień. Wtedy trzeba dyżurować nocą, bo niechby coś się stało, niechby trzeba na przykład karetkę przewieźć.

Zimą prom stoi. Czeka na lepsze czasy. Ludzie przechodzą na drugi brzeg po krach albo po lodzie. Czasem jest tak śliski, że jeśli nie zdjąć butów nie zrobi się ani kroku. Czasem w Milsku lód jest już słaby, a przy Klenicy ludzie jeszcze przez trzy tygodnie przez rzekę przechodzą. Zwykle się udaje, ale czasem rzeka sobie zakpi... Najczęściej z tych „odważnych" albo „wypitych". Przez tę odwagę niejeden już się przeniósł na tamten świat. Z samego Milska będzie z dziesięciu. Prawie wszyscy młodzi. I dzieciaki. Jeden to miał cztery latka. Po czapkę się schylił, bo mu wpadła do wody. A jednego roku przypłynęły dwie dziewczyny. Topielice. Kiedy woda opadła ludzie zobaczyli je leżące na główkach wału. Strach było patrzeć. Jedna już nie miała ręki, druga nogi i oberwane piersi. Kąpały się gdzieś pod Głogowem...

Państwo Żukowscy dawno już nie myślą, żeby dokądkolwiek przed wodą uciekać. Mówią, że trzeba by człowieka z korzeniami wyrwać. Dzieci prawie wszystkie są już na swoim, ale jak się czasem zjadą, jest jak w ulu. Wszystkich nie da się pomieścić, bo dziadkowie doczekali się trzydzieściorga wnucząt.

Kiedy już znów są sami, Julian Żukowski siada przy oknie i patrzy. Na łodzie, na uwiązany po drugiej stronie prom, na rzekę. Zamyśla się nad tym co już przepłynęło, co jeszcze przepłynie. Z tego patrzenia bierze się spokój.

**ANNA BUŁAT-RACZYŃSKA**

Fot. T. GAWAŁKIEWICZ

Artykuł dyskusyjny

# FASADA Z RUSZTOWANIEM

...A za tą fasadą coraz większy marazm, i to niekoniecznie tworzony przez najmłodszych, tych niby bardzo wyrachowanych, merkantylnych przedstawicieli zawodu nauczycielskiego.

Ta fasada to dumnie brzmiąca reforma programowa i komputery. Rusztowanie nie do zdarcia to atakowany przez nauczycieli i przez nas — prasę (a jakże!) taryfikator płac w oświacie, to dziesiątki razy prowadzone wyliczenia (przez niżej podpisaną również — a jakże!) dowodzące, iż nauczyciel nie pracuje w szkole 18 godzin, lecz co najmniej dwukrotnie więcej.

Chwała reformie programowej, chwała komputerom, na ponybel niskim stawkom nauczycielskim i tym, którzy ośmielają się wmawiać pedagogom, iż pracują tylko 18 godzin tygodniowo, a w dodatku mają dwu miesięczne wakacje! ...

**Chwała reformie programowej** — pod warunkiem, że będzie ona miała ręce i nogi w postaci podręczników, gotowych na czas, i pomocy dydaktycznych oraz głowę w postaci mądrego, zrównoważonego, wykształconego (i wiedzącego, jaki zawód wykonuje) nauczyciela, którego — przy okazji — ciągłe zmiany w oświacie nie doprowadzą do białej gorączki.

**Chwała komputerom** — pod warunkiem, że nauczyciele będą umieli wykorzystać (i będą chcieli! — i będą w ogóle mieli!) również sprzęt mniej skomplikowany, chociażby epidiaskopy, a nauczyciele wychowania technicznego — np. „kombajny" dla drewna. A propos: który dzień umie dziś korzystać z heczdia?

**Na ponybel niskim stawkom nauczycielskim,** w ogóle wszystkim niskim stawkom. Niech zginą i przepadną niskie płace! Żaden problem, tylko... jak to zrobić?

Że nauczyciel rozpoczynający pracę — magister, po studiach pedagogicznych — zarabia za 18 godzin tygodniowo śmiesznie mało, od 10.200 zł zasadniczej pensji miesięcznej? — Zgoda, że po 10 latach pracy tenże sam nauczyciel, pracujący w mieście, otrzymuje miesięczną pensję podstawową 11.700 zł — i to jest równie tragicznie mało? Zgoda, nawet jeżeli doliczymy mu 1170 zł stażowego, 500 zł za wychowawstwo klasy, 500 zł miesięcznego dodatku za sprawdzanie prac pisemnych w klasach IV—VIII (bo nasz przykładowy nauczyciel jest fachowcem od nauczania języka polskiego) — da mu to miesięczną sumę 13.870 zł, bez nadgodzin.

**Jest to poniżająco mało — zgoda, ale pod warunkiem, iż nauczyciel robi wszystko, by dzieci przez niego kształcone i wychowywane wyszły ze szkoły mądrzejsze i nie znudzone pakowaną im do głów wiedzą. By same siebie mobilizowały do bardziej wnikliwego myślenia.** Aby chciały przeczytać np. „Martę" — niekoniecznie z miłości do Orzeszkowej — a potem mogły bez obawy powiedzieć „pani profesor", iż uważają tę lekturę za kicz pierwszej wody ze względu na przegadane moralizatorstwo, łzawość i nachalną pedagogizację. (Wszystkich miłośników literatury Elizy Orzeszkowej najmocniej za ten przykład przepraszam — lecz przykład ów z życia wzięty).

Jakich argumentów „pani profesor" wówczas użyje — jej sprawa, oby tylko nie skwitowała wypowiedzi dorastającego ucznia dwoją, albo — co na jedno wychodzi — stwierdzeniem, krótkim, a konkretnym: „mądrzejsi od ucznia już wcześniej zaliczyli autorkę w poczet ludzi sławnych, więc niechaj się uczeń nie wymądrza". Brawo! Przy takim modelu nauczania, wychowania i uczenia myślenia samodzielnego proponuję, by dziatwę wyposażyć jeszcze w klapki podobne tym, jakie zakłada się koniom.

To było na marginesie. Wracamy do pensji pedagogów i do tych, **którzy ośmielają się wypominać nauczycielom 18 godzin tygodniowej pracy, a w dodatku dwumiesięczne wakacje.**

Rzadko kiedy nauczyciel zatrudniony na pełnym etacie ma 18 godzin lekcyjnych. Bierze nadgodziny. Po pierwsze — chce mieć więcej pieniędzy, po drugie — nie ma nauczycieli, a ktoś uczyć musi. Nie ma co ukrywać, nauczyciele chcą brać nadgodziny i w niektórych szkołach nawet się o nie kłócą z kolegami; ale też — gwoli prawdy — są szkoły, w których nauczyciel ugina się pod ciężarem godzin ponadwymiarowych i prosi co rusz dyrektora, by go choć trochę odciążyć. Chęć zarobienia pieniędzy ma swoje granice bo i człowiek ma granice wytrzymałości.

Jeśli weźmiemy naszego przykładowego nauczyciela z 10-letnim stażem pracy i damy mu np. 8 godzin ponadwymiarowych, to: pracować będzie w szkole — na lekcjach — 26 godzin tygodniowo, a zarabiać będzie 13.870 zł (zasadniczą z dodatkami) plus 4.992 zł za nadgodziny = 18.862 zł.

I jeżeli średnia płaca w Polsce wynosi dziś 19 tys. zł, to nasz **nauczyciel zarabia bardzo niewiele. I będę broniła tego stanowiska, bo mam na myśli... 26 godzin lekcyjnych, 1-2 godziny dziennie spędzone w domu na przygotowaniu się do lekcji w dni następnym, sumienne sprawdzanie prac pisemnych z przemyślaną analizą klasówki i równie przemyślaną oceną, ciągłe dokształcanie się (choćby po to, by nie wyjść na głupszego przed uczniem), prace społeczne na rzecz szkoły, zebrania z rodzicami ... jednym słowem to wszystko, co wymieniła w liście do redakcji pani Irena Sudak — nauczycielka.** I w tym momencie dochodzimy do właściwego powodu, jaki nakłonił mnie do napisania tegoż artykułu.

Przytoczmy więc fragment listu Czytelniczki:

*„Przeprowadzenie jednej godziny lekcyjnej nie polega na wejściu do klasy i siedzeniu z dziećmi. Każda lekcja musi być przygotowana jeszcze przed jej prowadzeniem. Nauczyciel musi przewidzieć, jaki ma osiągnąć cel, dobrać odpowiednie metody oraz formy pracy, zastosować odpowiednie pomoce itd. Często pomoce w rodzaju rozsypanek, wykresów, plansz, albumów itp. trzeba wykonać we własnym zakresie lub wypożyczyć. Wymieniłam tylko część pracy, aby naświetlić trochę czasu potrzebnego do przeprowadzenia jednostki lekcyjnej. Praca nauczyciela to nie tylko godziny dydaktyczne i przygotowywanie się do nich. Wiele czasu zajmują zebrania z rodzicami, różne rady: metodyczne, pedagogiczne, podsumowujące, indywidualizacja pracy z uczniem, wywiady środowiskowe, współpraca ze środowiskiem, wycieczki z dziećmi w czasie wolnym od zajęć lekcyjnych, opieka nad salą lekcyjną i inne. Za wymienionymi hasłami kryje się ogrom pracy nauczyciela wychowawcy. Wtedy, gdy wiele osób po przepracowaniu ośmiu godzin zajmuje się własnymi sprawami, nauczyciel myśli o lekcjach. Rozkłada swoje książki, zeszyty i przygotowuje się do pracy".*

Pani Ireno! I pani się dziwi, że ludzie gadają o nauczycielach niestworzone rzeczy? Pani, moim zdaniem, wyrządza krzywdę wielu polskim pedagogom.

To prawda, że są tacy nauczyciele, o jakich w liście mowa, i do których, wierzę, pani się zalicza. Ponieważ nie pierwszy to list pani do redakcji o problemach oświaty (za co w tym miejscu z szacunkiem dziękuję) — mam podstawy sądzić, iż będę dobrze zrozumiana. **Wymieniając te wszystkie zajęcia nauczyciela nie dopowiada pani jednego: ilu pedagogów tak sumiennie się do pracy przykłada?**

**A właśnie ci, którzy wykonują swoją pracę „aby dalej", „aby do końca lekcji" podpierają się później takimi listami i krzyczą całej Polsce prosto w nos: „nam się to należy, bo...". Pani ich usprawiedliwia!**

**Gdyby sami nauczyciele wskazywali nie dbałości swoich kolegów, wytykali ich palcami — stan nauczycielski mógłby się oczyścić z tych „nijakich", bylejakich pedagogów" i mógłby tym samym obronić się przed agresywnymi rodzicami,** którzy uważają, że ich pociecha zjadła wszystkie rozumy, a tylko nauczyciel dzieciaka nie rozumie — bo sam jest „taki, siaki i owaki".

I niektórzy nauczyciele mówią, jak wygląda naprawdę rzeczywistość w ich szkole. Mówią, przyznają — ale nieśmiało, prywatnie, bo „jakżeż można własne gniazdo kalać?". Ta źle pojmowana solidarność, to budowanie rusztowania nie do zdarcia nasuwa wniosek, iż nauczycieli bylejakich, nijakich jest wielu. I na tym polega ich siła.

A mam przykłady z życia ciekawe:

— Pani metodyk, ziewająca do znudzenia na wizytowanej przez siebie lekcji, siedząca w ostatniej ławce w sąsiedztwie ucznia, który wypisuje w zeszycie niestworzone bzdury — bo nie uważa — ta pani metodyk nawet nie zerknie do tegoż zeszytu, lecz za to zerka co rusz na zegarek. Równo z dzwonkiem podchodzi do nauczycielki, młodej, solidnie traktującej swoje obowiązki dziewczyny, i protekcjonalnym gestem wyraża swoją pozytywną opinię o przeprowadzonej lekcji.

— Nauczycielka nie wystawi dziecku — pyszałkowatemu leniuchowi — dwój za nieodrobione zadanie domowe, bo przecież jest on synem naczelnika.

— Nauczyciel nie zorganizuje młodzieży dyskoteki w szkole, bo musiałby siedzieć i pilnować, a przecież czas — to pieniądz.

Ale nie... Trzymamy się kurczowo mitów, stoimy za ową fasadą, podtrzymujemy rusztowanie i patrzymy... jak się to wszystko skończy.

A kończy się i tak, że na pewnym oficjalnym, uroczystym spotkaniu z okazji 80-lecia Związku Nauczycielstwa Polskiego człowiek pełniący odpowiedzialną funkcję wylicza sprawy niezałatwione w następującej kolejności: 1) — pełna realizacja Karty Nauczyciela, 2) — płace nauczycielskie, 3) — baza szkolna i przedszkolna, 4) — podręczniki.

A ja — gdy słyszę te ciągłe zapewnienia, że nauczyciele pracują gorzej tylko dlatego, że mają niskie zarobki i trudne warunki — pytam: Ludzie! Czy to możliwe, że nauczyciele poza pieniędzmi dziś już świata nie widzą? Jakeśmy się wychowali?

**JOLANTA SADOWSKA**

## Czy mówimy poprawnie

# «Żeśmy zaordynowali»

*— Żal, żeśmy nie zaordynowali cokolwiek. Teraz to on już nam da poczekać!*

•

Ten „żal" w zdaniu skonstruowanym tak jak powyżej, słyszymy często, szczególnie w rozmowie z ludźmi pochodzącymi ze wschodu, bądź z terenów Polski pozostających w przeszłości pod zaborem rosyjskim. Użycie wyrazu „żal" tam, gdzie każdy Polak powinien powiedzieć „szkoda„ jest rusycyzmem. (*żal, czto nie uwiżu... Szkoda, że nie zobaczę...*). W języku polskim niewiele jest konstrukcji uzasadniających rozpoczęcie zdania wyrazem „żal", takich np. jak *Żal serce ściska*. Bo już np. zdanie — *Żal było patrzeć; tak bardzo cierpiał* — jest idiomem, konstrukcją szczególną. Oczywiście nie oznacza, że szkoda było patrzeć na czyjeś cierpienie lecz wyraża smutek, żałość i współczucie dla cierpiącego człowieka.

To nieszczęsne „żeśmy" pozwalam sobie pominąć, w przekonaniu, że sprawa jest jasna i nie ma problemu.

Zdanie poprawnie zbudowane powinno zaczynać się tak: *Szkoda, że nie...* A dalej?

Przeczytajmy to co na temat zakresu pojęciowego słowa „*ordynować*" ma do powiedzenia prof. *Władysław Kopaliński* w „Słowniku wyrazów obcych i zwrotów obcojęzycznych". „*Ordynować:* pełnić obowiązki ordynatora (lekarza kierującego oddziałem szpitala), przyjmować pacjentów, leczyć, przepisywać leki.

Wszystko! Nic z tego co wyżej nie pasuje do zdania z zainscenizowanej rozmowy. *Wniosek:* wyraz „*ordynować*" jest źle użyty.

Złe użycie wyrazu bądź całego zwrotu obcojęzycznego jest jednym z głównych grzechów językowych. Wynika z braku dostatecznej wiedzy, czasem przejęzyczenia (na własne uszy słyszałam jak lektor w TVD mówił coś na temat „fedrowania wyroku").

Tak więc nie „*ordynować*" lecz „*zamówić*", a całe zdanie: *Szkoda, że nie zamówiliśmy czegokolwiek* (zamówić c o k o l w i e k, nie zamówić: c z e g o k o l w i e k).

*Da poczekać* — żargon! Poprawnie „*pozwoli poczekać*". Co, rzecz jasna, nie znaczy, że łaskawie wyrazi zgodę na nasze wyczekiwanie. Raczej jest wyrazem szczególnej złośliwości i znaczy tyle co: „*zrobi wszystko, żebyśmy czekali jak najdłużej, żeby nam to bokiem wyszło.*

*(kara)*

# akupresura

### ROZMOWA Z DR. STANISŁAWEM RATUSIŃSKIM

*— W ostatnich latach pojawiło się w naszym kraju wiele paramedycznych metod leczenia. Czy to, co pan proponuje, ma także charakter działania paramedycznego?*

— Moje działanie wynika ze sprawdzonych doświadczeń, potwierdzonych przez prof. Milanowską z Poznania, która była promotorem mojej rozprawy doktorskiej. Prowadziłem je w dusznickim zespole uzdrowiskowym, gdzie także współpracowałem z klinicystami. Nie jest to na pewno działanie paramedyczne. Metoda rehabilitacji chorych po zawale mięśnia sercowego, którą opracowałem w Dusznikach zwana metodą interwałową, polegała na tym, że chorych rehabilitowałem w cyklu: wysiłek — odpoczynek. Te fazy są bodźcem do wzmacniania wydolności serca. Jest to metoda bardzo skuteczna, chociaż dotąd w świecie medycznym rzadka. Większość moich kolegów stosuje wysiłek ciągły.

*— Co to ma wspólnego z akupresurą?*

— Po czteroletnich badaniach nad rehabilitacją chorych po zawale serca zająłem się bólami, które stwierdzałem podczas prowadzenia tamtych badań. Każdy pacjent po zawale serca skarży się na bóle towarzyszące, na przykład w barku, kręgosłupie, a także na dyskopatię, zapalenie nerwu kulszowego, migrenę. Zwykle dolegliwości te leczy się farmakologicznie z udziałem rehabilitacji. Postanowiłem pomóc chorym, opracowując metodę kompleksową, składającą się z masażu segmentarnego z elementami akupresury. Masaż segmentarny został udokumentowany naukowo przez prof. Jankowiaka i nie jest to na pewno działanie paramedyczne. Ja do tego masażu wprowadziłem masaż stóp.

*— Dlaczego stóp właśnie?*

— Wiele nerwów biegnie od stóp wzdłuż kończyn przez rdzeń kręgowy aż do centralnego układu nerwowego lub odwrotnie — od centralnego układu do stóp. Poprzez drażnienie punktów refleksyjnych znajdujących się w stopach można trafić tam, gdzie się chce, czyli do obszarów bólowych. Podrażniając odpowiednie punkty na stopie mogę wyciszać ból głowy, barku, czy zespołu nerwu kulszowego.

*— Na tym polega akupresura?*

— Nazwę zapożyczyłem od społeczeństw dalekowschodnich. Wiele osób poddaje się akupunkturze, czyli nakłuciom igłami odpowiednich punktów ciała. Moje działanie, polegające na masażu stóp, nazywa się akupresurą.

*— Przekonał mnie pan, że nie jest to działanie paramedyczne, gdyż polega ono na masażu segmentarnym z elementami masażu stóp.*

— Tak. Poprzez masaż stóp następuje m.in. ukrwienie obszaru bólowego chorego, polepsza się przewodność nerwowa i, jak twierdzą pacjenci, poprawa samopoczucia.

*— Czym pan drażni stopy?*

— Przy klasycznym masażu segmentarnym masażysta posługuje się kciukiem, innymi palcami lub całą dłonią. Ja używam aparatu własnej konstrukcji, który daje bodźce impulsowe. Końcówka drażniąca ma paluszek o średnicy 6 mm, gdyż punkty refleksyjne na stopie są małe.

*— Wydaje mi się, że masaż segmentarny jest jednym z ogniw pańskiej metody rehabilitacji.*

— Pacjent poddany temu masażowi w końcowym procesie rehabilitacji powinien prowadzić określone przeze mnie ćwiczenia ruchowe. Każdemu pacjentowi przygotowuję zestaw ćwiczeń indywidualnych i zalecam ich stosowanie, bowiem należy wzmocnić te mięśnie, które były leczone. Powtarzam, że przygotowuję indywidualne zestawy, a nie ćwiczenia schematyczne, jednakowe dla chorych z bólami kręgosłupa czy kończyn. Metoda moja jest tylko wtedy skuteczna, jeśli pacjent dostosuje się do zaleceń i ja je opracuję po dokładnym zapoznaniu się z miejscami chorymi.

*— Czy jest to metoda bardzo skuteczna?*

— Jeszcze podczas mojej pracy w Dusznikach klinicyści i ja doszliśmy do wniosku, że metoda jest bardzo skuteczna. Nie stwierdziliśmy u żadnego pacjenta pogorszenia stanu zdrowia. Wszyscy pacjenci mówili, że odczuwają mniejsze bóle, lepiej się czują, ustępują u nich bóle wysiłkowe i spoczynkowe, a także: czuli się młodsi, sprawniejsi, lżejsi w czasie chodzenia i pracy.

*— Nie było ani jednego przypadku, by ktoś poczuł się gorzej?*

— Tego nie stwierdziłem. Bywało, że pacjent niczego nie odczuwał. Poddawaliśmy go badaniom klinicznym i dochodziliśmy do wniosku, że jest zdrowy, a jego pobyt w sanatorium jest zupełnie przypadkowy. Nie mogła nastąpić poprawa jego zdrowia, gdyż on nie był chory i nie wymagał leczenia.

*— Które części ciała ludzkiego pan potrafi wyleczyć z bólu?*

— Specjalizuję się w leczeniu rehabilitacją narządów ruchu, czyli całego układu stawowo - mięśniowo - więzadłowego. Współpracuję z neurologiem dr Marianną Wojtowicz. Każdy pacjent, którego poddaję masażowi, najpierw jest badany specjalistycznie przez dr Wojtowicz, a to w celu uzyskania ewentualnych przeciwwskazań lub zaleceń, lub ukierunkowania leczenia.

*— Czy metoda opracowana i stosowana przez pana jest powszechna?*

— Chyba w Polsce jestem osamotniony. Podczas pracy w Dusznikach miałem pacjentów z całego kraju, nikt nie potwierdzał, by był leczony tą samą metodą. W piśmiennictwie popularnym drukowano artykuły o akupresurze, ludzie próbowali stosować je sami, z jakim skutkiem, tego nie wiem.

*— Mieszka pan w Zielonej Górze od niedawna. Czy oznacza to, że doświadczenia dusznickie chciałby pan kontynuować tu?*

— Pracuję w Lekarsko-Specjalistycznej Spółdzielni Pracy, tam przyjmuję pacjentów, tam też współdziałam z dr Wojtowicz. Zaproponowałem kierownictwu spółdzielni, by wprowadzić wizyty domowe, spotkało się to z poparciem. Po masażu pacjent jakiś czas powinien leżeć. Przy leczeniu schorzeń dyskopatycznych absolutnie zakazane jest pochylanie się. W przypadku leczenia w gabinecie, pacjent musi wstać, ubrać się, czyli cały czas pochyla się. Może to doprowadzić do wypadnięcia dysku, dotąd nie spotkałem się z tym ale jest to możliwe. Aby więc uniknąć tego, ja chodzę do domu pacjenta, gdzie przeprowadzam masaż. Zresztą we własnym domu każdy czuje się lepiej, może odpoczywać.

*— Dziękuję za rozmowę.*

Rozmawiał:

**ALFRED SIATECKI**

# Przetrwać, aby żyć

Ptaki, podobnie jak ludzie, zmieniają swoje przyzwyczajenia. Nie dzieje się to oczywiście nagle, z dnia na dzień. Zmiany naturalnego środowiska zmuszają ptaki do uruchomienia własnych zdolności adaptacyjnych. Zmieniają miejsca lęgu, wykazują nowe właściwości odżywcze. Przykładem jest dzięcioł syryjski, który niedawno przekroczył niedostępne dla niego Karpaty. Wiąże się to również z przystosowaniem do nowego pożywienia. „Za chlebem" ze skalistych wybrzeży Wysp Brytyjskich wyemigrowała mewa srebrzysta. Do wędrówki zmusiła ją zbyt wielka liczba sióstr i braci. Dotarła między innymi do naszego kraju.

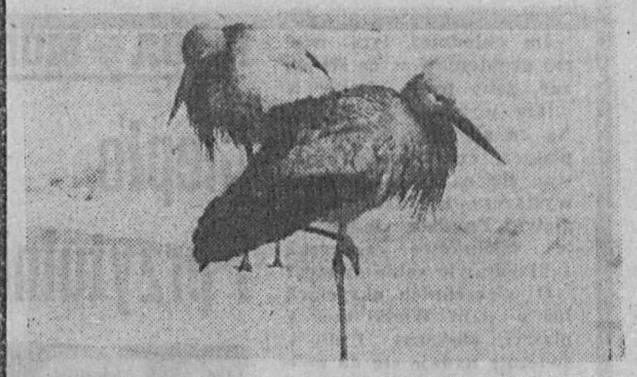

Fot. CAF — UCHYNIAK

Polscy ornitolodzy zauważyli ostatnio również innych nowych gości. W naszej florze zadomowiły się świstunka grubodzioba i złotawa przybyłe z Syberii oraz junko czyli wróbel amerykański. Od 1948 roku centralną oraz zachodnią Polskę zaczęła zasiedlać synogarlica turecka. Na wybrzeżu morskim pojawiła się rybitwa wielkodzioba i mewa srebrzysta a w Bieszczadach — dzięcioł syryjski.

Wiadomości te czerpią polscy ornitolodzy z badań pn. „Akcja Bałtyk" Dwa razy w roku w wybranych miejscach na Helu, jeziorze Bukowo i Wiślana rozstawia się sieci i pułapki. Wpadają w nie ogromne ilości przelotnych ptaków. Rocznie w trakcie „Akcji Bałtyk" znakuje się około 19 tys. ptaków. Powstał dzięki temu ogromny materiał badawczy między innymi o dynamice przelotów mysikrólika, drozda śpiewaka i sikorki bogatki.

Jedną z podstawowych metod badań ptaków jest obrączkowanie i indywidualne kolorowe znakowanie. Masowe obrączkowanie pozwoliło na wykrycie tras wędrówek, długości życia i określenie rejonu zajętego przez dany gatunek. Na przykład szpaki gnieżdżące się na zachód od Wisły zimują w Europie Zachodniej. Szpaki mieszkające po wschodniej stronie Wisły lecą zimą w kierunku Dolnego Śląska — Austrii. Bocian biały trzymający się terenów na zachód od Łaby, leci do Afryki przez Hiszpanię. Nasze bociany wybierają inną trasę. Przez Bałkany i Bliski Wschód docierają aż do Klaharii w Republice Południowej Afryki. W przypadku rzadkich gatunków regularne obrączkowanie pozwoliło na stworzenie rezerwatów ochronnych. Przy tak długich trasach przelotów niezbędną się stała współpraca międzynarodowa. Na nic zdałaby się wszechstronna opieka ZSRR nad łabędziem małym, gdyby do opieki tej nie przystąpiła również Wielka Brytania. Do podobnej współpracy doszło także w przypadku bernikli rdzawej — między ZSRR, Indiami i Iranem. Tylko dzięki stworzeniu rezerwatów ochronnych ptaki te mogą spokojnie rozmnażać się.

Kolorowe indywidualne znakowanie ptaków to zmodyfikowana forma klasycznego obrączkowania. Metoda jest stosunkowo prosta. Chwyta się w pobliżu gniazd np. kolonii rybitw 100 par ptaków i znakuje kolorem zielonym. W następnym roku niebieskim, w kolejnym zaś żółtym itd. Metoda ta pozwala na stwierdzenie czy młode pokolenia powracają do gniazd rodzinnych. Kiedy dokładnie przystępują do lęgu i jak długo żyją. Umożliwia poznanie indywidualnych upodobań kolejnych pokoleń. W ten sposób badał przez kilka lat remizy Wiesław Bagiński. Dzięki swym badaniom mógł stwierdzić, że remizy podkradają sobie materiał do budowy gniazd. W podobny sposób bada się gęsi zbożowe w NRD. Ornitolodzy zakładają na gęsie szyje obręcze odpowiedniego koloru z widocznym numerem. Jeszcze inaczej znakował wrony Wojciech Grabiński. Kolorowe znaczki przymocowywał do wrónich skrzydeł. Próbowano także znaczyć ptaki farbami. W RPA siewkowatym malowano skrzydła w plamy zielone lub niebieskie. Później w prasie światowej pojawiły się komunikaty proszące o zgłaszanie się tych, którzy zauważyli oznakowane w ten sposób ptaki. Z tej metody zrezygnowano jednak. Okazało się, że twórcy metody zapomnieli o istotnym szczególe. Ptaki co roku zmieniają upierzenie. Wraz z nowymi piórami znikały charakterystyczne plamy rozpoznawcze.

Wszystkie te oznaczenia, badania fizjologii, mechanizmów rządzących trasami przelotów ptaków, a przede wszystkim poznanie ich zwyczajów i upodobań robi się po to, aby ptaki mogły żyć obok nas. One nie uciekają od wielkich skupisk miejskich, a wręcz przeciwnie. Poprzez swe badania ornitolodzy polscy zaobserwowali zjawisko, nazywane fachowo synantropizacją. Pod tą tajemniczą nazwą kryje się zasiedlanie przez dzikie ptaki miast i osiedli. Znajdują w nich spokój, duże ilości pożywienia oraz małą ilość wrogów naturalnych. Obecnie kos, sroka i gołąb grzywacz na dobre zadomowiły się wśród ludzi. Ostatnio dołączyły do nich mewa śmieszka oraz kaczka krzyżówka. Ta ostatnia zamieszkała w parkach Warszawy, Krakowa i Poznania wybierając na miejsca lęgu dziuple starych drzew. Jest to zupełna nowość w zwyczajach tych ptaków. Do tej pory kaczki budowały gniazda wyłącznie na stałym gruncie. Bardzo oryginalne miejsce na budowę gniazda wybrała sobie para sokoła pustułki — Pałac Kultury w Warszawie.

Ornitolodzy robią co mogą, aby te wszystkie piękne ptaki śpiewały nam zawsze. Ale ani badania naukowe, ani przepisy prawne o ochronie naturalnego środowiska na wiele się nie zdadzą jeśli my wszyscy nie uświadomimy sobie o skali zagrożenia. Ptaki właściwie wiele nie oczekują od ludzi. Pozwólmy tylko im przetrwać.

**KATARZYNA HALICKA**

# Greenwich przestanie mierzyć czas

Brytyjskie obserwatorium astronomiczne planuje wkrótce zaprzestania precyzyjnych pomiarów czasu w związku z narastającymi trudnościami finansowymi. Jak stwierdził John Pilkington, szef sekcji pomiarów czasu w Obserwatorium Królewskim Greenwich, trzeba będzie zatrzymać na 2—3 lata sześć atomowych zegarów zainstalowanych pod Londynem. Ze względu na brak środków na zakup niezbędnego paliwa atomowego, utrzymującego je w ruchu.

Obserwatorium w Greenwich dokonuje pomiarów czasu od 1675 roku. Jeśli jego zegary staną, angielscy naukowcy będą zmuszeni posługiwać się odczytami czasu nadsyłanymi z Międzynarodowej Organizacji Miar i Wag z siedzibą w Paryżu.

Obecne trudności wystąpiły bezpośrednio po uroczystych obchodach stulecia tzw. „środkowego czasu Greenwich", będącego tradycyjnym punktem odniesienia do stref czasowych na całym globie. Szczególnego smaku dodaje sprawie fakt, że podczas obchodów stulecia mówiono wiele o postępie, jaki nastąpił od czasów zegarów naszych dziadów do obecnych, atomowych urządzeń, mierzących czas z dokładnością do milionowej części sekundy.

Sprawa rozbija się o około 50 do 100 tysięcy funtów rocznie. Wewnątrz nowoczesnych zegarów znajdują się rurki próżniowe z izotopem promieniotwórczym cezu, który musi być wymieniany co kilka lat, a to pociąga za sobą koszty.

Tymczasem Państwowa Rada do spraw Badań Naukowych i Technicznych której podlega obserwatorium, inwestuje przede wszystkim w nowe międzynarodowe obserwatorium budowane na Wyspach Kanaryjskich.

Jeśli dojdzie ostatecznie do wyłączenia zegarów w obserwatorium królewskim „czas Greenwich" oczywiście nie zginie. Oprócz bowiem macierzystych czasomierzy wyznacza go obecnie około 150 innych zegarów atomowych na całym świecie. Poza tym warto przypomnieć, że obserwatorium Greenwich już od 35 lat nie znajduje się w tradycyjnym miejscu na londyńskim przedmieściu o tej samej nazwie, lecz w wiosce, na południowym wybrzeżu Anglii.

Jak stwierdził John Pilkington, utrzymanie własnych zegarów w ruchu to kwestia ubezpieczenia się na wypadek, jeśli zawiedzie dotychczasowy system międzynarodowej współpracy w tym zakresie. Nawet jednak i wtedy pozostaje jeszcze jedno własne źródło, jakim jest zegar atomowy w narodowym laboratorium fizycznym w Londynie.

Trudno bowiem wyobrazić sobie, by Anglicy zrezygnowali z tradycyjnej cechy narodowej, jaką jest dokładność, a tym bardziej — aby ustawiali swe zegary według czasu podawanego im przez Francuzów.

## Z NOTATNIKA OFICERA ŚLEDCZEGO

# Klient z kamieniem

Wczesnym, listopadowym popołudniem ale o zmierzchu ekspedientka niewielkiego sklepu spożywczego w Gubinie poczuła, że dobrze jej zrobi gorąca i mocna herbata. W dogodnych okolicznościach sprzyjały ponieważ sklep właśnie opustoszał przed kolejnym szczytem zakupów po godzinie pięćnastej. Po paru minutach woda w czajniku zaczęła usypiająco szumieć.

I wtedy właśnie wszedł klient. „Był to bardzo wysoki, młody mężczyzna" — zanotował zeznanie ekspedientki mniej więcej w godzinę później inspektor milicji. A zaraz ów „bardzo wysoki, młody mężczyzna" wszedł do sklepu i bez słowa zdzielił ekspedientkę w tył głowy trzymanym w ręku kamieniem.

Cios był mocny ale ekspedientka w ostatnim ułamku sekundy dostrzegła co się święci i zdążyła cokolwiek się uchylić. Resztkami sił i świadomości chwyciła czajnik z gorącą wodą i cisnęła za siebie, wprost na intruza. Napastnik wybiegł ze sklepu i — jak się później okazało — skrył się całkiem niedaleko.

Na krzyk i alarm ekspedientki zbiegli się ludzie. Zaraz też zawiadomiono milicję.

Poszkodowana była w stanie lekkiego szoku, trzymała się za pokrwawioną głowę ale dorzecznie odpowiadała milicjantom na wszystko co trzeba. Mianowicie, że stała „trochę tyłem do drzwi" nad czajnikiem i że mogła oczekiwać wszystkiego, tylko nie napadu. W sklepie nie było za dużo pieniędzy i absolutnie żadnych alkoholi, wyłącznie artykuły spożywcze, jakie ludzie codziennie kupują.

Oficer dyżurny Miejskiego Urzędu Spraw Wewnętrznych w Gubinie zarządził niezwłocznie pogotowie interwencyjne. Pogoń objęła najpierw najbliższe okolice sklepu. Z zeznań ekspedientki oraz innych świadków wynikało lub przynajmniej mogło wynikać, że napastnik nie odbiegł daleko. Miał mokre ubranie; nikogo takiego krótko po napadzie nie dostrzeżono.

Milicjanci ruszyli więc po okolicznych bramach i zakamarkach. Długo nie szukali. Rosły młody człowiek, w parującym na chłodzie od gorącej wody ubraniu, usiłował ukryć się w posesji, do której prowadziło tylko jedno wejście, właśnie od ulicy patrolowanej przez milicję. Nie stawiał żadnego oporu.

Dane osobowe, które zatrzymany podał na wstępie do protokołu, wprowadziły milicjantów w stan niejakiego oszołomienia. Cóż się okazało? Otóż podejrzany o napad z kamieniem w ręku na ekspedientkę Waldemar Z. (imię i inicjał fikcyjne) liczył sobie lat czternaście — właśnie w dniu napadu obchodził czternaste urodziny! — i uczęszczał do klasy piątej Szkoły Podstawowej. Wzrost — ponad 180 cm i z wyglądu mężczyzna co najmniej pełnoletni!

Na pytanie dlaczego napadł na kobietę, posługując się kamieniem, który mógł wyrządzić jej krzywdę i czy aby do tego czynu ktoś go nie namówił, Waldemar Z. odpowiedział wyczerpująco. A zatem nikt do niczego go nie namawiał. Sam wpadł na pomysł, żeby dokonać napadu i zdobyć w następstwie parę... butelek wina.

Skąd wiedział, że w sklepie jest wino? Jakże skąd, co za naiwne pytanie? Widział na własne oczy przez szybę, że w sklepie jest wino. Waldemarowi Z. wyjaśniono, że butelki z kolorowymi etykietami, które „widział na własne oczy" to nic innego tylko sok wiśniowy!

Dalej okazało się, że 14-letni wyrośnięty młodzieniec, choć już mocno opóźniony w nauce, uczęszczał do szkoły — jak to się mówi — w kratkę. Nauka w szkole podstawowej wyraźnie do głowy mu nie szła. Pijał natomiast wino i miał apetyt na więcej, ale nie miał pieniędzy i w końcu stało się to, co się stało.

W dniu napadu Waldemar Z. obserwował sklep mniej więcej dwie godziny. Czekał sposobnej chwili, to znaczy momentu kiedy w sklepie nie będzie klientów, z zawczasu przygotowanym kamieniem Zamierzał pozbawić ekspedientkę czasowo (!) przytomności i — jak już zaznaczono — wziąć parę butelek wina. Z tego zamiaru pozostała jedynie rana cięta głowy u pokrzywdzonej kobiety. Woda z czajnika, którą Waldemar Z. został oblany, nie była aż tak gorąca by go poparzyć.

Nasuwa się w tej sprawie sporo pytań, nie wiążących się zresztą z samym napadem. Jaka była na przykład przeszłość chłopca? Czy i z jakim skutkiem rozmawiał z nim ktokolwiek na temat trudności w szkole? Co czytał i oglądał, jakich miał kolegów? I tak dalej. I wreszcie w jakiej mierze pozarodzinnym życiem Waldemara Z. zajmowali się jego rodzice czy prawni opiekunowie?

Odpowiedzi na te wszystkie pytania i wiele innych szuka już Wydział Rodziny i Nieletnich Sądu Rejonowego w Krośnie Odrzańskim, dokąd milicja gubińska skierowała całą sprawę. Sąd poweźmie zatem decyzję o dalszych losach chłopca.

Jest to w sumie bardzo smutna i przygnębiająca sprawa. To, co stało się w Gubinie bije mocno na alarm, ale czy dostatecznie głośno, żeby usłyszeć można było także daleko poza Gubinem?

**ZBIGNIEW SZYDŁOWSKI**

# itp

RED. Z JUJKA

DOSTAŁAM NA MIKOŁAJA, TYLKO GODZINĘ STAŁAM.

- DZWONI SPOŁECZEŃSTWO ŻE NA LIPOWEJ NIE MA WODY

POGODA, ŻE PSA ŻAL WYGONIĆ, ALE MUSISZ IŚĆ PO KARTOFLE

# COCKTAIL FILMOWY

Rozpoczynają się zdjęcia do realizowanego w polsko-bułgarskiej kooprodukcji filmu pt „Pięć kobiet na tle morza". Są to przeżycia pięciu polskich kobiet, które w okresie II wojny światowej znalazły się w Bułgarii. Film, do którego scenariusz napisał Jerzy Janicki, reżyseruje bułgarski reżyser Władysław Ikonomow absolwent polskiej uczelni filmowej. W filmie wystąpią polskie aktorki, m.in. Teresa Budzisz-Krzyżanowska, Ewa Szykulska i Grażyna Szapołowska.

Przedstawiciele zespołu „Iluzjon" rozpoczęli też wstępne rozmowy na temat współpracy z kinematografią bułgarską przy realizacji filmu poświęconego Fryderykowi Chopinowi pt. „Koczanka z klasztoru Waldemoza" według scenariusza Janusza Krąsińskiego. Byłby to pierwszy od 30 lat film poświęcony wielkiemu kompozytorowi.

W krakowskim ośrodku telewizyjnym reżyserzy — Andrzej Maj i Stanisław Zajączkowski przygotowują 12-odcinkowy serial „Pan Tadeusz". Udział w próbnych zdjęciach zaproponowano — w roli Zosi — mistrzyni Polski w gimnastyce artystycznej — Teresie Foldze z nowohuckiego Międzyszkolnego Klubu Sportowego „Krakus". W roli Telimeny wystąpi Anna Dymna. Inne postacie jeszcze nie są obsadzone.

Bohater popularnych filmów dla najmłodszych dzieci — miś Uszatek ma już 10 lat. Pierwszy odcinek tego lalkowego serialu realizowanego w łódzkim Studiu Małych Form Filmowych „Se-Ma-For" powstał w 1975 r. Młodzi widzowie, którzy go wówczas oglądali, dziś pewnie przygotowują się do matury. Tymczasem telewizja, dla której serial ten jest przeznaczony, otrzymała łącznie 93 odcinki z dalszymi przygodami sympatycznego misia, a w realizacji znajdują się kolejne dwa. Całość liczyć będzie 104 odcinki i zakończona zostanie w przyszłym roku.

Również w roku 1986 zakończy się produkcja ostatnich z 26 zaplanowanych odcinków serialu dla dzieci pt. „Trzy misie". Są to dłuższe półgodzinne filmy przeznaczone dla kin.

Oba te seriale lalkowe znane są również dzieciom innych krajów, a kontrahenci zagraniczni przejawiają żywe zainteresowanie tą dziedziną polskiej twórczości filmowej.

Francuska telewizja wyświetliła ostatnio film „Białe małżeństwo" reż Petera Kassovitza, w którym rolę polskiego emigranta zawierającego fikcyjne małżeństwo z Francuzką (gra tę rolę Nicole Garcia), aby uzyskać zezwolenie na pracę we Francji, kreuje Daniel Olbrychski.

Po kilkuletniej przerwie przyjęła rolę w filmie znana francuska aktorka Marina Vlady. Zagra ona w filmie Carla Lizzaniego „Wyspa" o życiu włoskiego polityka lat trzydziestych Giorgio Amendoli. Marina Vlady występowała w ostatnich latach wyłącznie w teatrze.

# KALEJDOSKOP SPORTOWY

### ŁAZAREK DO SZWECJI

Łódzki „Express Ilustrowany" informuje, że znany polski szkoleniowiec piłkarski — Wojciech Łazarek wybiera się na „saksy". Już w styczniu 1986 r. były trener Lecha, a obecnie Lechii ma zostać opiekunem jednej z I-ligowych drużyn szwedzkich.

Bezrobotny jest natomiast Jerzy Kopa, który po krótkim pobycie w Grecji wrócił do kraju. Ma on — jak domyśla się „Express" objąć funkcję trenera lubelskiego Motoru.

No cóż, Lublin to nie Ateny. Ale zawsze...

### DROGO ZA ZDROWIE

W Kielcach oddano do użytku kryty basen. Chętnych do pływania pod dachem jest więcej niż miejsc, chociaż przyjemność nie jest tania. „Gospodarze obiektu — pisze „Słowo Ludu" — ustalili opłatę 3600 zł za 45 min. pływania. Jeśli zakładom i instytucjom kwota ta nie przeszkadza, to niepokoi ona rodziców, którzy zapisali dzieci na pływanie rehabilitacyjne zalecone przez lekarzy. Płacą 240 zł za niespełna godzinę od dziecka. Przed rokiem WOSiR pobierał na swojej pływalni 15 zł.

Czy dzieci, dla których pływanie jest szansą poprawienia zdrowia nie powinny skorzystać z dofinansowania? — pyta „Słowo Ludu".

### STRZELANINA NA STADIONIE PIŁKARSKIM

Jeden zabity i trzech rannych — oto tragiczny bilans zamieszek do jakich doszło po meczu zespołów Racing i Banfield, kandydujących do awansu do I ligi piłkarskiej Argentyny. 26-letni Daniel Souto, kibic Racingu, zginął od kuli podczas poważnych zamieszek, w których użyto także broni palnej. Komentatorzy agencyjni przypominają, że jest to już szósta śmiertelna ofiara tegorocznego sezonu piłkarskiego w Argentynie.

### FAWORYCI TRENERA MENOTTIEGO

Trener reprezentacji Argentyny, która w 1978 r. zdobyła mistrzostwo świata — Cesar Luis Menotti oświadczył, że w grupie faworytów turnieju „Mexico — 86" widzi czołowe zespoły Ameryki Płd. — Argentynę i Brazylię, a z Europy — RFN i Włochy. „Nie można jednak wykluczyć niespodzianek — dodał Menotti — a spoza wymienionej czwórki najwyżej oceniam szanse piłkarzy Danii i ZSRR".

*

Piłkarze Iraku w dwóch fazach będą się przygotowywali do udziału w finałach mistrzostw świata — oświadczył wiceprzewodniczący irackiego komitetu organizacyjnego Odaye Saddam Hussein. Pierwsza faza — to pobyt w Brazylii, druga — wyjazd do Meksyku na miesiąc przed inauguracją „Mundialu". „Chcemy, by nasi piłkarze podnieśli swe umiejętności, a zarazem stosunkowo wcześnie zapoznali się z warunkami klimatycznymi Meksyku" — dodał O. S. Hussein.

**BOHDAN ŁAZUKA I „DWANAŚCIE KRZESEŁ"**

Znamy go z filmu, telewizji, i teatru, ale chyba najlepiej ze znakomicie wykonywanych piosenek. Jest aktorem śpiewającym o bardzo szerokim emploi. Od lat związany z Teatrem „Syrena" w Warszawie. Tu właśnie najpełniej ujawniają się jego wielki talent i nieprzeciętne zdolności aktorskie. Kreował wiele interesujących ról na deskach tego teatru.

Ostatnio wcielił się w postać Ostapa Bendera, odesskiego żulika, spryciarza i kombinatora w inscenizacji słynnej satyrycznej powieści radzieckiej Ilfa i Pietrowa „Dwanaście krzeseł". Na prezentowanych zdjęciach — Bohdan Łazuka w swojej nowej — jak mówią znawcy — życiowej roli.

CAF — ANDRZEJ RYBCZYŃSKI

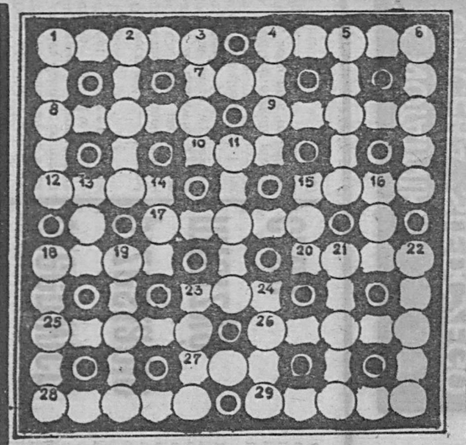

# KRZYŻÓWKA

**Znaczenie wyrazów poziomo:** 1. Figura w kartach; 4. Nieuchwytny nastrój, atmosfera emanująca z jakiejś osoby; 7. Kąśliwy owad; 8. Spalił Rzym; 9. Żałobny materiał; 10. Czyn, działanie; 12. Staropolski pan; 15. Pieczonka ze słomy; 17. Rzeka w Czechosłowacji, prawy dopływ Łaby; 18. Stop żelaza z węglem i innymi pierwiastkami; 20. Służy do opatrywania ran; 23. Jeden z gwiazdozbiorów; 25. Wapienny wytwory płaszcza niektórych małżów; 26. Skutek jakiejś przyczyny; 27. Wypoczynek nocny; 28. Część walki bokserskiej; 29. Określony ciąg komunikacyjny.

**Pionowo:** 1. Lepsza od schodów; 2. Postać w rozwoju wielu zwierząt; 3. Jednostka masy; 4. Zdarzenie, zjawisko, które zaszło w rzeczywistości; 5. Rzęsisty deszcz; 6. Pogłębiarka; 11. Największa wyspa grecka na M. Śródziemnym; 13. Bóg burzy i zła w mitologii egipskiej; 14. Krój pisma drukarskiego, odmiana pisma egipskiego; 15. Czarnoksiężnik; 16. Bezodpływowe jezioro w Turcji na wyżynie Anatolińskiej; 18. Myli się tylko raz; 19. Miasto w USA stan Ohio; 21. Pierwotniak; 22. Promieniotwórczy pierwiastek chem. o l. atom. 85; 23. Wyżłobiony ślad zrobiony czymś ostrym, zadrapanie; 24. Hrabstwo w W. Brytanii.

**Rozwiązanie należy nadesłać w ciągu 10 dni pod adresem redakcji „Gazeta Lubuska" Zielona Góra, al. Niepodległości 25; z zaznaczeniem na kartce pocztowej „Rozrywki umysłowe" z nr 285. Za prawidłowe rozwiązanie zostaną rozlosowane 3 bony PKO po 250 zł.**

**ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z NR 267**

**Poziomo:** Kolumb, Teksas, Sowa, Ras, Nysa, Statyka, Klika, Orbis, Komar, Klaps, Ekran, Łarnaks, Kloc, Bat, Lura, Abakan, Katoda.

**Pionowo:** Kossak, Uralsk, Barka, Tosty, Kantar, Status, Taksa, Tuman, Korek, Ina, Bar, Kraksa, Plecak, Ksylit, Nagana, Raban, Artek.

**Nagrody wylosowali:**
**Anna Cierlukiewicz**, ul. Zawadzkiego, Zielona Góra;
**Maria Stawarz**, ul. Kaliska, Gubin;
**Elżbieta Soroczyńska**, ul. Handlowa, Sulechów.
**Nagrody prześlemy pocztą.**

# RZECZY DZIWNE I CIEKAWE

### „JEŚĆ Z RĘKI" SŁAWNEJ LOREN

Sophia Loren, która przyjęła obywatelstwo francuskie, otworzyła restaurację włoską w Genewie. Osobiście zarządza restauracją i wszystkie dania są robione według jej receptury. Restauracja odwiedzana jest przez najbogatszych snobów, którzy chwalą się tym, że jedli „z ręki pani Sophii Loren".

### MARZENIE „DRUGIEJ DALIDY"

Popularna grecka piosenkarka Maria Katitara, nazywana często „drugą Dalidą", postanowiła zamieszkać w Kairze tak długo, aż nauczy się języka arabskiego. Muzyka arabska mnie zachwyciła. — Moim marzeniem jest zaśpiewać po arabsku — oświadczyła dziennikarzom. Pragnie przede wszystkim wystartować, jak niegdyś Dalida, ze starą arabską pieśnią „Salma Ya Salame". Katitara ma też zagrać w filmie znanego egipskiego reżysera Atef'a Salema.

### WIĘCEJ NIE ŻENIĘ SIĘ...

Harry Birdwell z Brighton (W. Brytania) ukończył ostatnio 106 lat. Dzień urodzin obchodził w towarzystwie swego jedynego przyjaciela — psa. Interesujące jest, że Harry ożenił się po raz pierwszy w wieku 92 lata i po kilku latach rozwiódł się, niezadowolony z kulinarnych umiejętności swej żony. Birdwell woli więcej nie próbować szczęścia i żyje samotnie. Jego zdaniem, prawdziwy mężczyzna wszystko powinien potrafić robić sam.

### REKORDOWA KRZYŻÓWKA

Drużyna z jugosłowiańskiego miasta Belovar ustanowiła rekord świata w szybkości rozwiązywania gigantycznych krzyżówek. Potrzebowała ona zaledwie 22 godziny, aby najpierw prawidłowo odpowiedzieć na wszystkie pytania, a następnie odpowiednio rozmieścić 16 tys. słów. Rozmiary samej krzyżówki były rzeczywiście imponujące: 16,7 metra na 25 metrów — o 2 metry kwadratowe więcej niż miała krzyżówka dotychczasowych posiadaczy rekordu świata.

### „GWIAZDY I MUZYKA"

W brytyjskim świecie muzycznym — nowość. Można nawet powiedzieć — sensacja. Wśród licznych zespołów estradowych pojawiła się jeszcze jedna „gwiazda". Grupa otrzymała wymowną nazwę „Businnes". Składa się zaś głównie z posiadaczy tytułów hrabiowskich i książęcych oraz właścicieli dużych majątków. Soliści zespołu to lady Teresa Manners i markiz Worcester, perkusista lord John Somerset, na saksofonie gra lord Michael Cecil. Ten ostatni oświadczył niedawno dziennikarzom: „Mamy absolutnie poważne zamiary. Połączyliśmy się, gdyż wszystkich nas łączy zamiłowanie do muzyki".

Świeżo upieczeni muzycy udadzą się wkrótce na występy w USA. Ich manager P. Stringfellow jest przekonany, że „widzowie i słuchacze będą zachwyceni choćby dlatego, że ich bożyszcza mieszkają w zamkach i pałacach". W planach „Businessu" jest nagranie dużej płyty i serii taśm wideo.

### WAŻNIEJSZY OD MĘŻA

Popularny zachodnioniemiecki dziennik „Bonner Express" poinformował swoich czytelników, iż pewien murarz z okolic Hannoweru odszedł od swojej żony, ponieważ faworyzowała ona zbytnio ich psa, małego spaniela Cezara.

Podczas gdy pani T. wręcz uczyła Cezara wyszukanymi potrawami, jej małżonek miał prawo jedynie do kanapek i jednego gorącego obiadu w tygodniu. Ponadto mąż został eksmitowany z łoża małżeńskiego, gdzie prawo wstępu zyskał wyłącznie ukochany czworonóg. Pan musiał się tym samym zadowolić tapczanem w salonie.

Sfrustrowany murarz stracił w końcu cierpliwość w dniu trzecich urodzin Cezara, które świętowane były po królewsku — spaniel otrzymał kosztowną skórzaną obrożę oraz ciasto przekładane szynką. Na uroczystość zaproszone były okoliczne psy wraz ze swoimi właścicielkami.

Pan T. przeprowadził się do swojej matki oraz wynajął adwokata w celu przeprowadzenia sprawy rozwodowej.

Oburzona małżonka oświadczyła, że zamierza wobec tego otworzyć salon kosmetyczny dla psów.

Rys. St. Zaarkowski

# MODA MODA

## Ciepło i przytulnie

Im chłodniej, tym więcej problemów w co się ubrać, żeby było ciepło, w miarę wygodnie i modnie. Na co się zdecydować, na płaszcz, czy może zrujnować się na futro, a może wystarczy kurtka? Co na głowę? Zmudziły się już ma te włóczkowe czapeczki. Jaki sprawić sobie sweter?

O wierzchnich okryciach już pisałam. Wielki model w płaszcz, obszerny i długi, świetnie nadaje się do ubierania warstwowo (wkładamy na dużą marynarę, pod którą mieści się sweter). Kurtki są bardzo na czasie, ale te zimowe powinny być dłuższe i koniecznie z kapturem. Dziś jednak chcę przypomnieć misia. Zwykłego, sztucznego misia, kiedyś tak chętnie noszonego. Futerko uszyte z niego jest miękkie, ciepłe i przytulne. A misie znów stały się modne wręcz pretendują do przebiju sezonu. Najelektowniej wyglądają w tych modnych, przemrożonych kolorach, albo ostrych neonowych (to dla odważnych), ale można czasem jeszcze trafić sztuczne futerko w jakiej czapki czy plamki i też będzie dobre.

Może ktoś znajdzie w szafie misia po mamie lub cioci. Wtedy trzeba pokombinować zdecydować się na krótsze, żeby było czym po szerzyć górę (obowiązkowo! Co do koloru (najczęściej brązowy lub szary), łatwo nie ma się czym przejmować. Można dobrać kolorowe dodatki. Rękawiczki wyciągane w serduszka, róże, cytrzydki lub kolorowe paski podobnie zrobione czapka, ewentualnie w różnokolorowe kuleczki i kolorowe szaliki komicznie dwa, lub trzy wszystkie razem zamotane na szyi. Szalik można też zawiązać na głowie, wezłem do przodu. W ogóle na głowie można się wyszystko, byle było ciepło (a i stylowo) — szale, rulony, chusty, kaptury. Kaptur jest bardzo modny. Może być oddzielny, uszyty z dzianiny lub zrobiony z włóczki.

ZUZANNA

Szaliki, czapki i rękawiczki świetnie nadają się na gwiazdkowe prezenty.

Fot. Cz. Łuniewicz